

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Margier



Ta lektura, podobnie jak tysiące innych, jest dostępna on-line na stronie wolnelektury.pl.

Utwór opracowany został w ramach projektu Wolne Lektury przez fundację Nowoczesna Polska.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA

Margier

POEMAT Z DZIEJÓW LITWY

SŁÓWKO OD AUTO- RA

Litewscy i pruscy kronikarze zapisali pod r. 1336 napad krzyżacki na zamek Pullen, bohaterską jego obronę przez wodza Margiera i zgon Litwinów, którzy nie chcąc się żywo oddać w ręce nieprzyjaciół, sami się na stosie na ofiarę swym bogom pozabijali.

Na ten wypadek, jako na wyborny przedmiot do poematu, pierwsza zwróciła naszą uwagę małżonka nieodżałowanej pamięci Autora *Ramot i ramotek*, Pani Paulina Wilkońska, w liście swoim do nas pisanym w listopadzie 1852, zachęcając do opiewania Margiera.

Zgadząc się z szanowną korespondentką co do niezaprzeczonej poetyczności przedmiotu, cofnęliśmy się zrazu przed wielkością zadania. Brakło nam odwagi na stworzenie uroczystego *Epos*, i, co ważniejsza, do porwania się na kreślenie ducha starej Litwy, której nie po-

siadamy języka, i co za tym idzie, nie znamy gruntu obyczajów.

Ale pokusa pozostała silną — a ilekroć przerycając kroniki natrafiliśmy na zdobycie Pullen, wyznajemy, że nam serce biło jakimś tajemniczym niespokojem, aż nim stanowczo nie odważyliśmy się na urzeczywistnienie śmiałego zamiaru. Nie dosyć wtajemniczeni w ducha Litwy, nie mogąc obrać formy homerycznej i puścić się drogą wskazaną przez zasłużonego śpiewaka *Anafielas*, obraliśmy formę Wirgiliuszowską, której okrągłe kontury, przyzwoite poważnemu Epos, uwalniają od drobiazgowych studiów. Nie mając nadziei trafnego skreślenia Litwy i Litwinów, na tle danych historycznych kreśliliśmy ludzi w ogólności, starając się wszakże zgłębiać warunki miejsca i czasu.

Margier, stara wróżbiarka litewska, Wielki Mistrz Krzyżaków, są to postaci historyczne, które staraliśmy się oddać wedle wzoru skreślonego w kronikach; Ransdorfowi Warner, także wspomnianemu w dziejach, nadaliśmy charakter drugorzędnego bohatera powieści, Egle

i Lutas, postaci imaginacyjne, miały być odbiciem dziewic i bojaków¹ starej Litwy. Co do miejsca wypadku, lubo² jedni w Pullen pruskich kronikarzy chcą widzieć dzisiejsze Punie w powiecie Trockim, drudzy wieś Pilluny nad Szeszupą — zdawało się nam, że kwestia tego rodzaju jest podrzędną dla poematu. A iż potrzeba było coś jednego wybrać — zdecydowaliśmy się za Puniami, i w letniej naszej w obecnym roku przejazdce, obejrzeliliśmy miejscowość, na której tle malował się wypadek.

Już po napisaniu naszej wierszowanej powieści postrzeegliśmy, że ta odpowiada, co do swej powierzchowności, wszystkim warunkom, wymaganym przez dawną krytykę od poematów bohaterskich. Jest tu wezwanie (*invocatio*), jedność akcji, dostateczna odległość czasu, z której uważane wypadki olbrzymieją, jest nawet tak zwana machina, czyli wpływ siły nadprzyrodzonej (*deus ex machina*). Oświadczamy

¹*bojak* — bojar (szlachcic ruski) bądź po prostu wojownik. [przypis edytorski]

²*lubo* (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

uroczyście, że to dopełnienie warunków zgasłego klasycyzmu stało się całkiem przypadkowo, żeśmy się nigdy nie kusili o stworzenie epopei, którą starożytność słusznie uznała za najwyższy szczyt poezji.

Cokolwiek łaskawy czytelnik wyrzecze o *Margierze*, uważamy go za najlepsze z dzieci naszego ducha. Wyznanie podobne nie może być uważane za samochwalstwo w autorze: Stopień rozkoszy i boleści, jakich doznawał tworząc, może mu poniekąd służyć za skalę wartości utworu. Nie ofiaruję *Margiera* żadnemu w szczególności z moich przyjaciół, kto podzielał z autorem jego twórcze rozkosze i boleści, kto witał z współczuciem każdą pieśń nowo narodzoną, ten ma prawo do naszej ofiary, do naszej rzewnej podziękii.

PIEŚŃ PIERWSZA

I

Gdzie ty, święta przeszłości macierzystej ziemi
Z twoimi bohaterami, z bogami twoimi?
Z pieśnią dzielnych lirników, synów twego łona?

Przeminęłaś na świecie jakby snem prześniona.
Któż cię potrafi dzisiaj wyczytywać biegle
Na staroświeckiej książce lub na starej cegle?
Kiedy twoją pamiątkę znajdzie w polu chłopię
Albo ciekawy rydel w kurhanie³ odkopie,
Ze szkieletu, z okruchów żelaza lub gliny
Któż zdoła wypowiedzieć los całej krainy,
Kto wyssać świętą prawdę z podaniowych baśni?

Kto w literze zamknięte życie nam objaśni?
Kto mrok zapadłych czasów odświecili choć trochę?

Chyba serce pobożne, co praojców kocha,

³*kurhan* — kopiec ziemny zawierający gób lub upamiętniający jakieś zdarzenie. [przypis edytorski]

Chyba dusza pieśniarska odgadnie, wyśpiewa
Przy harfie wyciosanej z litewskiego drzewa,
Na czas wywoła z grobu cmentarzowe rzesze
I z gruzów rumowiska skrę życia wykrzesze. —
O! W jakim cię kurhanie⁴ zagrzebali starzy,
Stara a święta harfo litewskich pieśniarzy?
Poważnym głuchym szmerem zabrząknij z mo-
giły,
Aby się nasze piersi w twój takt dostroiły.
Zrodzony w nowych czasach⁵ i w inszej nauce,
O twoich dawnych bogach oto pieśń zanucę,
Nie świętokradzką ręką, lecz w dobrej otusze
Święty popiół praojców z mogiły poruszę.
Drużyną zakrwawioną, w niedźwiedzie przy-
braną,
Przed oczami potomków praojcowie staną,
Dzicy, jak dzikie puszcze, w których Litwa ży-
je,
Czyści, jak czyste rzeki, z których wodę pije,
Rzewni, jak wiatr jesienny, co huczy po lesie,

⁴*kurhan* — kopiec ziemny zawierający gób lub upamiętniający jakieś zdarze-
nie. [przypis edytorski]

⁵*czasiech* — dziś popr. forma N.lm: czasach. [przypis edytorski]

Jak piosenka żniwiarska, którą echo niesie —
Lud, co się przeniewierstwem nie zhańbi, nie
skazi

A szanuje swych bogów, kapłanów i kniazi⁶;
A bogi, przed którymi na twarze się ściele
Srodzy, dobrzy i prości, jako ich czciciele; —
A książęta, co Litwę trzymają pod władzą,
Za jej zdrowie swój żywot, swoją krew odda-
dzą,

A podziela się z ludem i serca połową
I chlebem, i zdobyczą, i sławą bojową
I śmiercią bohaterską, gdy idzie o życie —
O takim to plemienu powieść usłyszycie.
A gdy słabymi dłońmi po stronach uderzę
Czyli zapieję⁷ pieśnię⁸ o chrobrym⁹ Margierze,
Czy z daleka ukazę krwią zalane zgliszczce,
Czy w strunach zagrzmie Perkun, czy wichur za-
świszczce,

Czy ziemie Olgierda¹⁰ mój głos upamiętni,

⁶*kniaz* (daw.) — książę. [przypis edytorski]

⁷*pieć* (daw.) — śpiewać. [przypis edytorski]

⁸*pieśnię* — dziś popr. forma B.lp: pieśń. [przypis edytorski]

⁹*chrobry* (daw.) — dzielny, odważny. [przypis edytorski]

¹⁰*Olgierd* (ok. 1296–1377) — wielki książę litewski, ojciec Władysława Jagiełły.
[przypis edytorski]

Czy jęknie płacz dziewiczy, lub serce zatętni,
Czy zabrzmie łoskot mieczów i bojowych młotów —

Stara harfo litewska, harfo wajdelotów¹¹!

Struny zardzewiałymi od grobowej pleśni

Odezwij się spod ziemi, dodaj hart mej pieśni;

Przyuczeni od wieków słuchać głos twój święcie,

Wstaną ojce na wnuka limicze zaklęcie.

Synowie młodszych czasów, rówiennicy moi!

Przyjdźcie do nas posłuchać, jak się harfa stroi,

A otoczcie lirnika serdecznie a pięknie,

A wybaczcie, gdy czasem zbyt słabo zabrząknie,

A przyjmijcie z łaskawym uśmiechem na twarzy

Gdy wam powieść o wiekach dawniejszych wygwarzy.

¹¹*wajdelota* — przedchrześcijański śpiewak i kapłan litewski. [przypis edytorski]

II

Olgierd władał na Litwie, a Kiejstut¹² na Żmudzi.

Litwa słynęła strachym i cześcią¹³ u ludzi;
Od Euksynu¹⁴ po ziemię krzyżackich rycerzy,
Od Karpat po Ładogę swe podboje szerzy,
Rozlewa się po ruskiej i po lackiej¹⁵ ziemi.
I utrwała swą władzę księstwa udzielnenu
Na stolicach, gdzie dojrzeć nie może z oddali,
Książę mieści¹⁶ swych braci i swoich wasali,
Imieniem hołdownictwa powierza w ich ręce
I miecz sprawiedliwości, i prawo książęce,
Prawo żyć i umierać dla dobra narodu

O dwa dni pieszej drogi od Trockiego gro-
du,
W lesie nad krętym Niemnem od krzyżackiej
ściany¹⁷,

¹²*Kiejstut* (ok. 1310–1382) — książę trocki, wielki książę litewski w ostatnich latach życia, skonfliktowany z Władysławem Jagiełłą i uwięziony przez niego w Krewie, gdzie zmarł. [przypis edytorski]

¹³*cześcią* — dziś popr. forma N.lp: *czcią*. [przypis edytorski]

¹⁴*Euksyn* — łac. *Pontus Euxinus*, Morze Czarne. [przypis edytorski]

¹⁵*lacki* — polski. [przypis edytorski]

¹⁶*mieścić* — tu: umieszcząć. [przypis edytorski]

¹⁷*ściana* — tu: granica. [przypis edytorski]

Wznosił się zamek Pullen stary a drewniany;
Gdy Kiejstut posiadanie tej strony odbiera,
Swoje prawa książęce przelał na Margiera
Więc jako hołdowniczy książęcej korony
I mieczem uzbrojony, i prawem wzmocniony,
Margier na zamku Pullen wpośród leśnej dzi-
czy
Nad Litwą od Niemeńskich czuwał pograni-
czy.

III

Na niwach nadniemeńskich bujne rosły żyta,
Zieleniła się łąka kwiatami pokryta.
Lecz przyszły Niemcy z krzyżem, w nieszczę-
śliwej chwili,
Łąki spaśli, a zboża spalili, stłoczyli.
A ich bardysz¹⁸ stalowy, a ich miecz szeroki,
Nazał się ciał litewskich, napił się posoki.
Wyzwano ich na rękę — krwawy boj się sroży.
Litwa chobrze walczyła cały dzionek Boży

¹⁸*bardysz* — właśc. *berdysz*, stalowy topór używany przez dawną piechotę.
[przypis edytorski]

I kamiennymi młoty uderzając szczerze
Rozbijała niemieckie piersi i puklerze
Nie przebić głową skały — cofnęły się wrogi,
Wziąwszy łup, zostawiwszy trupy i pożogi
Z dymów palonych wiosek jak się widzieć mo-
że,
Krzyżacy szlak swej drogi wzięli na Pomorze.

IV

A tu na bojowisku, pod Pullen wałami,
Zrozpaczeni Litwini zostali się sami,
Załamane ich ręce, żałosna postawa,
A ze źrenic sokolich łza sączy się krwawa.
Czy wracać do swych wiosek? Och, nie ma już
po co,
Bo te łuny pożarne, co z dala migocą.
Ten dym, co ponad Niemnem, nad lasem się
ściele,
To goniec od ich rodzin: że nieprzyjaciele
Wszystko, czym dusza żyje, co kocha najczulej,
Srodze zamordowali lub więzami skuli

I powiedli w Niemczyznę.

Serce się rozrywa.

Po żalu przyszła rozpacz zajadła i mściwa,
Litwa wydała okrzyk i hurmem się ciska
Rąbać trupy niemieckie wśród pobojowiska.
I z ciał pokaleczonych, odartych do naga,
Ułożyć stos ofiarny, co bogów przebłaga.

V

Straszny był widok pola: na zdeptanej ścierni¹⁹
Leżą martwe Litwiny²⁰ i Niemcy pancerni;
Na jednych lniana odzież i osłony rysie,
Na drugich jasna blacha promieniami lśni się.
Ówdzie silne ramiona zakute żelazem
Dławiąc wroga — w uścisku zastygły z nim ra-
zem;
Na jednej twarzy boleść — na drugiej z pobliska
Szatan swój śmiech szyderczy na wieki wyci-

¹⁹*ściern* — ściernisko, czyli skoszone pole zboża. [przypis edytorski]

²⁰*martwe Litwiny* — dzoś popr. forma M.lm: martwi Litwini. [przypis edytorski]

ska,
Na inszej taka srogość, że zda się widocznie
Bój przerwany za życia po śmierci rozpocznie.
A wszystko krwią zbryzgane — a przy każdej
twarzy,
Zaglądając w źrenice już kruk gospodarzy,
Szary wilk nadniemeński z za jodeł się skrada,
Tam się brytan z brytanem o zdobycz ujada,
A tam z piersi rozbitej ciosami bardyszy
Jeszcze się jęk boleści lub zgonu posłyszysz,
Albo ostatkiem siły przyczajonej w łonie
Ktoś modlitwę wyszepce, ktoś przekleństwem
zionie.

VI

Litwin zemstą kipiący, a na jęki głuchy,
Odziera z szyj rycerskich złociste łańcuchy,
Odziera miecz od boku, szarpie hełm bogaty,
I płaszcz z krzyżem Pańskim rozdziera na szma-
ty;
Albo żylaste ręce, jako sępie szpony,

Zapuszcza w trupią brodę, we włos utrefiony²¹,
I targa, i znieważa ostatki człowieka,
Gdzie słyszy bicie serca, pierś na pół rozsieka.

VII

Pod jedlinowym cieniem przyczajony z cicha,
Krzyżak, młode pacholę, pełną piersią dycha;
Cios litewskiego młota, co mu zmysły głuszy
Nie zdołał młodocianej wykołatać duszy.
Młodzieniec czasem stęknie, zawróci oczyma,
Prawicą nieprzytomnie główkę miecza ima,
Woła o kroplę wody — choć w niemieckiej
mowie,
Lecz dźwięcznym jego głosem wzruszeni wro-
gowie
Stanęli jakby wryci — choć pogańcza zgraja:
Och, bo serce litewskie łącno²² się rozbraja!
I litewski oprawca najdzikszej postaci
Spojrzał niepewnym wzrokiem dokoła współ-
braci,

²¹*utrefiony* (daw.) — ufryzowany. [przypis edytorski]

²²*łącno* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

I była jedna chwila w tym sercu ze skały,
Miłosierdzie i zemsta ze się zawahały;
Lecz się wnet opamiętał — i uśmiechnął zdrad-
nie:

„Na Perkuna! to Niemiec — niech marnie prze-
padnie!”

I już podnosił topór, co piersi rozłamie,
Gdy mu silna prawica pochwyciła ramię.

VIII

Oprawca wstecz się cofnął i obejrzał skoro²³,
Spuścił topór i oczy ku ziemi z pokorą:
Przed nim stał dzielny Margier — odgadniesz
mu z twarzy
Bohaterską latorośl²⁴ litewskich mocarzy.
Krzepkie dęby w Romnowe²⁵, gdzie Litwa czci
bogi,
Grom w prawicy Perkuna²⁶ straszny i złowro-

²³*skoro* — szybko. [przypis edytorski]

²⁴*latorośl* — potomek. [przypis edytorski]

²⁵*Romnowe* — lokalizacja świętego gaju. [przypis edytorski]

²⁶*Perkun* a. *Perun* — bóg pioruna, niebios, ognia i płodności, główne bóstwo litewskie. [przypis edytorski]

gi;

Lecz silniejsze od dębu ramiona Margiera,
Straszniejsza od piorunu bojowa siekiera,
Gdy błysnie w jego rękach — z wileńskich oł-
tarzy

Znicz podsyccon oliwą ogniście się żarzy;
Lecz ogniściej wybucha i goręcej płonie
Serce wodza miłością ku rodzinnej stronie.
On tu nad zamkiem Pullen jako książę włada,
Pana i bohatera wielbi w nim gromada:
Bo też kołpak soboli na książęcej głowie
I hełm z pierzastą kitą, co noszą wodzowie,
Co je Margier wysłużył rycerskimi dzieły,
Nigdy na dostojniejszym czole nie spoczęły.
Piękne niebo, gdy jutrznia ozłoci je młoda,
Ale w duszy książęcej piękniejsza pogoda;
Jedna tylko — dla Niemców nienawiść w nim
żyje,

Ale to taka straszna, jakby wszystkie zmije,
Jakby wszystkie potwory i piekielne siły
W ogniste jego serce swój jad wysączyły,
Dziś, widząc krwią zbryzgane nadniemnowe po-
le,

Cierpiał za całą Litwę wszystkimi jej bole²⁷,
Jak gdyby w jedno serce, ile tylko zmieści,
Wszystkie miecze krzyżackie wbił do rękojeści;
Cierpiał za bogów Litwy, za ujmę ich chwały,
Nie dziw, że mściwe żądze w jego piersiach gra-
ły.

O! jeżeli w tej chwili nad niemiecką głową
Cofnął rękę siepacza do mordów gotową,
To snadź²⁸, młody Krzyżaku, w niedobrym za-
miarze:

Gwoli²⁹ straszliwszej zemście zachować się ka-
że.

IX

Zawołał głosem strasznym, aż drgnęli Litwini
(Nie był to ryk zwycięski tygrysa w pustyni,
Ale raczej jęk lwice po głębokiej knieje,
Gdy po dziatwie wydartej żałości boleje):
„Stój! Zabijać bezsilnych to dla nas ohyda!

²⁷*Cierpiał za całą Litwę wszystkimi jej bole* — cierpiał za całą Litwę i za wszystkie jej bóle. [przypis edytorski]

²⁸*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

²⁹*gwoli* (daw.) — z powodu (+ rzeczownik w celowniku). [przypis edytorski]

Nam na świętszy użytek ten jeniec się przyda:
Bo na nowiu za miesiąc od dzisiejszej chwili
Wielki dzień *Ziemiannika* będziemy obchodzili.
Dobry bóg urodzajów! — wielkie jego święto
Od czasu gdy na Litwie siać niwę poczęto:
Bo z laski *Ziemiannika* i pod jego wodzą
Miód, mleko i owoce, i kłosy nam rodzą.
Niegdyś, za naszych ojców, w Litewszczyźnie
starej
Z miodu, z mleka, z owoców brał swoje ofiary;
Lecz nam dzisiaj nie starczy na chleby i miody:
Bo Krzyżak zdeptał pola, wypleniał ogrody,
Pozarzywał dobytek i miód wydarł z barci —
Cóż my bogu przyniesiem, z ostatka odarci?
Lecz bóg nie gardzi sercem ni darem ocho-
czym:
Mamy tu krew krzyżacką — a więc krwi uto-
czym,
I ołtarz, zawieszony tajemną zasłoną,
Zamiast czerwonych kwieci, zlejem krwią czer-
woną.
Ziemiannik przebłagany w ofiarnym pucharze,
Może niwom obficie rozrodzić się każe,

I w chlebie pożywanym bez łez i goryczy
Nowa siła do piersi wystąpi bojowniczej. —
Weźcie żywego jeńca! Okuć go należy;
Niech czeka dnia ofiary na zamkowej wieży!”
Tak mówił srogi Margier — a głos jego mowy
Naprzód grzmiący piorunem, a potem grobo-
wy,
Osłabnął, kiedy księżę rozkazy wydawa,
A usta były drżące, a powieka łzawa.

X

Tedy litewscy męże rzucili się zwawie
I podjęli młodzieńca, co leżał na trawie;
A Margier zapalczywie do boku mu sięga,
Oderwał miecz, aż stalna³⁰ zabrzękła popręga³¹,
I odpiął mu spod szyje³² płaszcz rycerski biały,
Krzyż wyszyty na płaszczu poszarpał w kawały
I podeptał.

Na groźne skinienie ksią-

³⁰*stalny* — dziś popr.: stalowy. [przypis edytorski]

³¹*popręg* — pas przytrzymujący siodło lub (jak tu) element zbroi. [przypis edytorski]

³²*spod szyje* — dziś popr. D.lp: spod szyi. [przypis edytorski]

żęce

Dwaj Litwini Krzyżaka ujęli na ręce.

A młodzian ledwie oddech wydobywa z łona,

Bezwładna jego głowa zwisa na ramiona,

A kiedy mu odarty i hełm, i kolczuga,

Po jasnych jego włosach krwi pociekła struga,

Ale jej żadna ręka nie otarła z czoła

Nienawistne przekleństwa zawrzały dokoła:

„Ho! Pieszczone pachole³³ nie zwykło³⁴ do zbroi!

Miękka czaszka niemiecka kto wie, czy się zgoi

Kto wie, czyli³⁵ dożyje o chlebie i wodzie,

Nim mu nóż ofiarniczy serca nie przebodzie?!”

Tak, niosąc do warowni rannego młodzieńca,

Litwa jeszcze się nad nim urąga i znęca.

„Daj pokój! — mówił drugi — choć to młode
szczenie,

Czart niemiecki umacnia swoje pokolenie;

Choć spłynął krwią nieczystą, choć zawraca oczy,

Trzymaj krzepko pohańca: bo wnet ci wysko-
czy —

³³*pachole* (daw.) — dziecko, chłopiec. [przypis edytorski]

³⁴*zwyknąć* — przywyknąć, być przyzwyczajonym. [przypis edytorski]

³⁵*czyli* — czy z partykułą pytajną -li. [przypis edytorski]

Jeżeli go bezpiecznie masz trzymać w jasyrze³⁶,
To mu z szyje oberwij te blaszki i krzyże,
Którymi pierś obwiesił: bo tam czart się cho-
wa!”

I ręka świętokradzka już była gotowa
Znieważyc mały krzyżyk na niemieckim łonie,
Co go papież z odpustem święcił w Awinio-
nie³⁷;

Lecz orli wzrok Margiera zabłysnął tak srogo,
Że Litwin aż pobladnął i cofnął się z trwogą.
„Wara! — zawołał książę na zgraję swawolną —
Nad wrogiem rozbrojonym pastwić się nie wol-
no!”

XI

Otwarto wrota zamku — więźnia w głąb po-
nieśli,
Twierdza prosta, drewniana; tylko topór cieśli
Ponad Niemnem, na górze, na ubitej ziemi,

³⁶*jasyr* — tu ogólnie: niewola. [przypis edytorski]

³⁷*Awinion* — miasto we Francji, lokalizacja stolicy papieskiej w latach 1309 do 1370 (tzw. awiniońska niewola papieży). [przypis edytorski]

Piętrzył dębowe kłody jedne nad drugimi
Wysoko aż pod chmury — a przy ścianach wo-
kół

Pozabijał warowny sosnowy ostrokół; —
Tylko rydel kopacza wkrağ całej budowy
Ponajeżał wałami wąwóz Nadniemnowy,
I ryjąc w głębi ziemi, w tajemnym zamiarze,
Powydrażał pieczary, sklepił korytarze,
Co ciągną się do lasów, do wiosek, nad wodą;
Bóg tylko wie i Margier, gdzie te lochy wiodą,
Jak gdyby nory lisie lub kryjówki węże,
Których brytan nie zwietrzy, a człek nie dosię-
że.

Och! bo walczyć na zabój z niemieckimi syny
Trzeba mieć chytrość lisią i żądło gadziny,
Nie dowierzać sojuszom, być zdraadnym jak oni,
I we śnie nie upuszczać toporu ze dłoni.

Perkunie! groźny boże Litewszczyzny starej!
Któremu krew i ogień najmilsze ofiary,
Czemu twoi czczyciele tak miękczy, tak prości?
Czemu wiecznie twa srogość w ich piersiach
nie gości?

Dzisiaj — rzeź, krwawa uczta dla mieczów i mło-

tów,
A jutro Litwin sercem podzielić się gotów,
I przy czarce ałusu³⁸ ściska swe siepacze³⁹,
I nad własną srogością najpierwszy zapłacze.
Przecz⁴⁰ Margier — co Krzyżowców w niena-
wiści chowa
I cały kipi groźbą jak chmura gromowa —
Za chwilę łagodniejszym przemawia wyrazem?
Rozbroił czoło z hełmu i ze gniewu razem,
I westchnieniem ochłodził pałające łono
I poszedł do wieżycy, gdzie więźnia złożono?

XII

A po ciemnej wieżycy jęk przebiega głuchy.
Leży młodzian krzyżacki zakuty w łańcuchy;
Krew mu leje się z czoła mimo szmatę zdartą,
Broczy kamień, na którym głowę mu oparto;
On miota się, jak gdyby chciał odpędzić ręką
Promyk słońca, co na twarz pada przez okien-
ko.

³⁸*ałus* (lit.) — piwo. [przypis edytorski]

³⁹*siepacz* (daw.) — morderca na zlecenie, bandyta. [przypis edytorski]

⁴⁰*przecz* (daw.) — dlaczego. [przypis edytorski]

Margier stał nad młodzieńcem oparty o ścianę,
nę,

Wlepił w jego oblicze oko zadumane:

„Ty cierpisz... żal mi ciebie — niewierny Krzyżacze!

Żal twej matki, co może gdzieś po tobie płacze,
Żal młodości; lecz bogi sprawiedliwe widzą:

A małoż w waszych twierdzach w Malborgu
i Rydze

Jęczy litewskiej młodzi — w łańcuchach niewoli?

A i tutaj są matki — i tym serce boli!

Tam umierają z wolna od swoich dalecy,

Dźwigając głaz i cegłę na mury fortecy;

Tobie przynajmniej tutaj prędko zgon się zdarza,

Legniesz, jak młody kłosek pod sierpem żniwiarza.

Ty cierpisz... żal mi ciebie, o! żal w samej rzeczy!

Lecz odegrzeć gadzinę przy piersi człowieczej,

To, jak skoro odzyska siłę utraconą,

Kolnie najpierwszym jadem w dobroczyńcy ło-

no;
Nie wyrwiesz z niego żądła, chyba strzaskaj głowę,
Niechaj światu nie szkodzą plemiona wężowe!”
Tak Margier to się płonąć, to blednąć jak ściana,
Mówił raczej do siebie, niżli do młodziana:
Bo był pewien, że Krzyżak jęczący w boleści
I nie zna, i nie słyszy słów litewskich treści.
Lecz Niemiec, w nadbałtyckiej urodzony ziemi,
Od dziecka igrał piaskiem z chłopięty pruskiemi,
Nauczył się i dobrze ich mowę pamięta,
Co z litewską podobna, jak dzieci bliźnięta;
Więc zajęknął w tej mowie: „Zwycięzco Litwinie!
Krew zanadto waleczna w twoich piersiach płynie,
Abyś nie czuł, zarówno jak siepacze prości,
Ile wróg pokonany ma praw do litości.
Mówisz, żeśmy Krzyżacy podobni wężowi,
Do piersi dobroczyńcy rzucić się gotowi,

Nie bluźnij nawet gadom — wszak w litewskiej chacie

Widziałem jako węże święcone chowacie,
Czyliż żmij, gdy go ludzka uprzejmość rozbroi,
Ukąsił kiedy rękę, co go mlekiem poi?

A jam człowiek... jam rycerz! Miałbym działać
zdradnie!

Nie wiesz, jaką powinność ten krzyż na nas
kładnie⁴¹!

Nie myślę ci wdzięczności zaprzysięgać podle,
Lub czołgać się w nadziei, że życie wymodłę;
Gdybyś jednak rycersko oszczędził mi zdrowie,
Litwinie! Chrześcijanin godnie ci odpowie!”

XIII

Margier nie dzisiaj⁴² walczy z drużyną krzyżaczką,

I słyszał jej przysięgi, i wie, co te znaczą;

Uśmiechnął się... podumał... i uwierzył z wolna,

⁴¹*kładnie* — dziś popr. forma 3.os.lp: kładzie. [przypis edytorski]

⁴²*nie dzisiaj* — nie od dzisiaj. [przypis edytorski]

Czy szczeroci młodzieńczej, co kłamać niezdolna,

Albo słowa litewskie cud działy na nim,
Które w uściech⁴³ niemieckich brzmiały pojednaniem:

Bo w słowach macierzystych jest urok nie la-
da,

Wróg zawsze nas rozbroi, gdy nimi zagada,
Zawsze zdoła przygasić niechętnie zarzewie —
Och, i dobrze, że o tym czarodziejstwie nie
wie!

Tak wódz podumał w duchu i skinął na stra-
że,

I krwawe rany więźnia opatrywać każe,
I z baszty murowanej ciemnego sklepiska
Przenieść w insze komnaty, kędy słońce błyska,

Więc wzięli go na barki silni wojownicy,
I zanieśli do długiej wesołej świetlicy,
Tam w środku stół z kamiennej wyciosany pły-
ty,

Na nim ałus rozlany, i miód niedopity,

⁴³w uściech — dziś popr. forma Msc.lp: w ustach. [przypis edytorski]

Snadź że chrobra drużyna Litwy bohatera
Tutaj się na obrady i na ucztę zbiera.
Na ścianach wbite rogi od zubrów i łosi,
Porozwieszany oręż o zwycięstwach głosi:
Tam przyłbice odarte z połowieckich twarzy,
Orle skrzydła ze zbroje sarmackich husarzy⁴⁴,
I różnych barw turbany — głów tatarskich pło-
ny,
I z cerkwi Nowogrodu złociste ikony.
Obaczył tutaj Krzyżak, pomiędzy innemi,
Sławne herby Malborga i Chełmińskiej ziemi:
Orła na białym polu z koroną na szyi;
Obaczył swe proporce z imieniem Maryi,
Obaczył bratnie płaszcze — a myśl jego świeża
Na piaszczyste Bałtyku niosła się wybrzeża
Przypomniał fale morskie, co bawiły oko,
I domek rodzicielski nad morską zatoką,
I komandorstwa mury z niebielonej cegły,
I jeszcze coś przypomniał: bo mu łzy pobiegły.

⁴⁴orle skrzydła ze zbroje sarmackich husarzy — anachronizm. [przypis edytorski]

XIV

Bo duch ludzi rycerskich kształci się za młodu:
Krzyżak już kochał dziewczę swojego narodu,
Zmienne koleje uczuć już grały w młodzianie:
I szczęście, i cierpienie, i odczarowanie,
To uwielbiał, to szydził, to znów gonił mary,
Czuł miłość, jak młodzieniec, rozumiał, jak sta-
ry.

Mógłby już opowiadać swego serca dzieje:
Bo zakuta pancerzem pierś prędko mężnieje.
Bo w obozie Krzyżowców wkrada się znienacka
I szlachetność rycerska, i gminność⁴⁵ żołdacka.

Od dziecinnej kolebki, z matczynego łona
Wysysał chrześcijańskich wielkich cnót nasio-
na;

Siwy ojciec, bywało, na konia go bierze,
I uczy robić włócznią, i mówić pacierze,
I powieścią turniejów zabawia chłopaka,
Gdzie najpiękniejsza z dziewczic, jakby święta ja-
ka,

Z wysokiego krużganku pogląda ku ziemi

⁴⁵*gminność* — pospolitość, prymitywizm. [przypis edytorski]

I rozdziela nagrody siedzy walczącemi.

Cóż za dziw, że powieściami rozmarzone dzie-
cię,

Uczyło się po Bogu dawać cześć kobiecie?
Że, nim w piersiach zagrała namiętności burza,
Wierzył w ziemskie anioły, jak w anioła stróża?
Że marzył o dziewicach promiennie i świetnie?

—

A kiedy serce młode, osiemnastoletnie,
Zadrgało lubym dreszczem, co się z wolna wkra-
da,

I zapukało silnie ku córce sąsiada —

O! wtedy błogich myśli tak wiele... tak wiele!
A w duszy taka świętość, jak w Pańskim ko-
ściele,

A dumki takie piękne, tak czyste jak złoto!

Czy był wzajem kochany? — ani pytał o to!

Choć lubego współczucia mógł dopatrzeć tro-
cha,

Lękał się jej zniewazyć — nie mówił, że kocha;

Tylko czuje pacholę, że mu coś uroczej,

Gdy patrzy w święte niebo, lub w jej piękne
oczy.

Ale niewinność serca, to, jak pył na kwiecie,
Pierwsza burza żywota oberwie i zmiecie.
Ledwie włócznię udźwiga, ledwie pancierz spi-
na,
Poszła na dwór krzyżacki niewinna dziecina;
Tam starszyzna i młodzież, wśród hucznej swa-
woli,
Z najdroższej jego wiary odarli powoli;
Tam, gdy ucho ciekawe bluźnierstwom otwo-
rzy,
Zawahał się w swej wierze i miłości Bożej,
Zakosztował z puharu — przed rumieńcem z wi-
na
Rumieniec wstydlivosti już pierzchać zaczy-
na;
A otwartych zalotów raz zostawszy świadkiem,
Wstydził się świętych westchnień, co ronił ukrad-
kiem,
Wśród wesołych wdziękiń na dworze i w mie-
ście
Zapomniał cześć rycerską, co winien niewie-
ście.
Śladem idąc, gdzie droga skażenia ubita,

Sam kłamliwie przysięga, o prawdę nie pyta,
A za godło rycerskie przybrawszy motyla,
Nowymi uczuciami bawi się co chwila.
Miłość, wiarę, nadzieję, wszystko brał za ba-
śnięć;
Choć przypląci niewiarę, choć serce zadraśnie,
Udawał sam przed sobą, że nie boli rana,
Zdobywał się na uśmiech z przesadą młodzia-
na;
I przyszły namiętności — ugięty ich próbą
Młodzian począł morderczą walkę z samym so-
bą

Bo dusza gdy się bożych napije promieni,
Szatan zbawienne ziarno niełacno⁴⁶ wypleni.
Jedno święte westchnienie kiedy piersi ściśnie,
Jedna łza uroczysta gdy z oczu wytryśnie,
Już dusza odrodzona, ognista i młoda,
Na długo się, na długo zwątpieniu nie poda;
Jeszcze nieraz w zapasach grot piersi rozłamie,
Lecz do ciosów odbicia hartowniejsze ramię.

⁴⁶*niełacno* (daw.) — niełatwo, z trudem. [przypis edytorski]

XV

W takiej to walki ducha uroczystej chwili
Krzyżowcy na Litwinów wojnę ogłosili,
I pod murami Pullen pobici na głowę,
I młodzieniec się dostał w więzy Margierowe,
I zaniesion w komnatę, gdzie łupy i zbroje,
Kędy obaczył płaszcze i chorągwie swoje,
Kędy stare proporce i podarte krzyże
Uniosły na brzeg morski jego myśli chyże,
I przypomniały sercu swobodę dziecinną
I chatę rodzicielską, i miłość niewinną,
I duch jego uniosła tajemnicza władza,
I zapłakał — łzą świętą, co duszę odmładza.

XVI

Dziwna jest kolej czasów, gdy nam serce boli:
Bo lata płyną prędko, ale dni powoli;
Miesiąc przemknie nad głową, jak chmurka nie-
stała,
A godzina, a chwila, to jak wieczność cała;
A gdy dusza znękana orzeźwić się życzy

I wspomnieć całą kolej przebytych goryczy,
To całe ciężkie lata, całe dni boleści,
W jednym tylko wrażeniu, w jednej chwili
zmieści,

Takie życie wiódł Krzyżak w niewoli Litwina;
Przebolał cały miesiąc — i już zapomina,
I cierpienia, i myśli przeminęły marnie;
Ale dzień do przebycia, to cięższe męczarnie.

On niecierpliwą dłonią zasłoniwszy oczy,
Przeklina słońce Boże, że leniwo kroczy;
Na swym łożu boleści targa się i zrywa,
Zabija go bezsenność i drzemka leniwa; —
Przebiegł myślą swej całej przeszłości obrazy
Po drugie i po trzecie — może ze sto razy;
Przedumała już wszystko rozmarzona głowa,
Co się w serca tajnikach najzakrytszych cho-
wa,

I już go unużyła, jak najcięższa praca,
Myśl, która bez przestanku kołem się obraca.

Bo dla młodego serca, to jeszcze za wczesnie
Przeszłymi wspomnieniami napawać się we śnie:
Przed tym, kto drogę życia ledwie rozpoczyna,
Jest kraina przyszłości, nadziei kraina,

Jak ziemia obiecana piękna i bogata —
Choćbyś marzył dni całe, marzył całe lata,
Jeszcze trafisz co chwila na ścieżkę nieznaną,
Nie zbierzesz wszystkich kwieci, co tam rozsypa-
no,
Nie zliczysz wszystkich skarbów, które tam ukry-
to.

Ale Krzyżak w niewoli i z piersią rozbitą,
Wie dobrze, że się jego przyszłość nie promie-
ni:
Bo śmierć nad jego głową, jak miecz na wło-
sieni,
Zawiesił srogi Margier — przez nienawiść sta-
rą
Krzyżak bogów litewskich ma zostać ofiarą;
Każdy dzień, każda chwila powołać go może
Przed ołtarz ofiarniczy, pod kapłańskie noże.
Krzyżak był obdarzony bohaterską duszą:
Nie zadrżałby przed śmiercią, kędy włócznie kru-
szą,
Ległby mężnie od miecza lub od samopału⁴⁷;
Ale umierać co dzień, umierać pomалу

⁴⁷*samopał* — rodzaj dawnej ręcznej broni palnej. [przypis edytorski]

I liczyć ziarnka piasku w żywota klepsydrze,
To piersi obezsili i odwagę wydrze.
Gdy wszedłszy na wieżycę, nad zamkowe wro-
ta,
Uderzy w róg bawoli stary Wajdelota⁴⁸,
By dać hasło po Litwie rankiem, lub z wieczo-
ra,
Że jutrznia na niebiosach, że modlić się pora,
Lub gdy stara wróżbiarka w zamkowej podzie-
mi
Rozpocznie swój rozhovor⁴⁹ z bogi piekielne-
mi,
I śpiewa drżącym głosem, i krzyczy, i płacze,
I echo jej powtórzy, i jękną puhacze —
Krzyżak zrywa się z łoża i oddech przyczaja,
I mniema, że litewskich ofiarników zgraja
Pozapalała stosy, wyostrzyła miecze,
I schwyci go za chwilę, i na śmierć powlecze.
Ale wszystko umilka... i młodzian zadrzemie,
I znów niesfornym wrzaskiem zajękło podzie-
mie,

⁴⁸*wajdelota* — przedchrześcijański śpiewak i kapłan litewski. [przypis edytor-
ski]

⁴⁹*rozhovor* — rozmowa. [przypis edytorski]

I znów go przerażenie ogarnia i mami
I męstwo z jego piersi wysysa kroplami.
Gdy fatalna godzina przed jeńcem ukryta,
Sto razy żegna życie, sto razy je wita.

XVII

A rany jego ciała już się pogoiły: —
Litwin siwy, jak gołąb, zgrzybiały, pochyły,
Z cudownymi balsamy i we dnie, i w nocy
Czuwał z woli Margiera w młodziana niemo-
cy,
Imię starca jest *Lutas* (lew w litewskiej mo-
wie):
Bo siłę i odwagę dali mu bogowie;
Z jego piersi głos silny gromem się odzywa,
A długi włos i broda, jak gdyby lwia grzywa,
Spadały mu poważnie na piersi i plecy —
I pobliscy Lachowie, i Niemcy dalecy,
I Ruś, i Tatarszczyzna i dziś jeszcze pomną
To oblicze wspaniałe, tę postać ogromną,
I siłę jego ramion, i potęgę młota,

Gdy się w boju nasroży i karki gruchota;
Wiedzieli jego głosu potęgę złowrogą,
Która serca umacnia, lub napełnia trwogą,
Która swoich zapala do bitwy junaczej,
A na wrogi uderza zwątpieniem rozpaczy,
Mnogie lata przebiegły, przyszła wieku zi-
ma,
Zgarbiły się potężne ramiona olbrzymia,
A długa czarna broda i włos jego głowy
Pobielały, jak mleko, jakby śnieg grudniowy;
A głos, co ryczał w boju, jak piorun wśród bu-
rzy,
Dziś tylko do piosenek bohaterskich służy:
Bo starcom dano przeniesić w pieśni i powieści
Chwałę starych praojców do potomnej cześci,
Aby nie zaginęło w napóźniejszej chwili,
Co widzieli, słyszeli i czym sami byli.
Jako świętych kapłanów, co pilnują Znicza,
Tak i starców na Litwie władza tajemnicza:
Bo jedni na ołtarzu ogniska bożego,
Drudzy ognia, co w sercach, pilnują i strzegą...

XVIII

Dzięki lekom krzyżacka zasklepia się rana,
Tylko srodze pobledniał: bo krew u młodziana
Nadto hojnie płynęła i z piersi, i z głowy,
A myśli rozpaczliwe, nie spokój grobowy,
Nadto go obezsila, nadto serce bodzie,
Aby więzień orzeźwia⁵⁰, jako na swobodzie.
Przygodą⁵¹ zanesione czasem kraśne róże
Zakwitną w ciemnym lochu na wilgotnym mu-
rze;
Lecz żal się Boże kraski⁵² — tak wątła, tak bla-
da,
Jeszcze kwiat nie przekwitnął, a już liść opada;
Wije się ziemny robak około jej łona,
A na bladej purpurze siada pleśń zielona; —
Tak młodociany jeniec więdnije i ginie.
Lutas odgadł cierpienie — i w starym Litwi-
nie
Ozwało się współczucie, co wstręt przewycię-
ża,

⁵⁰*orzeźwieć* — tu: odzyskać siły. [przypis edytorski]

⁵¹*przygoda* (daw.) — przypadek. [przypis edytorski]

⁵²*kraska* (daw.) — piękność. [przypis edytorski]

(Choć rodu niemieckiego nie cierpiał, jak wę-
ża).

Bywało, ledwie raczy spojrzeć nienawistnie,
Albo zwawo ofuknie, lub przekleństwem ci-
śnie;

Czy mu ranę namaści, czy uwarzy ziela,
Znaczno⁵³, że leczy boleść, lecz jej nie podziela.
Szydził z jęków: bo długim zahartowan bojem,
Tyle ran widział w ciele i cudzym, i swoim,
Tyle broczył się we krwi przez całe swe życie,
Że go ciała boleścią niełacno⁵⁴ zmiękczycie,
Lecz dostrzegłszy po jeńcu, że mu dusza boli,
Srogie serce Lutasa rozmiękło powoli,
I mordercze spojrzenie złagodził widocznie,
I łagodniejszym głosem pomrukiwać pocznie,
Spytał go o nazwisko — i wspomnienia zbiera,
Że znał dawnymi laty Ransdorfa Warnera,
Co mu bliznę brzeszczotem wypisał ha twarzy
(Był to ojciec Krzyżaka, wódz toruńskiej stra-
ży),
Potem słówko po słówku — tylko patrz na

⁵³*znaczno* — tu: widać. [przypis edytorski]

⁵⁴*niełacno* (daw.) — niełatwo. [przypis edytorski]

dziada:

Kiedy oko roziskrzy, kiedy się rozgada,
To się tak wspomnieniami rozigra, rozświetli,
Jakby z pleców garb zrzucił sześćdziesięciolet-
ni;

Zda mu się, że odmłodniał, że wskrzesnął na
sile,

Że wie dzie rówienniki — co już śpią w mogile,
Że mu hełmem bojowym najeża się głowa,
Że rozbija toporem wieżyce Kijowa!

Kiedy się rozpromieni, gdy rozżarzy ducha,
Czasem Margier przychodzi i powieści słucha,
Milczący, zadumany, słowa nie uroni;

Tylko mu krew rycerska uderza do skroni,
Tylko spod chmurnych rzęsów, na czarnej źre-
nicy

Błyśnie mu jakiś ogień na kształt błyskawicy,
I oczy ku tej stronie obróci znienacka,
Kędy morze Bałtyckie, gdzie ziemia krzyżacka,
I ściska gniewne pięście, jakby pocisk mierzy,
Którym złamie potęgę niemieckich rycerzy.

XIX

Lecz nad młodym Ransdorfem nie pastwi się
zgoła,

Ani go na ofiarę przed ołtarz nie woła,
Nie wkłada mu łańcuchów, nie nagli do pracy,

Lubo⁵⁵ w boju na Litwie pojmani Krzyżacy
Kopią lochy podziemne w robocie zadanej,

Albo znoszą kamienie i murują ściany,

Lub skuci kajdanami, w pocie i mozole,

Ciosają twarde kłody, albo orzą pole.

Krzyżak od prac swobodny — czy srodzy wro-
gowie

Szanują jego młodość, czy jego niezdrowie,

Czy może niezachwiana wola Margierowa

Oszczędza niewolnika: bo na męki chowa?

Któż zgadnie? — ale cała litewska starszyna

Przyjmuje Krucygiera⁵⁶ jak brata, jak syna,

Jak gościa, co z daleka przybywa w te kraje —

Stary Lutas mu śpiewa i powieści baję;

A nawet srogi Margier przy książęcym stole

⁵⁵*lubo* (daw.) — chociaż. [przypis edytorski]

⁵⁶*Krucygier* (z łac.) — krzyżak. [przypis edytorski]

Wskazał miskę i łyżkę, gdzie jada pacholę,
I z Niemcem, jakby z dzieckiem swego poko-
lenia,
Podziela chleb swój żytni i ałus⁵⁷ z jęczmienia,
I nigdy przy nim klątwy na Niemców nie mio-
ta;
Pozwala mu wychodzić poza twierdzy wrota,
Gdzie po całych wieczorach z zamglonej oddali
Młodzian patrzy k'Niemnowi, i po jego fali
I po wietrze wilgotnym, co nad rzeką płynie,
Posyła swoje dumki⁵⁸ dalekiej rodzinie,
Pozdrowienie rycerstwu i pokłon Mistrzowi
I pyta się u wiatru: czy żywi? czy zdrowi?

XX

Choć marzy o rodzinie i śni pruskie miasta,
Rzecz dziwna, że do Litwy serce mu przyrasta.
On polubił Lutasa pieśni wojownicze,
Lubi patrzeć w rycerskie Margiera oblicze,
Polubił Niemna brzegi i zielone błonie,

⁵⁷*ałus* (lit.) — piwo. [przypis edytorski]

⁵⁸*dumka* — pieśń. [przypis edytorski]

Pobratał się z chmurami, co błędzą w tej stro-
nie,
I z powietrzem litewskim — i czuł w samej
rzeczy,
Że zimny wiatr Niemnowy piersi mu uleczy,
Och! to nie wiatru cuda, nie chmur, ani błoni,
Nie piosenek, co stary burtynikas⁵⁹ dzwoni,
Nie powietrzem litewskim, ni chlebem, ni wo-
dą,
Lecz inszym czarodziejstwem jego duszę mło-
dą
Przykowano do Litwy, przykowano zdradnie:
Egle, córka książęca, swój urok nań kładnie —
Widział ją u kądzieli⁶⁰, przez okno z za kraty,
Potem widział na łące, jak zbierała kwiaty;
Uczuł w sercu niespokój, w snach odmianę bło-
gą,
Dziwił się, że poganki tak piękne być mogą,
Że z ich oczu Kupido⁶¹ swe postrzały miota,

⁵⁹*burtynikas* (daw.) — bard litewski. [przypis edytorski]

⁶⁰*kądziel* — pęk lnu, konopi lub wełny przygotowany do przędzenia. [przypis edytorski]

⁶¹*Kupido* (mit. rz.) — sun Wenus, bóg miłości, przedstawiany z łukiem i strza-
łami. [przypis edytorski]

Że tyle ma powabu ich leśna prostota,
Bo co insza dziewica lub niewiasta pruska,
Gdy się w strój pozłocisty na ucztę wymuska,
I strzelistym spojrzeniem uderzając śmieie,
Liczne u drobnych stopek hołdowniki ściele.
Nie taka dziewa Litwy — pokorna, nieśmiała,
Strojna tylko rumieńcem, co w jej licach pała,
Ozdobna jasnym włosom we dwoiste sploty.
Nie powstał na niej hatłas⁶² lub strój szczerozło-
ty;
Śnieżysta biała szata jej kibić⁶³ obwija,
Sznurem kraśnych koralu uwodzięcza się szyja,
A na głowie stalowych ogniwek przewłoka
Nie zdoła zgasić blasku błękitnego oka.
Ej! nie darmo na Litwie piosenka rzewliwa
I jagódką, i kwiatkiem dziewczynę nazywa:
Bo łagodne spojrzenie, bo oblicze młode,
Piękniejsze niżli kwiaty, słodsze nad jagodę.

⁶²*hatłas* — atlas. [przypis edytorski]

⁶³*kibić* (daw.) — talia. [przypis edytorski]

XXI

Ponad Niemnem na błoni szeroka a długa
Ciągnęła się zarośli niedostępnych smuga,
Tam nad gęstymi krzewy⁶⁴ rozciągał konary
Dąb przedwieczny, jak gdyby patryjarcha sta-
ry,
Co błogosławiąc dziatwie w ich życia jutrze-
nce,
Nad młodymi głowami rozpościera ręce.
A czoło dębu suche, nieubrane w liście:
Bo go piorun przed laty roztrzaskał ogniście,
I popisał mu czoło pręgi⁶⁵ szerokimi;
A wróżbiarka, co mieszka w zamkowej podzie-
mi,
Wyrzekła uroczyście, że to znak nie lada
Że sam Perkun wśród dębu mieszkanie zakła-
da.
Odtąd gaj nadniemnowy był świętym dla Li-
twy,
Miłym uchronem bogów i miejscem modli-

⁶⁴krzewy — dziś popr. forma N. lm: krzewami. [przypis edytorski]

⁶⁵pręgi — dziś popr. forma N.lm: pręgami. [przypis edytorski]

twy;
Na gałęziach i w szczerbach, które piorun czy-
ni,
Ustawiono bożyszczka, jakby we świątyni.
Co ranka, co wieczoru, w tej gęstej zadszy,
I *Potrymbos*⁶⁶ i *Milda*⁶⁷, co miłością dyszy
I *Ziemiannik*⁶⁸, co plonem błogosławi jesień,
Odbierali swe hołdy z modlitew i piosen.
A święcone⁶⁹ u Litwy jaszczurki i węże,
Czując, że tu żarłoczny bocian nie dosięże
Zwijają się po trawie secinami kroci,
Pośród wonnych przyłasczek i bujnych papro-
ci,
Kopią nory wśród liści i suchych badyli.
A pobożni Litwini od chwili do chwili
Przychodzą tu się modlić — jak pora nadarzy,
Ofiarnicy, dziewczęta, lub mężowie starzy,
I dąbrowa, w południe samotna, milcząca,
Kipi gwarem o wschodzie i zachodzie słońca,
Aż się echo kołysze w lesie i nad wodą,

⁶⁶*Potrymbos* — litewski bóg pierwszych potrzeb. [przypis edytorski]

⁶⁷*Milda* — bogini litewska. [przypis edytorski]

⁶⁸*Ziemiannik* — litewski bóg urodzaju. [przypis edytorski]

⁶⁹*święcony* — tu: uznawany za świętego. [przypis edytorski]

To cichym starców szmerem, to piosenką młodą.

XXII

Tam dziewczica książęca kwiatami przybrana
Szła na czele rówiennic⁷⁰ modlić się co rana.
Głos ich dźwięcznej piosenki rozplywa się z rosą

A dziewy konwie mleka, albo kwiaty niosą,
Kwiatami opasują dąb święty, pochyły,
A mlekiem poją węże, co tak się zoczyły,
Że byle na rozdrożu zapiał głos dziewiczy,
To spod każdej jagódki, z każdej trawy syczy
Tysiące głodnych żądał — i nieraz gadzina
Czołga się aż do ręki, aż do szyi wspina,
I pieści się u łona niewinnej dziewoi
I czeka, nim przemówi a mlekiem napoi.
Raz Krzyżak, zaczajony wśród krzaków i ziela,
Widział Eglę gadzinom jak pokarm rozdziela,
I mówił sam do siebie: „O, ślepi Litwini!
Tutaj nie wąż jest bogiem — tu ona bogini;

⁷⁰*rówiennica* — dziś popr.: rówieśnica. [przypis edytorski]

Jedno skinienie oczu — och, skinienie święte!

—

Działa na podłym płazie cuda niepojęte.

Piękno!! to wielkie słowo! potęga nie lada!

Bo najbrzydsze potwory u stóp swoich składa.

Bóg jest Pięknem i cuda swoje złożył w Pięknem,
nie,

Przed nim wdzięczy się niebo, a ludzkość ukłęk-
nie,

A piekło na twarz pada i w prochu się wala!”

Tak rycerz turniejowy, patrząc z oddala,

Hołdował dziecku Litwy, niewinnemu dziec-
ku.

Raz ją spotkał — raz w oczy spojrzął po zdra-
dziecku;

Ale córka Margiera, jakby ostrym grotem,

Skarciła go spojrzeniem, ani wiedząc o tem;

Ani się domyślała jej dusza dziecięca,

Że skażone pacholę na nowo poświęca,

Że to jedno spojrzenie — jakby chrzest uczu-
cia,

Omywa jego duszę ze skazy zepsucia

Krzyżak czuł się odrodzon — o, duszo ty mło-

da!

Miękkość twoja każdemu wrazeniu się poda,
Czemuż pieczęć na tobie kładą na przemiany
Dziś Pańscy aniołowie, a jutro szatany?

XXIII

Egle często Ransdorfa spotyka na błoni;
Czy polubiła Niemca? — „O, niech Perkun
broni!

Wszak to wróg zaprzysięgły litewskiej swobo-
dy;

Szkoda tylko, że cierpi... taki jeszcze młody!

A tutaj go tęsknota zgębi do ostatka.

U niego pewno siostry, u niego jest matka,

On od swojego boga musi żyć w oddali —

A czy dobrze... na przykład... gdyby nas skazali
Żyć kędyś w Niemieccku, na krzyżackiej zie-
mi,

Nie widzieć nigdy Niemna, nie gadać ze swe-
mi?

To by człeka najpewniej zabiło boleśnie!

Biedny Krzyżak! on ze snu zrywa się tak wczesnie,
Chodzi po wałach — cierpi — zwyczajnie w niewoli...

Ja muszę z nim pomówić, spytać, co go boli?
Może zdejmę choć trochę trosków⁷¹ z jego głowy!”

Tak wracając z modlitwy ze świętej dąbrowy
Mówiła sama w sobie litewska dziewczyna —
O, córko Margierowa! biedna główka twoja!
Żałujesz, że w niewoli cierpi Krzyżak młody:
Pozaluj twego serca — już nie ma swobody!

⁷¹*trosków* — dziś popr. forma D.lm: *trosk*. [przypis edytorski]

PIEŚŃ DRUGA

I

Zamek Pullen uśpiony — piękna noc na dworze:

Księżyc hula wśród gwiazdek w błękitnym przestworze

Iskrzy Niemen złocistą miotłą swych promieni,

Po dolinach rozrzuca długie pasma cieni,

Ozłaca stare baszty i dalekie knieje,

Których cień na błękicie czarno wybitnieje.

W ruchomym jego świetle, jak gdyby na fali

Pływają nocne widma i duchowie biali,

A spoza każdej baszty, zza każdego wzgórza

Jak gdyby tajemnicza postać się wynurza;

To tylko mgły z nad Niemna zwisły na krawędzi,

Które wietrzyk po błoni rozbija i pędzi.

Rzewnym oddechem niebios natchnieni ptasz-
kowie,

Po zarosłych wiszarach⁷² na każdym ostrowie,
Gwarne pieją przyśpiewki i rozhovor⁷³ wiodą,
Aż się echo serdeczne rozlega nad wodą.

Zamek Pullen uśpiony — tylko straż na wa-
le

Czasem brząknie na trąbce sygnał po sygnale:
Po choć spokojne czasy, trzymaj się na wodzy,
Któż wie, co teraz myślą najeźdźnicy srodzy?

Kogut zapiał... to północ... śpi cała groma-
da,

Skądże ten blask od ognia, co na bramę pada?
Przedziera się, migoce blask żywy iskrzaty
Przez okienko podziemia, zza żelaznej kraty,
To przygaśnię, to buchnie, to znów się zaciem-
ni;

Znać, że ludzie przy ogniu snują się tajemni,
Zebrali się tak późno, tak cicho, gromadnie...
Litwa czary wyrabia? a któż ją tam zgadnie?

⁷²wiszar (daw.) — zarośnięte urwisko górskie. [przypis edytorski]

⁷³rozhovor — rozmowa. [przypis edytorski]

II

O! zaprawdę to jakieś czary czy ofiary!
W głębi zamkowych sklepisk loch ciągnie się
stary;
Tam się nigdy przez okno słońce nie promieni,
Zapleśniał od wilgoci stary mur z kamieni;
Krwawy blask od ogniska uderza na ścianę;
Poczerniały od dymu sklepienia ceglane:
Bo tutaj bóg Litwinów zamieszkał widomie.
Pała we dnie i w nocy niewygasłe płomie⁷⁴,
To Znicz, co się z przed wieków uroczyście cho-
wa,
Co go niegdyś do Wilna unieśli z Romnowa,
I co z małej iskierki zapalonej w Wilnie
Pielęgnują ognisko troskliwie a pilnie.
Niejeden żubr, zabity w łowieckiej zdobyczy,
Napoił swoim tłuszczem ten stos ofiarniczy,
Nieraz tutaj niemieckie Hanzyatów posły
Pełne stągwie oliwy dla Znicza przyniosły,
I nieraz plecy jeńca Lacha, lub Germana,
Dźwigały tutaj z lasu jodłowe polana

⁷⁴płomie — dziś popr.: płomień. [przypis edytorski]

Na pożarcie Zniczowi — ale u ołtarza
Wciąż jedna tylko ręka ognisko rozżarza,
Ręka sucha, jak trupia, jakby szkielet z kości,
Opalona od ognia, drżąca ze starości:
Marti, kapłanka Znicza, jakby mech zgrzybiała
Od sześćdziesięciu wiosen tutaj zamieszkała.
Było to młode dziewczę, jak róża w rozkwicie,
Tu zakwitło, kraśniało, tu zeszło jej życie,
Tu dźwięczny głos niewieści przybrał dzikie to-
ny,
Tu blask pięknego oka wygryzł dym święcony,
Tutaj wszystkie uczucia, czym dusza bogata,
Wszystkie dumki i wszystkie namiętności świa-
ta,
Wszystko, czym żyje głowa, czym się serce za-
rzy
Marti oddała bogom — a do ich ołtarzy
Przyrosła, jak kolumna.

I cóż więc za dziwa:
Że dziś natchnienie bogów jej piersi rozrywa?
Że widzi na wskrós niebo ciemnymi oczyma?
Że Znicz w zgrzybiałym łonie swój ogień roz-
dyma?

Że słyneła wróżbiarką ofiarnica ciemna
Od wybrzeży Połagi aż do źródeł Niemna?

III

Lecz żadne bóstwo wiosny, miłości, młodości,
Nie bierze od niej ofiar, w jej sercu nie gości;
Tylko Poklus, bóg piekieł, ma hołd u ogniska,
Tylko Perkun straszliwy, co gromami ciska,
Tylko lubi przy Zniczu kłęby dymu ciemne,
Tylko pieści jaszczurki i gady podziemne,
Tylko podziemne bóstwa rada przywoływa;
A każda jej piosenka złowroga, straszliwa,
Jakby wycie puhacza na wioskowej strzesie⁷⁵,
Co zwiastuje nieszczęście, albo śmierć przynie-
sie.

⁷⁵*strzesie* — dziś popr. forma Msc.lp: *strzesze*. [przypis edytorski]

IV

Dziś wszyscy wajdeloci⁷⁶ i wszyscy kapłani
Tylko strachem i cześcią przejmują się dla niej;
Nawet Krywekrywejte z wileńskiej świątyni
Przysyła posłanniki i ofiary czyni
Bogom, co w zamku Pullen, pod wróżbiarki
strażą:

Bo Poklus, bożek piekieł, z zagniewaną twarzą
Stanął przed nią widomie⁷⁷ — a Litwini dzicy
Przynieśli mu ofiarę z krwi synogarlicy,
I przed jego posągiem padając na lice,
Kadzili pruski bursztyn i wschodnią żywicę,
Mniemając, że krew ptasza, albo wonność dro-
ga

Przebłaga zagniewanie straszliwego boga.
Lecz Poklus, niedowolen takową ofiarą⁷⁸,
We trzy dni znowu stanął przed wróżbiarką sta-
rą;

Na strasznych jego uściech gniew trzęsie się

⁷⁶*wajdelota* — przedchrześcijański śpiewak i kapłan litewski. [przypis edytorski]

⁷⁷*widomie* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

⁷⁸*niedowolen takową ofiarą* — niezadowolony z takiej ofiary. [przypis edytorski]

bladszy,
A ognista źrenica jeszcze srożej patrzy.
Widząc, że tu krwi ludzkiej wymaga bożyszczce,
Lutas przebił swą rękę — a ze krwi, co świsz-
cze,
Czynił całopalenie, modlitwę, zakłęcie,
A naród zgromadzony już uwierzył święcie,
Że krew, co z ręki mężnej wysączona tryska,
Gdy się spali, niebiosą i piekło pozyska.
Buchnął płomień podsycen rycerską posoką,
Ucieszyła się Litwa; ale Marti oko,
Co zamknięte dla świata zna tajniki piekła,
Nie zajaśniało blaskiem.

V

Wróżbiarka wyrzekła:
„Za trzy dni w tem podziemiu zbierzcie się, Li-
twini,
Poklus ostatnie jeszcze zjawisko uczyni.
Obaczę, czy spokojne, czy wzdyma się łono,
Czy mu oczy litością, czy gniewem zapłoną,

Czy już się ze swej groźby rozbroiły nieba,
Czy jeszcze krwawszych ofiar na ołtarz potrze-
ba.

Za trzy dni o północy niech się naród zbierze,
I ty, szlachetne książe, rycerski Margierze,
Bądź tutaj ze swym dzieckiem — los się nie
odmienia

Może trzeba krwi twojej, lub twego plemienia,
Może trzeba łez czyich — więc bądźcie ocho-
czy,

Kto może łzy wyleje, albo krew wytoczy,
Niech pomni, że to bogom staje się zadosyć,
I że warto dla Litwy ofiarę ponosić”.

VI

Za trzy dni o północy, na kształt bladych cieni,
Zeszli się znów Litwini trwożni, przerażeni:
Bo przed strasznym zjawiskiem nieziemskiego
świata

I w najmężniejszym sercu święty strach kołata,
Każdy żegna się z życiem: bo któż zgadnąć zdo-
ła,

Kogo krwawe bożyszczce przed ołtarz powoła?
Czyje piersi rozplata święcona siekiera?
Więc się każdy z Litwinów jak na śmierć ubie-
ra;
W lnianych szatach, z orężem od srebra i złota,
Co kto miał, co kto lubił za swego żywota,
W to się wszystko przystroił. Rzędami stanęli
Mężowie jak do boju, a niewiasty w bieli,
A dziewice zielono z wieńcami na głowie,
Kapłani przyszli z harfą i z lirą starcowie.
Margier w bobrowym szłyku⁷⁹ a w żelaznej zbroi,
Wsparty na dzielną włócznię, nieruchomie⁸⁰ stoi;
Choć mu tajemnych myśli nie wyczytać z twa-
rzy,
Pewno, że nie o sobie, lecz o Litwie marzy;
Chętnie dostojną głowę pod topór położy,
Pyle tylko nad Litwą uśmierzyć gniew boży,
Byle Poklus ujęty, kiedy krwią opłynie,
Wyrwał mordercze żądło krzyżackiej gadzinie.
Zna, że ze swoją twierdzą i z pierśmi mężnymi
Chroni jak mur od Niemna macierzystej zie-

⁷⁹*szłyk* (daw.) — rodzaj wysokiej skórzanej czapki. [przypis edytorski]

⁸⁰*nieruchomie* — dziś popr.: nieruchomo. [przypis edytorski]

mi,
Czuje dobrze, że tarcza w jego rękach święta,
Pod nią litewskie strzechy, pod nią niemowlę-
ta,
Pola chlebem zasiane i rodzinne bogi,
Spoczywają spokojne, wolne od pożogi —
Więc pyta sam u siebie i wyroki bada:
Kto jego tarcz udźwignie? kto mieczem zawła-
da?
Kto czujniej będzie pełnić nadniemnowe stra-
że?
A zresztą gotów na śmierć, jeśli Poklus wska-
że,
Gotów umrzeć za Litwę, lub dać własne dzie-
cię.

VII

Cóż Egle wobec śmierci? — jej serce kobiece
Czyż nie zadrga obawą? — o! to wielkie serce!
Zdoła umrzeć jak słuszna dzielnej bohaterce;
Nie zhańbi krwi książęcej nikczemną obawą;
Ależ do niej i życie i młodość ma prawo.

Od niejakiego czasu, gdy oczy otworzy,
Tak coś dobrze na sercu, popiękniał świat Bo-
ży:

„Co to za szczęście młodość! (tak się w duszy
chwali)

Jacy dobrzy bogowie, że nam życie dali!”

Bo na powaby życia, na uczucia święte

Przejrzało oko duszy aż dotąd zamknięte,

Otworzyło się serce na radość bez końca,

Jako młody pierwiosnek dla pięknego słońca.

I teraz trzeba umrzeć... na ofiarę zową⁸¹,

Spojrzyć z pięknej jutrzeńki na otchłań grobo-
wą

Nie dziw, że dreszcz ogarnął bohaterkę śmiałą,

Głowa się zamroczyła, a w oczach ściemniało,

Dreszcz bojaźni po sercu przebiegł mimo chę-
ci:

Zna już wartość dni młodych, które bogom
święci,

I głowę przystrojoną w młody wianek z ruty

Zwiesza ku drżącym piersiom, i żalu wyrzuty

⁸¹zową — wzywają. [przypis edytorski]

Stara się wyższą myślą wyprowadzić z łona,
A na licu jej bladość, w oczach łza tajona.

VIII

Już północ. Lud w podziemiu zebrał się gromadnie,
Milczy, jak wobec — śmierci, i stos łomów kładnie,
A wróżka je zapala i kropi oliwą.
Krwawe blaski po ścianach odbiły się żywo,
Zaiskrzyły w pancerzach, co noszą mężowie,
Zaświerkały w koralach na niewieściej głowie,
Zajaśniały na twarzy siwego brodacza,
I czarny cień rozliczne gromady otacza;
A tu cisza, jak w grobie... ledwie posłyszycie
Huk płomieni, trzask polan i serc trwożne bicie,
Wtedy wróżka obrządek rozpoczyna wieszczy:
Skinęła na kapłanów — i sto trąb zawrzeszczy;
Płaczą się w jeden rozgwar najsprzeczniesze tony

I rozek chrapowaty, i flet wypieszczony,
A wszystko przeraźliwe, gwarliwe, niestrojne,
Aż od echa zadrgało sklepienie spokojne.

A nad wszystkimi wrzaski, nad wszystkie roz-
gwary,

Przemaga krzyk natchniony czarodziejki sta-
rej;

Na oczach ociemniałych błysnął wyraz wście-
kły,

Włosy się najeżyły, a usta zapiekły;

Nie nie widzi, nie słyszy, chyba w głębi ducha,
Tylko ostatkiem głosu straszną pieśń wybuchu.
Skinęła — ustał rozgwar — znów cisza grobo-
wa.

Stos pali się powoli — już tylko połowa;

Ogień jaśniej i równiej oświeca sklepiiska.

Wróżka garściami żywicę do płomieni ciska;

Wybuchnął zwawszy ogień, dym rozwiął się smol-
ny,

I zagrzmiało z daleka — przestach mimowol-
ny

Ogarnął serca Litwy, upadli na twarze.

Marti trąbom na nowo odezwać się każe,

I mierzonymi takty z całej siły krzyczy:
„Poklusie! czarnych piekieł boże tajemniczy!
Ublągany, czy groźny, w płomieniu, czy w gromie,
Wśród twojego ludu objaw się widomie,
Powiedz: za co nam pomstę zapowiadasz nieba?
Jakiej dla cię ofiary, czyjej krwi potrzeba?
Wskaż na kogo uderzyć, daj mordercze hasło!”
Umilkła... dopalone ognisko przygasało;
Więc bierze garście siarki i na węgle rzuca,
A jak gdyby wołanie zerwało jej płuca,
Padła pierśmi na ziemię i w prochu się tarza,
A ze stosu, co płonie, węgli się, rozzarza,
Buchnęły kłęby dymu, buchnął płomyk sini,
I trupi blask uderzył po ciemnej jaskini.
Znowu grom wstrząsnął gmachem z potęgą olbrzymią...
Cudo!! z siarczystych kłębów, co ze stosu dymią,
Ukazało się bóstwo! tak straszliwej twarzy,
Jak tylko senna zmora w gorączce wymarzy!
Postać naga, koścista, włosata, brodata,

A ze źrenic spojrzenie, jak płomień wylata,
A na czole, na ustach i na wzdętym łonie,
Trzęsie się dzika groźba, gniew straszliwy pło-
nie.

Była cisza: bo ludzie upadli bez siły,
Zdaje się, wszystkie piersi oddech przytębiły.
Tylko Margier nie klęknął, choć twarz jego pa-
ła,

Choć znacznie, że bożyszczce na serce mu dzia-
ła,

Nie spuścił nawet oka — oczami mężnemi
Zmierzyli się bóg piekieł i bohater ziemi.

Ale ognek siarczysty gaśnie, dogorywa,
I nadziemskie widziadło z dymem się rozply-
wa,

Wróżka powstaje z ziemi i ogień roznieca;
Poklus zniknął z podziemia — tylko twarz ko-
bieca

Pobladła, posiwiiała, jakby konająca;
Zwraca się ku ludowi — i z piersi wytrąca
Słowa ciche, powolne, jak gdyby kaskada,
Jak strumyk, co do Wilii z gór Ponarskich spa-
da:

„Poklus objawił wolę... drzyj, księżę Margie-
rze!

Nad baszty twego zamku wnet chmura się zbie-
rze:

Chowasz dziecię z krwi obcej, co Litwę wy-
niszcza

Własna krew przygotowuje płomienia i zgliszcza,
Które dom twój zagubią — zagubią cześć bo-
żą,

Wrogom bramę do Litwy na oścież otworzą.
Nie ukoisz inaczej wyroków srogości,
Chyba krwią pacholęcia, co w twym domu go-
ści.

I nie dalej, jak jutro w północnej godzinie
Niech krew młodego jeńca na ołtarz popłynie,
A ciało jego spalić w ofiarnej pożodze,
A proch rzucić na wiatry przy rozstajnej dro-
dze!”

Tak mówiła wróżbiarka znękana i blada,
Słania się wysilona i na ziemię pada.

IX

Margier rycerskie czoło uchylił w pokorze:
Szanuje wiarę ludu i wyroki boże.
Puścić wolno Ransdorfa księżę miał w zamia-
rze;
Lecz wyższy obowiązek poświęcić go każe.
Czy bogowie zaprawdę pragną krwi młodzia-
na,
Czy się tylko nań sroży wróżka zagniewana,
Zawsze zgon Krucygiera⁸² w ostatecznym kre-
sie
Znakomite dla Litwy owoce przyniesie:
Bo dla bogów rodzinnych więcej wiary doda,
A w tej wierze dla Litwy siła i swoboda,
Bo na serca litewskie wciąż działać należy,
Jątrzyć wieczną nienawiść dla pruskich rycerzy,
To do śmiertelnej walki posłuży najlepiej
I miecze zahartuje, i serca pokrzepi,
Margier westchnął i kazał kapłanom, ludowi,
Aby jutro stanęli do ofiar gotowi,
A on sam, wiemy bogom, jak wróżbiarka ra-

⁸²*Krucygier* (z łac.) — krzyżak. [przypis edytorski]

dzi,
niemieckiego rycerza pod dos przyprowadzi;
Lecz dodał: „Kiedy człeka pod topór już kład-
niem,
Nie wolno po zbójceku urągać się nad nim;
A biada temu z Litwy i śmierć jego głowie,
Kto rycerza znieważy, albo kto mu powie,
Jaki nań zapadł wyrok — niech ma spokój we
śnie;
Na co wieścią złowrogą zabijać przedwcześnie?
Nie masz korzyści bogom, ani Litwie gwoli,
Że ktoś w męczarniach ducha cały dzień prze-
boli!”
Taki rozkaz wydawszy pokłon bogom czyni
I z pochmurnym obliczem wychodzi z jaskini.

X

„Straszne są bogi Litwy, którym hołdy święcę!
(Mówiła młoda Egle załamując ręce)
Jakie dzikie wyroki... jak przemocne prawa!

Bóstwa, co żyje śmiercią, a krwią się napawa, ...
Czyż dla zbawienia Litwy potrzebna jest zbrodnia?

Na co im krew niewinna obcego przychodnia?
Czy przeto wzniosą wielkość i potęgę swoją,
Kiedy ludzi na ludzi w nienawiść uzbroją?

Srogi Poklus — gdy z ojca chce czynić zbrodniarza,

Brzydka Marti — gdy takie wyroki powtarza...
Co im szkodzi ta głowa? zabijać ją... po co?

Czy w niej całą potęgę krzyżacką zgruchocą?

A może ta dziecina, taka dzisiaj młoda,

Kiedyś rękę Litwinom przyjacielską poda,

I powstrzyma nieprzyjaźń, co dwa ludy plami,

I złączy swoje bogi z naszymi bogami...

Nie, Marti, czarodziejko! próżna twa podmowa!

Na inszą krew niech Poklus pragnienie zachowa:

On nie umrze... przysięgam! że nie umrze wcale;

Ja go moim ramieniem zasłonię, ocale,

Ja wezmę miecz ojcowski — znacie miecz Mar-

giera!

On nie chybi w zamachu, on pancerz rozdziera,
On w rozpaczliwym ręku — biada waszej głowie!

On w rozpaczliwym ręku — biada waszej głowie!

Kapłani i wróżbici i sami bogowie!...

Ja bluźnię waszej sile i waszej dobroci...

Jutrznio! której blask święty na niebie się złoci,
I ty, który mnie słyszysz, święty wietrze wschodni,
ni,

I wy, bogowie niebios i ziemni i wodni,

I ty, krwawy Poklusie, co zatrząsasz piekła,

Przebaczcie nieszczęśliwej, co w żalu wyrzekła,

Ocalcie niewinnego spod oprawcy miota,

Ja wam ołtarz zbuduję, dam srebra, dam złota,

Dam krwi mojej na ołtarz!”

Tak bólem złamana,

Biedna Egle ze łzami pada na kolana,

Wzrusza niebo rozpaczą, miękczy przez pokorę,
rę,

Nie ukrywa przed sobą, co w jej sercu gore.

XI

Było jeszcze nad rankiem — daleko wschód
słońca.

Na wale, gdzie klęczała Egle bolejąca,
Niewidziany, chcąc użyć porannej pogody,
Siedział w myślach posepnych Lutas siwobro-
dy.

Wysłuchał jej bluźnierstwa, modlitew, rozpa-
czy,

I zrazu nie pojmował, co to wszystko znaczy;
Lecz zrozumiał... popatrzył... i z oczu mu znacz-
no,

Że przebaczył dziewicy jej miłość dziwaczną:
On sam dumiał boleśnie nad Ransdorfa losem.
„Słuchaj, córko Margiera — rzekł do niej pół-
głosem —

Bądź mężna — niech się twoje męczarnie uko-
ją.

Podśluchałem boleśną tajemnicę twoją.

Czyś powinna pokochać wroga twojej wiary?

Niebu tylko wiadomo — jam zanadto stary,

By sądzić wedle siebie dusze młodociane,

Albo w boleściach serca dać balsam na ranę.
Może i prawdę rzekłaś: za lepszych dni świata
Może miłość dwa ludy niezgodne pobrata,
Dla Litwy i dla Niemca będzie Bóg jednaków;
Ja nie chcę tego dożyć — nie cierpię Krzyżaków.

Ale całą nienawiść, co mym sercem miota,
Chciałbym dowieść toporem, lub ostrzem brzeszczota,

Jak dawniej, gdy truchleli na blask mojej zbroi...

Ej, pomarli, pomarli towarzysze moi!

Oni by powiedzieli, niechaj grób ich powie:

Czy doznali mej ręki niemieccy wrogowie?

Lubiłem krew ich sączyć, i dziś, gdyby siła,

Jeszcze stara nienawiść w piersiach by odżyła;

Ale to z równą bronią, gdy do walki zową,

Lecz brzydzę się morderstwem nad bezbronną
głową

Wiem, że własnej srogości pożałuję sami,

Gdy pamięć takich mordów naszą cześć poplamie.

U mnie droga cześć Litwy, jam chlubny jej
chwałą:

Trocha się za nią potu, trocha krwi wylało,
Zwyczajnie stary żołdak, co mam, tym się dro-
żę.

Inaczej o tym myślą ofiarniki boże;
Oni hełmu nie dźwigną, pod mieczem nie sta-
ną,

Im trzeba wieść przed ołtarz ofiarę związaną,
By swą wściekłość pobożną wywarli do syta!”

Tak mówił stary Lutas, i zębami zgrzyta
I żelazną prawicą uderza po czole.

„Nie!! przysięgam na bogów! że ja nie pozwolę,
Aby zginął bezbronny — jak wróżka wymaga
—

Młodzian, któremu z oczu iskrzy się odwaga,
Którego kiedyś w boju obaczą Litwini,
A którego pokonać — to chlubę przyczyni!”

XII

Lutas to z wolna gwarzy, to już w zapał wpada,
A Egle zapłakana, nieprzytomna, blada,
Przypada mu do kolan i błaga przyjaźni:

„Ocal, szlachetny starcze! ocal go od kaźni⁸³!
Obaczysz... będzie mężnym, jak tyś był za młodo-
du,
Będzie druhem wieczystym naszego narodu,
Jego nikt nie zwycięży, on wszystkich pokona!”

Lutas gorzko się zaśmiał: „Szalona! szalona!
Szkoda mi twej miłości, szkoda twej rozpaczy...
Któż wie, na co go niebo dla Litwy przeznaczy!
Może na czele hufców znowu tu się zjawi
Dopuszczać się za Niemnem morderczych bez-
prawi,
Zapalać nasze chaty, pastwić się nad dziatwą
—

Ha!! ale Litwa chrobra⁸⁴ nie podda się łatwo!”
Starzec westchnął... podumał i coś szepce do
niej;
Spłakana twarz dziewczycy radością się płoni
On wskazał ku niebiosom, ku Niemnowej fali,
Snadź przyrzeka nieszczęsnej, że więźnia ocali.

⁸³kaźń — tu: kara śmierci. [przypis edytorski]

⁸⁴chrobry (daw.) — dzielny, odważny. [przypis edytorski]

XIII

Słońce wieki płynęło po niebios obszarze.
Niespokój wszystkie w zamku wypiętnował twa-
rze:

Margier smutny, ponury słowa nie przemówi;
Egle od ranka patrzy wciąż ku zachodowi,
Jakby mierzy od słońca niebiosów błękity,
By się skończył dzień długi — och! dzień nie-
przebyty;

Lutas potrząsa głową, sam ze sobą gwarzy;
A niewiasty i dzieci, młodzieńcy i starzy
Krzążają się po zamku, patrzą na Krzyżaka,
I niejedno spojrzenie, jak zła wróżba jaka,
Zatrzymało się na nim — lecz w ciżbie prost-
czej

Rzadko wyraz niechęci, częściej łzę obaczy.
I dziwi się pachole, co się w zamku stało,
Czemu wszyscy nań patrzą boleśnie, nieśmia-
ło?

Czemu z dala go mija litewska gromada,
A żaden nie pozdrowi, słowa nie zagada?
Zresztą, mało go troszczy ich trwoga nieznana;

O jedno chciałby spytać: dla czego dziś z rana,
Wedle swej pobożności, wedle obyczaju,
Nie szła córka książęca do świętego gaju?
Och! nie tak węże z gaju upragnione mleka,
Jak on spojrzenia Egli — czy przed nim ucie-
ka?

Czy odgadła płomienie, co mu w duszy gorą?
Czy może zatrudnioną, czy może jest chorą?
Czy może dziki Litwin — o biada mu, biada!
—

Nadniemnowej bogini swe ofiary składa?
Ransdorf na takich myślach przebył dzionek
Boży,
I on cierpiał — któż zgadnie? może cierpiał
srożej:
Bo biedne młode serce, kiedy w nim zagości
Szatan niedowierzania lub piekło zazdrości!

XIV

Słońce zaszło... Na wałach, o wieczornej porze,
Jak zwykle — Ransdorf marzy... a tam ostrzą
noże,

Gotują stos ofiarny, rozpalają płomie.
Ściemniało... postać w bieli zbliża się wido-
mie⁸⁵;
Krzyżak oko wyteżył... to postać niewiasty
Skrada się poza wały, poza dzikie chwasty;
Przybliża się... to ona przed jeńca oczyma...
Pokraśniała... chce mówić, lecz oddechu nie
ma —
Zdobyła się na słowo: „Cudzoziemcze młody!
Uchodź stąd... uchodź prędko... złamane prze-
szkody,
Ułatwiona ucieczka... przez Niemen... po bło-
ni...
Uciekaj, nieszczęśliwy! śmierć za tobą goni!”
I chwytą go za rękę, i jak młode sarnię,
Bieży z wału — to dzikie zarośle odgarnie,
To przeskoczy przez kamień — „spiesz się, spiesz,
młodzianie!”
Aż serce jej kołace, aż oddech ustanie,
A oczy jej tak iskrzą, jakby słońce we dnie,
A lice to skraśnieje, to znowu poblednie;
Ransdorf tuż za nią dąży, lecz zgadnąć nie zdo-

⁸⁵widomie (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

ła,
Jaką śmiercią mu grozi i dokąd go woła;
Jedno tylko rozumie: że tak dni i lata
Leciałby z nią i leciał aż na koniec świata.

XV

Na błoń, pod starą olchę biegli zadyszani
Tutaj Lutas ich czekał u brzegu otchłani:
Bo już odwalił kamień spod olchy korzeni,
A loch nieogarnionej, dalekiej przestrzeni
Ukazał się ich oczom. — Tu się Lutas spuści,
Jak do ciemnej i strasznej piekielnej czeluści,
I zawołał: „Ransdorfie! chwila uroczysta!
Przysięgnij na twych bogów, przysięgnij na Chry-
sta:
Że choćby przyszło płacić życiem lub swobodą,
Nie odkryjesz nikomu, gdzie te lochy wiodą!
Tam już w zamku spragnieni widzieć krwi twej
fale;
Ja przysięgłem ocalić, ja ciebie ocale!
Tymi lochy do Niemna droga niedaleka,

A przy Niemnie twój rumak i łódka cię czeka,
A przez Niemen do swoich dostaniesz się snad-
no;

Lecz przysięgnij nie wydać przed potęgą żadną
Tajemnicy tych lochów!”

Ransdorf ugiął szyję:

„Przysięgam na Chrystusa, na świętą Maryję!
Rycerz Krzyża statecznie tych przysięg docho-
wa.

Egle! szlachetna Egle! bądź zdrowa! bądź zdro-
wa!

Wspomnij czasem Ransdorfa, o dziecko swo-
body!”

„Weź ten krzyżyk — to Bóg mój!”

I Krucygier młody

Wskoczył do lochu, poszedł kędy Lutas każe.

A Egle pozostała przy ciemnej pieczarze,
Odetchnęła swobodnie, zapłakała rzewno,

I bada fale Niemna źrenicą niepewną,

Aż wiatr zimny ochłodził gorące oblicze,

A z zamku dolewały śpiewy ofiarnicze.

PIEŚŃ TRZECIA

I

W Malborka wielkiej sali zbiera się obrada.
Dwódziestu czterema okny blask słoneczny wpa-
da

Na kamienną podłogę, na gotyckie ściany
I na orszak Krzyżaków gromadnie zebrany,
Złoci ich białe płaszcze, zaiskrza się, pali
Na hartownych pancerzach, na hełmach ze sta-
li.

A wszyscy niemal bracia jednakiej urody,
Jednako noszą płaszcze, pancerze i brody,
Jednostajna nad hełmem rozwiewa się kita;
Tylko na każdym licu inna myśl odbita.

Ówdzie twarz siwobroda, znojem ogorzała⁸⁶,
Rozognionym rumieńcem bohatersko pała;
Owdzie lica wybladłe, pieszczone, jak cacko,
Uśmiechem zalotności, swobodą hulacką
Odznaczają czcicieli Bacha⁸⁷ i rozpusty;

⁸⁶*ogorzały* — opalony. [przypis edytorski]

⁸⁷*Bach* a. *Bachus* (mit. rz.) — bóg wina. [przypis edytorski]

Insze zasię oblicza, z zaciętymi usty,
Ze spuszczoną źrenicą, poczerniałe, chude,
Znaczą dziki fanatyzm lub świętą obłudę.
Ale na żadnym czole i na żadnej twarzy
Piętna⁸⁸ cnót chrześcijańskich spotkać się nie
zdarzy:
Bo kościelni rycerze zapomnieli ninie⁸⁹
Wzoru swych patryjarchów, którzy w Palestynie
Nieśli chorym w szpitalach ratunek najżywszy,
Albo świętej Maryi swój miecz poślubiwszy,
O głodzie i o chłodzie w Chrystusowe imię
Zabezpieczali w stepach gościńce pielgrzymie;
Od nich miał wspomóżenie ubogi i słaby,
Gdy o zebranym chlebie walczyli z Araby.
Dzisiaj nad grobem Pańskim już nie pełniąc
warty,
Usiadł mnich na książęcej stolicy rozparty;
Wypróbował miecza na świętej posłudze,
Zatopił chciwe szpony w posiadłości cudze,
A nad sąsiednią Litwą, Prusakiem i Lachem

⁸⁸*piętno* — tu: znak. [przypis edytorski]

⁸⁹*ninie* (daw.) — teraz. [przypis edytorski]

Wywiera swoje wpływy krzyżem i postrachem.
Nienasycona żądza, nieugięta pycha,
Zagnieżdżyły się w sercu bogatego mnicha;
Komu ślub przysiężony pokornym być każe,
Chce potęgą prześcignąć króle i cesarze;
Potworną jego piersią niespokojnie miota
Tylko pragnienie władzy, rozkoszy i złota.

II

Nieskładny gwar rozmowy przebiega po sali.
Ze wszystkich miast i zamków tutaj się zebrali
I komtury, i wodze, i kapłani starszy
I od króla polskiego posłannik monarszy
I z pismem apostolskim goniec od papieża
I goniec od cesarza: bo rozterka⁹⁰ świeża
Krzyżowców z królem polskim o miasta i kra-
je,
Niemale w chrześcijaństwie trudności zadaje.

Po sali mnoga ciżba snuje się i gwarzy.
Rozmawiają półgłosem komturowie starzy

⁹⁰rozterka (daw.) — spór. [przypis edytorski]

O traktatach i jaka należy im wiara?
O prawie kanonicznym i władzy Cezara,
I o prawie podbojów co sądzili dawni,
I jako się trzymana posiadłość uprawni?
Bo dzisiaj z królem Polskim spór toczy się zwa-
wy

O stare posiadłości Dobrzyń i Kujawy.

Zasię młodsza gromada rycerzów i młodzi
O turniejach niemieckich rozhovor zawodzi,
Wenecką karacena⁹¹ lub miezem się szczyci.
Wychwała oczy dziewic i kształt ich kibici,
Śmieje się hucznym śmiechem, przechwała w bez-
wstydzie,
Albo nuci rokoszne piosnki o Cyprydzie⁹².

III

Wtem weszli heroldowie poważnie do sali
I przybycie Wielkiego Mistrza obwołali⁹³,
Ucichnął szmer, i wielkie otwarto podwoje,

⁹¹*karacena* — rodzaj zbroi z łusek naszytych na skórę. [przypis edytorski]

⁹²*Cypryda* (mit. gr.) — przydomek Afrodyty, bogini miłości, pochodzący od Cypru, jej miejsca urodzenia. [przypis edytorski]

⁹³*obwołać* — tu: ogłosić. [przypis edytorski]

I starzec wynędzniały przez trudy a znoje,
Ubrany w płaszcz i pancerz, jak rycerze prości,
Wszedł poprzedzon znakami swojej dostojno-
ści:

Wielkim krzyżem i mieczem — ukłonił się bra-
ci,

I wszyscy się skłonili w pokornej postaci;
Skinął i wedle⁹⁴ stołu zasiadł tron monarszy.

Poklękli obok Mistrza komturowie starszy,

I zakonny kapelan z cicha a pomału

Począł mówić modlitwę wedle rytuału,

Prosząc Ducha świętego, który serca świadom,

By udzielił natchnienia krzyżackim obradom.

Boskich natchnień od dawna Krzyżactwo nie
słucha,

A Duch Pański nie gości w mordach i pozo-
dze,

Nie udziela porady na bezbożnych drodze.

Od czasu jak go Mistrzem obrała gromada,
Teodor z Altenburga już siódmy rok włada,
Więcej duchem Marsowym niżli Bożym pło-
nie

⁹⁴*wedle* — tu: obok. [przypis edytorski]

I chwałę bojowniczą pomnożył w Zakonie.
Ale szczęściem wojennym próżno się zaślania,
Kto karty historyczne swego panowania
Przed obliczem obecnych i potomnych ludzi
Obryzga krwią niewinną, lub zdradą zabrudzi,
Potężny Wielki Mistrzu, hrabio Teodorze!
Twój wawrzyn bohaterski niewieleć pomoże:
Kto rozlał krew niemowląt, co pod Gnieznem
płynie,
Kto w Kaliszu odzierał Chrystusa świątynie,
Kto w klęsce Chrześcijaństwa swoją wielkość
kładnie,
Kto z mowę z Szamotulskim zaprowadził zdrad-
nie,
Kto ośmielił Sarmatę (o zbrodni nieznana!)
Zaprzedać kraj rodzimy i swojego pana⁹⁵ —
Próżno w laury wojenne przyozdabia głowę,
Przekleństwo nań współczesne, przekleństwo
dziejowe;
A z tej klątwy ni Cezar, ni Książęta Rzeszy,

⁹⁵*Kto ośmielił Sarmatę (o zbrodni nieznana!) Zaprzedać kraj rodzimy i swojego pana* — aluzja tu do zdrady, której za podmowę Teodoryka z Altenburga dopuścił się Wincenty Szamotulski w r. 1331. [przypis edytorski]

I choćby chciał rozgrzeszyć — papież nie rozgrzeszy!

IV

Ukończono modlitwę — poczęta obrada.
Wielki Mistrz na swym tronie książęcym zasiada;

Siedli panowie radni na dębowej ławie;
A szlachetne rycerstwo stanęło ciekawie,
Otoczone giermkami i orszakiem pazi,
Czekając, co król Polski przez posły wyrazi,
Czy z pokojem, czy z wojną do Mistrza przybywa

Sławny rycerz z Mielsztyna, Jan herbu Leliwa.

U wchodowych⁹⁶ podwojów zaciągnięto strażę;

Mistrz rycerstwu w półkole szykować się każe.
Słysząc tętent rumaków przed bramą, na moście,

Słysząc łoskot, w dziedzińcu — przybywają goście.

⁹⁶wchodowy (daw.) — wejściowy. [przypis edytorski]

Wrzała trąba heroldów aż zadrgały ściany,
I mężny Leliwita jak na bój przybrany,
Otoczon gronem giermków i sarmackiej młodzi,
Ze spuszczoną przyłbicą na pokoje wchodzi —
I przeciąga przez salę pochód uroczysty,
Poseł idzie k'Mistrzowi, podaje swe listy,
I odkrywa przyłbicę, i dumnie się kłania:
Znać rycerską swobodę z tego powitania,
Z mężnej twarzy i z oka, co na wskroś przenika,
Wyczytać wielkie serce w piersiach posłannika,
Że król jego potężny, że kraj jego kwitnie,
Że nie przychodzi o nic błagać czołobitnie.
Spojrzał po całej sali, po całej gromadzie,
I na rękojeść miecza dłoń rycerską kładzie,
I w takowej postawie stanąwszy z daleka,
Muskając sute wąsy, na odpowiedź czeka.

V

Polskiej ziemi króluje od dwóch lat bez mała
Kazimierz⁹⁷, co go Wielkim potomność nazwa-
ła

Dzielne plemie Łokietka⁹⁸ w cześć ludzką ura-
sta,

Panując nad wszystkimi dzielnicami Piasta.

Z młodu przy boku ojca z wojną obeznany,

Wsławił się pod Dobrzynem, zdobywał Kościa-
ny;

Krzyżacy go doznali jeszcze z tamtej chwili

I pana sarmackiego nie lekceważyli.

Lecz wiedząc, że Łokietek nie wskrześnie z mo-
giły,

A młodego orłęcia jeszcze słabe siły,

Podnieśli hardą głowę mnisi wiarołomni:

Bo któż się za bezprawia rachunku dopomni?

Bo w Krakowie niewiasta i pacholę włada,

Kilku starców zgrzybiałych w obradzie zasiada;

⁹⁷*Kazimierz Wielki* (1310–1370) — król Polski w latach 1333–1370. [przypis edytorski]

⁹⁸*Władysław Łokietek* (ok. 1260–1333) — król Polski koronowany w r. 1320, skończył okres rozbitcia dzielnicowego. [przypis edytorski]

A ościenni książęta, patrząc zazdrośnie,
Cieszyli się, że Polsce nieprzyjaciel rośnie,
I sprzyjali Krzyżakom z niechęcią dla Polski
Król węgierski, król czeski, cesarz apostolski,
Słowem wszyscy panowie chrześcijańskiej zie-
mi,
Wszyscy przeciw Sarmatom — a któż był za
nimi?
Jakiego sprzymierzeńca mieli na widoku?
Tylko Boga, co w niebie, i miecz, co przy boku!

VI

Mistrz pisanie⁹⁹ królewskie przeczytał i chowa,
A poseł w te ku niemu odzywa się słowa:
„Dostojny Wielki Mistrzu i wszyscy rycerze!
Pan i król mój przeze mnie pozdrawia was szcze-
rze,
I prosi Pana Poga chrześcijańską modłą¹⁰⁰,
Aby wam w łasce Jego fortunnie się wiodło.

⁹⁹*pisanie* — pismo. [przypis edytorski]

¹⁰⁰*modła* — sposób. [przypis edytorski]

Przy czym wam przypomina o świeżym trak-
tacie,

Iż Dobrzyń a Kujawy nieprawnie trzymacie,
Że za starego króla zbici pod Płowcami¹⁰¹,
Gdy warunki przymierza podaliście sami,
Gdy Zakon pokonany miłosierdzia zebrze,
Mieliście tysiąc grzywien opłacić we srebrze —
Gdzie skutki tych przyrzeczeń, opisów, umo-
wy?

Gdzie wiara utwierdzona rycerskimi słowy?
Gdzie kapłańska uległość wyrokom Kościoła?
Kiedy spełnicie rozkaz, co nuncyusz¹⁰² woła,
I co papież potwierdził w apostolskim liście?
Król i pan mój rozkazał spytać uroczyście.

„Oto wasi żołdacy, jakby horda dziczy,
Zakłócają spokojność naszych pograniczy;
Po miastach i po wioskach trwoga się roznio-
sła,

Rolnik odbieżał pług, mieszczanin rzemiosła,
Pozabierane trzody, spustoszone zboże,

¹⁰¹*bitwa pod Płowcami* — starcie polsko-krzyżackie z 23 na 24 września 1330, nierozstrzygnięte, acz tradycyjnie uznawane za polskie zwycięstwo. [przypis edytorski]

¹⁰²*nuncyusz* — przedstawiciel dyplomatyczny papieża. [przypis edytorski]

Czyż król na tyle klęski nieczułym być może?

»Nie darmo jego barki purpura osłania,
Nie darmo jego czoło gwoli¹⁰³ królowania
Namaścił arcybiskup oliwą chryzmatu¹⁰⁴,
I przypasał do boku miecz wiadomy światu,
Miecz Chrobrych, Krzywoustych nie darmo za-
dzwoni,
Świeżo jeszcze w Łokietka zahartowan dłoni;
Krzyżacy! ostrze jego oświetlone chwałą,
Od płowieckiej potrzeby¹⁰⁵ jeszcze nie stępiało!
Ale pan mój, szanując powołanie wasze,
Nie pierwiej wdzieje pancerz i miecz swój przy-
pasze,
Chyba, że wasza pycha otwarta widocznie
Wyroki apostolskie lekce ważyć pocznie.

»Oto świeżo obleczon w poselstwa zaszczyty
Jan ze Słupca, krakowski biskup znakomity,
Jeździł w imieniu króla w apostolskie progi,
I przekładał¹⁰⁶ uciski, morderstwa, pożogi¹⁰⁷,
Wszystko, czymście Polskę krzywdzili zdra-

¹⁰³*gwoli* (daw.) — z powodu (+ rzeczownik w celowniku). [przypis edytorski]

¹⁰⁴*chryzmat* — znak przyjęcia sakramentu. [przypis edytorski]

¹⁰⁵*potrzeba* (daw.) — bitwa. [przypis edytorski]

¹⁰⁶*przekładać* (daw.) — wyjaśniać, tłumaczyć. [przypis edytorski]

¹⁰⁷*pożoga* — pożar. [przypis edytorski]

dziecko,
Odkrył Głowie Kościoła, jako ojcu dziecko.
A Ojciec Chrześcijaństwa usłuchał wołania,
I ku naszym uciskom swoje ucho skłania,
I odprawę posłowi miłościwą daje,
I szle¹⁰⁸ swoich legatów¹⁰⁹ na północne kraje.
Posłanniki papieża, jak sędziowie czuli,
Piotr prałat¹¹⁰ aniceński i Gerard z Tituli,
Umocnieni powagą i zupełną władzą,
Żałoby wysłuchają i wyrok wydadzą,
Dopomną się krzywd Polski na waszym Zako-
nie
I powrócą zabory uciśnionej stronie,
Już tedy ci legaci do Polski przybyli,
I z ramienia papieża wydają w tej chwili
Rozkaz, byście stanęli dla słuchania sprawy,
Do stolicy Mazowsza, do miasta Warszawy,
Gdzie na dniu pierwszym sierpnia zasiądą w urzę-
dzie
I sąd nuncyatury przywołanym będzie.

¹⁰⁸*szle* — dziś popr. forma 3.os.lp: śle. [przypis edytorski]

¹⁰⁹*legat* — przedstawiciel papieża. [przypis edytorski]

¹¹⁰*prałat* — wyższy dostojnik sprawujący władzę kościelną w kościele katolic-
kim. [przypis edytorski]

A Kazimierz, król Polski, z uprzejmymi słowy
Przysłała wam zapozew na termin sądowy,
Abyś sam, Wielki Mistrzu, lub przez towarzysze,
Stanął na czas i miejsce, jak w tych liściech pi-
sze —
Tam niechaj nas rozsądza sprawiedliwość Boża
A mistrz w prawie uczony, Bartold z Raciborza,
Wyłuszczy naszą sprawę dokładnie i szczerze,
I obrony wysłucha, i wyrok odbierze:
Bo przyjmujemy chętnie z uchyleniem czoła
Wszelki wyrok od Głowy widomej Kościoła”.

VII

Rycerz skończył poselstwo — a Wielki Mistrz
mówi:
Szlachetny Leliwito! odpowiedz królowi,
Że się sądy rycerskie odbywają krwawo,

Że trąba bywa woźnym, a bardysz¹¹¹ rozprawą,
I żeśmy nie przywykli staroświeckim torem
Trudzić Ojca świętego marnym rozhoworem.
Lecz jeżeli taka wola, niech zadość się stanie,
I dwa bitne narody, jakby dwaj mieszczanie,
O kawał spornej miedzy, o niedobre słowo,
Pójdziem do pana wójta na sprawę sądową —
My dopełnimy wszystko, co papież rozkaże:
Niech zatargi rycerskie sędzą bakalarze¹¹²,
Nasz Zakon, jak posłuszne Kościołowi dziecię,
Przyjdzie na czas i miejsce, jako wskazujecie.
I w cesarskim, i w boskim prawie wyćwiczony
Ojciec Jakub z Arnoldu stanie z naszej strony,
Będzie prze[d]kładać prawa, na których my sto-
im,
A które obelżywie nazwałeś rozbojem.

Lecz nie myślcie, Polacy, że sąd jaki zdoła
Uszczuplić posiadłości Pańskiego Kościoła;
Co dzierzym w imię Boże, albo prawem miecza
To nam Kościół zapewnia, Cesarz zabezpiecza:

¹¹¹*bardysz* — właśc. *berdysz*, stalowy topór używany przez dawną piechotę.
[przypis edytorski]

¹¹²*bakalarz* (daw.) — osoba z wykształceniem uniwersyteckim (tu użyte pogardliwie). [przypis edytorski]

Bo wszystkimi krajami chrześcijańskiej ziemi
Władca Cezar niemiecki z prawami swojemi,
I ja mnich w swej pokorze i twój król w swej
chwale

Jesteśmy tylko jego pokorni wasale.

A Dobrzyń i Kujawy, Prusy i Pomorze,
Co się wzięło na Litwie, walcząc w imię Poże,
Kraje nadane dawniej, lub zdobyte świeżo,
Nie do nas, lecz do władzy cesarskiej należą.

A gdy Cesarz do siebie należące kraje
Kościołowi Bożemu wieczyście nadaje,
My pokorni szafarze¹¹³, służebnicy prości,
Nie mamy praw uszczuplać kościelnej własno-
ści;

A kto by coś zamierzył, lub działał w tym wzglę-
dzie,

Wedle świętych kanonów niech wyklętym bę-
dzie,

A na kogo włożone takie anathema¹¹⁴,

Nawet w mocy Piotrowej rozgrzeszenia nie ma
Dochować z wami przyjaźń trwam w ciągłym

¹¹³szafarz — sługa zawiadujący czyimś mieniem. [przypis edytorski]

¹¹⁴anatema — uroczysta klątwa kościelna. [przypis edytorski]

zamiarze,

Ale moje sumienie jeszcze więcej ważę.

Nie chcę, aby mi klątwa ciążyła nad głową,

Rycerzu Leliwito! masz ostatnie słowo”. —

Umilknął — twarz rycerza szlachetna i śmia-
ła

Z oburzeniem pobladła i znowu skraśniała;

Na rękojeść szablicy oparta dłoń pośła

Ścisnęła się gwałtownie, jak gdyby przyrosła

Do srebrnej rękojeści — jakby jednym razem

Miała błysnąć przed oczy hartownym żelazem.

Ale Jaśko z Mielsztyna, posiwiały w radzie,

Pamięta, że poselstwo obowiązki kładzie,

Że temu nie przystoi okazać gniew żywy,

Kto przychodzi z pokojem i różczką oliwy;

Więc chociaż oburzony aż do głębi ducha,

Choć mu gniew pała w oczach i z twarzy wy-
bucha,

Odpowie cichym głosem z łagodną postawą:

„Szlachetny Wielki Mistrzu! czy oręż, czy pra-

wo

Ma dochodzić słuszności — ja się tym nie trud-
nię;

Lecz po co imie Boże wspominać obłudnie?
Czyż Kościół Chrystusowy wspomagać należy
Owocem wiarołomstwa lub chciwej łupieży? —

Król Polski, panujący w potędze i chwale,
Nie liczy się pomiędzy cesarskie wasale;
A jeżeli, jak mu każe Chrystusa nauka,
Przez pobożność w podwoje Apostolskie puka,
Wy się przeto nie karmcie daremną otuchą,
Że miecz jego do pochew przyrosnął na głu-
cho.

Dziś przybyłem na sprawę wezwać zobopolną,
Dziś rękawicy boju ciskać mi nie wolno;
Lecz gdy króla mojego wywołacie zgrozę,
Insze może poselstwo w te mury przywiozę”.

VIII

— „Przyjmiemy was, przyjmiemy, rycerzu z Mielsz-
tyna,
Spełnim, czego się po nas wasz król dopomi-
na;

W świętej kościelnej sprawie za pierwszym wo-
łaniem

Czy orężem, czy piórem do rozprawy staniam:
Kto jest Bożym rycerzem, tego w żadnej chwili
Ni prawo nie pokona, ni miecz nie omyli”.

Rzekł Rudolf książę saski, z komturów¹¹⁵ naj-
starszy,

Zalecony orężem i ze krwi monarszej,

Co mu w piersiach płynęła — Krzyżacy go zo-
wą

Starego Altenburga ramieniem i głową,

A raczej zwać by duchem nienawistnym w ra-
dzie,

Co złe myśli do głowy i do serca kładzie.

— „Bóg — odrzekł Leliwita — Bóg słuszość
wymierzy,

Bóg wskaże, kogo uznał za swoich rycerzy,

Kto cześć Jego imienia pielęgnuje lepiej,

Kto świętą jego wiarę obszerniej zaszczepli.

Tymczasem, Wielki Mistrzu, starszyzno i wo-
dze,

¹¹⁵*komtur* — zwierzchnik domu zakonnego bądź okręgu w zakonach rycer-
skich, do których zaliczali się krzyżacy. [przypis edytorski]

Spełniłem rzecz poselstwa w polubownej drodze,

Czyńcie jak wasza wola, jak wasza uwaga.

Król mój pragnie pokoju, ale go nie błaga.

Chcecie wojny, toć na was upadnie jej wina.

Bóg was żegnaj, Krzyżacy!”

I Jaśko z Mielsztyna

Otoczon gronem giermków i sarmackiej młodzi

Ze spuszczoną przyłbicą z komnaty wychodzi.

—

Za nim szmer dal się słyszeć — mężny Leliwito! —

Wzbudziłeś niechęć jawną, ale cześć ukrytą:

Bo cnota i w występnyim znajdzie hołdownika,

A szlachetna odwaga i wrogów przenika;

Czy idzie z mieczem boju, czy z różczką przy-
mierza,

Wróg nienawidzi wroga, lecz uczi rycerza.

IX

Za posłem wyszła młodszych Krzyżowców drużyna.

Wielki Mistrz ze starszyzną radę rozpoczyna
„Złe wieści! — rzekł po chwili — nieprzyjemna sprawa

Powiedz, książę Rudolfie, jak ci się wydawa:
Czyliż przed całym światem mą słabość obwieszczyć?

Oddam Dobrzyń, Kujawy, i opłacę jeszcze?

Co powie chrześcijaństwo i wszyscy mocarze,
Jeżeli wolę papieża marnie zlekceważyć?

Kędy obrócę oko, naokoło baczę,

Dokoła dyszę zawiść na szczęście Krzyżacze,

Że my zbieramy kłosa, kiedy inisi chwasty;

I byle tylko skinał Benedykt dwunasty,

Wnet od Gallów, Brytanów, ze wszystkich stron świata,

Na krzyżowych rycerzów spadnie krucyjata.

Żartuję z klątw papieża, ale ich się boję.

Mów, książę, jaka rada? jakie zdanie twoje?”.

— „Wielki Mistrzu! — rzeki Rudolf — krót-

ka moja rada:

Poza mury Kościoła ukryć się wypada,
I przez ojca Arnolda oświadczyć królowi,
Że jest świętym, co własność kościelną stano-
wi,
Że Dobrzyń i Kujawy są już w ręku Bożem,
Że my pod ciężkim grzechem wrócić ich nie
możem,
Niech je odbiera siłą, to sam się ugmatwa.
A iż się papież gniewa — i tu rada łatwa:
Niech widzi naszych czynów dowód niezachwia-
ny,
Że służym chrześcijaństwu, że walczym z po-
gany,
A starzec nasze winy rozgrzeszy z rozkoszą
Kaź, Mistrzu, niechaj pochód na Litwę ogło-
szą;
Piękne tameczne ziemie, zyskamy je skoro,
Może w zamian tych krajów, co Lachy odbio-
rą:
Wiele się w Litwie zyska a mało utraci.
A kiedy nas przypozwą papiescy legaci,
Nie będziemy mogli stanąć mimo szczerych chę-

ci:

Bośmy świętą wyprawą na Litwie zajęci.
Papież skargi Polaków poczyta za baśnie,
I z opoki Piotrowej jeszcze nam przykłaśnie.
Skończyłem”.

— „Wielki Mistrzu! co się do mnie ściąga

—
Mówił z kolei komtur Fryderyk z Elbląga —
Dzielę księcia Rudolfa doświadczone zdanie:
Pragnę widzieć nad Litwą nasze panowanie,
Pragnę poniżyć rogi sarmackiej potędze,
I miecza nie poskąpię, i krwi nie oszczędzę,
I może się do dzieła przyczynię po trosze,
Bo wam z Litwy szczęśliwą wiadomość przy-
noszę.

Gdyśmy obecnej wiosny w naszych sił ogromie
I wzdłuż i wszerz po Litwie roznosili płomie,
Gdyśmy samego Wilna byli niedalecy,
Musieliśmy uciekać spod małej fortecy.
Kiedy Litwa pustkowiec stała w jednej chwili,
Gdyśmy zboża stłoczyli, wioski popalili,
Kiedy pierzchał przed nami cały kraj przelekle

Na jednym zamku Pullen nasze siły pękły,
Pomiędzy wybrzeżami Niemna i Puniały
Seciny krzyżowego rycerstwa zostały,
A ze stosu ich kości, co się wiatrem bieli,
Dotąd jeszcze nie wskrzesła drużyna mścicieli.
Ale Margier, dowódca barbarzyńskiej rzeszy,
Niedługo się owocem zwycięstwa pocieszy:
W tej chwili z jego więzów, na łono swobody
Przybywa Ransdorf Warner, moj dowódca młody.

On na polu bojowym kiedy obumiera,
Został wskrzeszon do życia staraniem Margie-
ra;

Sądzony bogom Litwy pod nóż świętokradzki!
Potrafił dziwnym cudem uniknąć zasadzki.

Trzymany cały miesiąc w niewoli złowrogiej,
On przeznał wszystkie ścieżki, wszystkie zam-
ku drogi:

Litwini zdadzą twierdzę radzi czy nieradzi,
Gdy na pewne zwycięstwo Ransdorf poprowa-
dzi.

A gdy się zamek Pullen od Niemna zawład-
nie,

Reszta litewskiej ziemi ukorzy się snadnie¹¹⁶,
Pęd naszego rycerstwa chyba wstrzymać może
Olgierd¹¹⁷ w Wilnie, a Kiejstut¹¹⁸ na Trockim
jeziorze,
Oto są, Wielki Mistrzu, spoza Niemna wieści.
Każ, niech trąba litewską wyprawę obwieści,
A gdy ziemia litewska nasz sygnał posłyszcy,
Ręczę za dobre żniwo krzyżackich bardyszy.
Nad pogańską ziemią już się słońce żarzy,
Już tam kłosie dojrzałe czeka na żniwiarzy”.

X

Waleczna Fryderyka i Rudolfa rada
K’ sercu Wielkiego Mistrza najsnadniej¹¹⁹ przy-
pada.
On podumał i skinął — i do stopni tronu

¹¹⁶*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

¹¹⁷*Olgierd* (ok. 1296–1377) — wielki książę litewski, ojciec Władysława Jagiełły.
[przypis edytorski]

¹¹⁸*Kiejstut* (ok. 1310–1382) — książę trocki, wielki książę litewski w ostatnich latach życia, skonfliktowany z Władysławem Jagiełłą i uwięziony przez niego w Krewie, gdzie zmarł. [przypis edytorski]

¹¹⁹*snadnie* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

Przybliża się naj starszy chorąży Zakonu —
„Pójdź, mówi, każ wyprawę otrąbić przed rze-
szą,

A chorągiew bojową niech z okna wywieszą,
Niechaj w sercu papieża wszelka niechęć uśnie,
Niech wrogowie nie mówią, że my drzemiem
gnuśnie.

A kiedy w naszych rękach część Litwy zobaczy
sarmacki król-pacholę przemówi inaczej,
Zapomni świetnych bitew, co wygrali starzy,
O Dobrzyń i Kujawy spytać się nie waży. —
Idźcie z Bogiem, rycerze!”

I powstała tłuszcza;
Teodor z Altenburga świetny tron opuszcza;
Sala głuchnie — a tylko, jak rycerstwo życzy,
Zagrał z Malborskich wieżyc sygnał bojowni-
czy.

I tłumią się żołdacy chętni do oręża
I sławetni mieszczanie, i wielebni księża,
I każdy po swojemu nowinę tłumaczy,
I każdy zapytuje, co ten sygnał znaczy?
I lecą chyże wieści od grona do grona,
Że znowu na niewiernych wojna uchwalona.

XI

Czekając zmiany warty u narożnej wieży,
O północnej godzinie czuwa trzech rycerzy.
Światło smolnej pochodni uderza na ścianę,
Na przyłbice i miecze w rząd porozwieszane,
I na twarze Krzyżowców siedzących przy stole,
Na stągiew¹²⁰ pełną wina i rogi bawole
(Bo polubiła w Litwie krzyżacka natura
Zwyczaj pijania z rogu bawołu lub tura
Iu siebie go chowa), rozhovor się toczy:
— »Ransdorfie! — mówił starszy — te pogań-
skie oczy
Urzekły cię, jak widzę, takiś smutny, blady,
Ani do pogadanki, ani do biesiady;
Milczysz, jak Harpokrates¹²¹, wśród naszego wrza-
sku,
Zeskromniałeś na Litwie jak święty w obraz-
ku.
Prawdę mówiąc, w więzieniu niewiele słody-
czy,

¹²⁰*stągiew* (daw.) — duże naczynie o szerokim dnie. [przypis edytorski]

¹²¹*Harpokrates* (mit. gr.) — bóg milczenia. [przypis edytorski]

Głodno i niewygodno, wiadomo wśród dziczy;
Ale, zresztą... na Litwie spotykałeś może
Stary kowieński lipiec¹²² i dziewczęta hoże¹²³,
A z takimi pociechy i na sercu słodziej,
A nawet i w więzieniu prędzej czas uchodzi.
Litwa — mówcie co chcecie — to kraj niezły
wcale¹²⁴;
Choć mówi Pismo Święte w którymś tam roz-
dziale,
Ze ze wszystkich dóbr ziemskich, ile tylko sta-
nie,
Mają prawo pożytku sami chrześcijanie,
A jednak dziki Litwin, co w Boga nie wierzy,
Smakuje stary miodek godzien ust rycerzy,
A w kraju otoczonym lasami i wodą
Rodzą się czaniobrewki, co aż duszę bodą.
Ej, Ransdorfie, Ransdorfie! wiem, żeś zawsze
gotów
Do pełnego puchara i pustych zalotów.
Bogdaj nade mną gromy Perkuna zawisły!
Bogdaj bym nie nie pijał oprócz wody z Wisły,

¹²²*lipiec* — tu: miód lipowy. [przypis edytorski]

¹²³*hoży* (daw.) — piękny, tryskający zdrowiem. [przypis edytorski]

¹²⁴*wcale* (daw.) — całkiem. [przypis edytorski]

Jeżeli nie odgadłan, co ci w serce kole,
I że po całej Litwie głośne twe swawole.
Nie wstydz się... toż młodości prawa i zasługi”.
— „Odgadłeś go, Wilhelmie — rzekł mu Krzy-
żak drugi —

Pojmała go w swe sieci cypryjska bogini¹²⁵;
Ale miłość na Litwie dziwactwa z nim czyni:
Po anielsku coś brzęczy w jego sercu struna,
Gotów czcić węże święte, kląć się na Perkuna,
I nad wszystkie ziemianki, nad wszystkie bo-
ginie,

Eglę, córkę Margiera, ukochał jedynie;
A ślubom swego serca chcąc czynić zadosyć¹²⁶,
Ołtarz bogini Egle chce w Malborgu wznosić.
A chodząc cały miesiąc pod jej dachem gości,
Nic do niej nie przcinował — nie wyznał mi-
łości;

Tam — samym jej widokiem napawał się z da-
ła,

A tutaj jej szlachetność, jej piękność wychwala
I słuchaj: już tam było gotowe dlań zgliszcze,

¹²⁵*cypryjska bogini* — przydomek Afrodyty, bogini miłości, pochodzący od Cy-
pru, jej miejsca urodzenia. [przypis edytorski]

¹²⁶*zadosyć* — dziś popr.: zadość. [przypis edytorski]

Już go miało pożerać litewskie bożyszczce,
Kiedy zjawia się Egle, zadyszana, blada,
Porywa go za rękę, o śmierci powiada
Uprowadza przez góry, przez tajemne lochy
I ocala od zguby — a nasz Ransdorf płochy¹²⁷
Tak uczuł bicie serca, taki zawrót głowy,
Że kochankę pożegnał tylko czterema słowy,
I popłynął spokojnie na litewskiej łodzi”.

— „A nawet nie uściskał? — och, to się nie
godzi! —

Mówił Wilhelm ze śmiechem — ach, dziecino
młoda!

Wszak tam krzyżacka grzeczność na pośmiech
się poda

Jeżeli się o tym dowie Rudolf księżę saski,
Toś już na wieki wieków wypadł z jego łaski,
A dowództwo łuczników, coś dostał tak skoro,
Wierz mi, młody Ransdorfie, zaraz ci odbiorą.
Komtur Elbląski Mistrza oszukał zdradziecko:
Wmówił mu, żeś ty rycerz — a ty jeszcze dziec-
ko,

Dziecko — bo taka miłość niewiele ci wskóra;

¹²⁷płochy (daw.) — niestały w uczuciach. [przypis edytorski]

Dobra w książce Platona, w pieśni trubadura,
Lecz w życiu tyle warta, co w zbroi dziecina,
Co włócznia bez żelaza, co puchar bez wina”.

XII

— „Bracia moi! — rzekł Ransdorf z zapalem
i skoro¹²⁸ —

Poszanujcie uczucia, co mi w piersiach gorą!
„Czy mnie, com skłonił szyję do zakonnych ja-
rzem,

Com już wykonał śluby przed Pańskim ołta-
rzem,

Czy mnie wolno otwierać dla miłości łono,
Pokochać córkę Litwy, poganę niechrzczono-
ną?

Tego nie wiem — lecz w Bożym miłosierdziu
tuszę¹²⁹:

Bo czuję, że ta miłość uświęca mi duszę.

Ale za cięższą zbrodnię, za gorszą ohydę
Snadź mi Pan Bóg poczyta, że na wojnę idę

¹²⁸skoro (daw.) — szybko. [przypis edytorski]

¹²⁹tuszyć (daw.) — mieć nadzieję. [przypis edytorski]

Jak dowódca łuczników: — czyż postąpię godnie

Wiodąc miecze mordercze, pożarne pochodnie?

I rozbijając piersi, zapalając ściany,

Gdzie byłem, nieprzyjaciel, jak brat powitany?

Gdzie mnie srodzy Litwini przyjęli, jak swoi,

Gdzie Margier chlebem karmi, Lutas pieśnią
poi,

Gdzie Egle, boska Egle zbawia Krucygiera,

I rękę mu podaje, i serce otwiera...

Szatan chyba, nie człowiek, miałby w poniewierce

Co najdroższe na świecie: chleb, pieśnie i serce!

Niemcy! ja kocham Litwę — nie zhańbię me ramię¹³⁰;

Ja mój pancerz podepcę, ja mój łuk połamię,

Lecz nie pójdę na wojnę, jak zbójca z jaskini.

To cóż, że księżę saski dowódcą mnie czyni?

Ja lękam się... nie tego, że mi złamią szyję;

¹³⁰nie zhańbię me ramię — dziś popr.: nie shańbię mojego ramienia. [przypis edytorski]

Lecz Margier niewdzięcznika spojrzeniem prze-
bije,
Lub w piersiach pęknie serce, co tak się rozza-
rza,
Albo Bóg strasznym gromem ciśnie na zbrod-
niarza
Odpowiedzcie Mistrzowi, on na to ma władzę,
Niech mi życie odbierze — ja Litwy nie zdra-
dzą!”
Tak mówił młody Ransdorf z rumieńcem na
twarzy,
A w orlich jego oczach aż iskra się żarzy,
Drga mu serce, jak fala gdy ją wicher wzruszy.
„Wilhelmie! wara bluźnić uczuciom mej duszy!
Choćbyś stokroć był starszy i wiekiem, i zda-
niem,
Ciskam ci rękawicę z bojowym wyzwaniem;
Choćbyś stokroć wprawniejszy do miecza, lub
młota,
Doświadczysz, czym jest ramię, którym zapał
miota!”

XIII

Wilhelm wstał i wychylił wina róg bawoli. —

„Szlachetny zapaleńcze! powoli, powoli!

Starszy wskażę ci drogę — tu droga jedyna

Rycerza i kochanka i chrześcijanina:

Prowadź przed wojskiem naszym twych łucz-
ników strażę.

Krzyż albo miecz pod Pullen swe cuda dokáže.

Kochasz Egle, więc dołóż chrześcijańskiej chę-
ci,

Niechaj chrzestne polanie jej czoło uświęci.

Zdobądźcie zamku Pullen, wojownicy śmiali,

I niech się władza krzyża nad Litwą ustali,

A ty z ramienia Mistrza będziesz tam jak ksią-
żę.

Papież chętnie tve śluby zakonne rozwiąże,

I poczniesz z twoją Egle piękne dni wesela;

Ona wskrześnie przez ciebie wimie Zbawiciela,

Jakeś przez nią od śmierci doczesnej ocalał”.

Wilhelm skończył, i znowu róg bawoli nalał,

I wyszedł: bo już zegar wybił zmianę warty.

A Ransdorf długo dumiał na dłoni oparty;

Czoło jego chmurnieje, to błysnie pogoda,
Znać myśli, co weselą, co mu serce boda,
Znaczno nadzieję niebian, lub zwątpienie zie-
mian;

Z aniołem, to z szatanem bawi się na przemian,
I rzekł, cisnąc we dłoniach czoło niespokojne:
„W imię niebios, czy piekiel ja idę na wojnę?
Czy zbawię, czy potępię, czy Litwę czy siebie?
Czy się wzniosę w obłoki? czy w przepaść za-
grzebię?”

PIEŚŃ CZWARTA

I

Urodzona z wyziewów w nadmorskiej krainie
Straszno gdy czarna chmura swe skrzydła roz-
winie,

A lecąc po niebiosach w niewstrzymanym pę-
dzie

Z gniewnej piersi straszliwy łoskot wydobę-
dzie,

I z gniewnej paszczy ciśnie błyskawiczną zmiję,

A żądłami z piorunów w starą puszcę bije,

A kędy skrzydłem wionie, kędy okiem błyska,

Już tam bucha żałobny dym pogorzeliska.

Szalony pęd jej lotu gruzami położy

Czy to chatkę poziomą¹³¹, czy to kościół Boży.

Ucieka przed nią zwierząt i ptasząt gromada,

A syn człowieczy blednie i na twarz upada.

Ale trwożliwiej Litwin patrzy ku Bałtydzie,

Kiedy czarny jak chmura buf krzyżacki idzie.

¹³¹poziomy — tu: niski. [przypis edytorski]

Nie tyle straszny piorun, co błysk ich pukle-
rzy¹³²,
Nic tyle wściekły wicher spustoszenia szerzy:
Bo tutaj ani zboża, ni wioski, ni miasta,
Ni starzec siwobrody, ni kraśna niewiasta,
Ani dziecię w pieluchach, ani mąż we zbroi,
Nigdzie się nie ukryje, nigdzie nie ostoi.
Na strzechy mają płomień, a na starców noże,
Na niewiasty rozpustę i chrzest w imię Boże,
A na mężów litewskich, gdy do boju zową,
Mają strzelby siarczyste i chytrość wężową.
W imię twoje mordują pustoszą nam niwy
O, Jezu chrześcijański, jakiś ty straszliwy!

II

Nad strzechy litewskimi słyhać jęk puchacza:
Oto wojsko krzyżowe ponad Niemen wkracza.
Śmierć liczy pewne żniwo po niedługiej chwili:
Bo rzadko tyle siły Niemcy zgromadzili.
Dziesięć straszliwych hufców ciągnie się kolejną,
Dziesięć wielkich proporców nad ich głową wie-

¹³²puklerz — rodzaj okrągłej tarczy. [przypis edytorski]

ją,
O milę ich pancerze migocą się jaśnie,
A przy blasku ich włóczyń błyskawica gaśnie.
Gromem tętnią po błoni rumaków kopyta,
Jękiem piekieł ich trąba wojownicza zgrzyta,
A gdy trąby ucichną, z daleka ich wyda
To piosenka rozpusty, to psalmy Dawida:
Bo tu szatan rachuby i niewiary zimnej
Umie w jedno zespolić bluźnierstwa i hymny.

Wielki Mistrz z gronem wodzów i starszy-
zny samej,
W białej szacie jedwabnej ze złotymi lamy¹³³

Przed nim niosą chorągiew wielką, znakomitą,
Na której w białym polu złoty krzyż wyszyto

On na dzielnym rumaku przodkowanie¹³⁴ bie-
rze,

Przy nim jadą przybyli w gościnę rycerze.
Bo niemieckie książęta, hrabiowie, barony,
Jako błędni rycerze przychodzą w te strony;

¹³³*lama* — wstążka naszyta na krawędzi tkaniny. [przypis edytorski]

¹³⁴*przodkowanie* (daw.) — pierwszeństwo. [przypis edytorski]

Bo jedni pięknej chwały, drudzy przygód życzą,
Insi chcą się zapomóc¹³⁵ pogańską zdobyczą,
Insi, czując za zbrodnie sumienia wyrzuty,
Spieszą dopełnić ślubów, lub jakiej pokuty:
Bo w krainie Germana, Brytana i Galla
Mnich rycerzy do walki z pogaństwem zapala,
I chętnie rozgrzeszenia każdemu udziela,
Kto idzie szczepić w Litwie wiarę Zbawiciela

—
Przyrzeka, że kto zgasi Zniczowe ogniska,
Ten odpust całkowity i niebo pozyska,
Zjedna dla się Chrystusa i świętą Maryję,
Kto sto pogan nawróci albo ich zabije —
A więc każdy z bojaków te słowa pamięta
I w szeregach krzyżackich stawają książęta.
Dzisiaj belgijski Nernur z ich hufcem się wią-
że,
I mężny Hannebergier, sponad Renu książę,
I Ludwik, pan udzielny brandeburskiej ziemi,
Stają do boju z Litwą z zastępy mocnemi.
Mistrz ochoczo przyjmuje chrześcijańskich go-

¹³⁵*zapomóc* — tu wzbogacić, będąc w biedzie (por. *zapomoga*). [przypis edytorski]

ści,
Sprasza kruków do Litwy na żer jej wnętrzo-
ści,
Wkrótce z krwawymi dzioby do jej serca wpad-
ną;
Tylko piersi skalistej rozwalić niesnadno.

III

Płyną straszliwe hufce bez końca, bez miary,
Lecą na ciężkich koniach niemieckie rajtary,
I mieszczanie z Elbląga, z Torunia i Gdańska,
I chorągiew zacieźna szwajcarska, słowiańska,
I niemieckich łuczników idzie zastęp chyży¹³⁶,
I burzące tarany i działa ze spiży¹³⁷
(Niedawny wynalazek ogniopalnej broni,
A Litwini za ledwie zasłyszeli o niej,
A Niemcy, uzbrojeni w siłę gromowładną,
Tym pewniejsze nadzieje w swym zwycięstwie
kładną¹³⁸).

W straży Wielkiego Mistrza niektóre oddziały

¹³⁶chyży — szybki. [przypis edytorski]

¹³⁷spiża — właśc. spiż, tj. stop miedzi, cyny i cynku. [przypis edytorski]

¹³⁸kładną — dziś popr. forma 3.os.lm: kładą. [przypis edytorski]

Noszą grzmiące rusznice, ręczne samopały;
Ale jeszcze niewprawna strzelecka gromada
Lepiej łukiem i bełtem niżli strzelbą włada,
I jeszcze wielkie dla się poważanie ściąga
Stary, waleczny hufiec łuczników z Elbląga.

IV

Ransdorf został ich wodzem — ten zaszczyt
mu dany
W nadziei, że tym dzielniej sprawi się z poga-
ny,
Że świadom ich zwyczajów, obeznan z ich mo-
wą,
W wiedzie do twierdzy Pullen potęgę Krzyżo-
wą.
On dochował przysięgi danej Lutasowi
I o lochach tajemnych nikomu nie mówi,
I za najświętszy dla się obowiązek kładnie,
Że ufności Litwinów nie zawiedzie zradnie,
Że wdzięczzen za gościnność, co mu w Litwie
dali,

Nigdzie zboża nie stłoczy, nigdzie chat nie spali,
Ze spokojnych mieszkańców nigdy nie ugniecie,
Ze poszanuje starca, niewiastę i dziecię,
Taką wykonał w duchu przysięgę dostojną,
Przyjmując Przenajświętszy Sakrament przed wojną.
Lecz choć serce umocnił prawowierną modłą,
Choć go wezwanie starszych na wojnę powiodło,
I choć wojnę z pogaństwem za zasługę liczy,
Uczuwa na sumieniu wyrzut tajemniczy,
A gdy jego walecznych łuczników drużyna
Dawną pieśnię pochodu chórem rozpoczyna,
Kiedy starym się snują pogadanki, żarty —
Ich wódz milczy na łęku u siodła oparty,
Spuszcza oczy, jak zbrodzień gdy u sądu stanie,
A na pochmurnym czole znać przykre dumanie;
Tylko swego rumaka zażywa ostrogą,
Chciałby pędzić, jak strzała, ile siły zmogą.
Nadzieja doń się wdzięczy i szepce mu z cicha,

Że odetchnie powietrzem, co Egle oddycha —
Ale nie godzien doznać swobodnej radości,
Kto do domu swej lubej jak wróg idzie w gości,
Kto zamiast upominków, zamiast czystych kwieci,
Nad jej głową pożarną pochodnią zaświeci,
Kto niesie łuk i kołczan pełny ostrych grotów,
Którymi pierś jej braci poprzeszycwać gotów,
Kto na głowę jej ojca, na święte jej bogi,
Wyostrzył miecz morderczy i topór złowrogi
Taki kochanek potwór — ludzkości zakąła,
Błudnierstwo taka miłość, co mu w sercu pała.
Czuje Ransdorf, że idzie jak leśny bandyta,
I nieraz miecz od boku rozpaczliwie chwyta,
Targa się przebić własne wiarołomne łono;
Lecz wiara, co od dziecka w serce mu wpojono,
Rozpaczliwe dumania w pogodniejsze zmienia,

I szepce mu o dziele wiecznego zbawienia:
Że jako rycerz Boży w chrześcijańskiej walce
Nawróci lub pokona dzikie bałwochwalce,

Że przezeń może ujrzą światło wiekuiste
Synowie odrzucenia, Twoje wrogi, Chryste!
Że w bogach Litwy szatan zamieszkał wido-
mie,
Że Znicz to z iskry piekieł rozniecone płomie,
Że kto tylko na Litwie wytępi bożyszczą,
Kto bezbożne świątynie obróci na zgliszczą —
Będzie wielkim w niebiesiech, siłę piekieł wy-
drze,
Jak niegdyś święty Jerzy, co łeb strzaskał hy-
drze.

Ale nad wszystkie myśli, myśl święta, jedy-
na
Wdzięczy się do kochanka i chrześcijanina:
Że lube czoło Egli przez chrzestne polanie
Zaświeci aureolą i godnym się stanie
Tego nieba, co dzisiaj przeczuwa pierś drobna,
Tych aniołów, do których jak siostra podobna.
O! jak to będzie błogo, wesoło i świetnie!
Papież kordem¹³⁹ Piotrowym jego śluby prze-
tnie;
A ona, dziecko niebios — chrześcijanka mło-

¹³⁹*kord* — rodzaj broni siecznej, zwł. krótki miecz. [przypis edytorski]

da,
Drobną rączkę przed ołtarz tak samo mu poda,
Jak niegdyś w owej strasznej i szczęśliwej chwili,
Kiedy tam ofiarnicy już stos rozpalili;
Tylko na pięknej twarzy nie przestach, nie bladeść
Lecz się dola uśmiechnie, zakraśnieje radość,
I nastaną dni piękne w szczęściu i swobodzie.

V

Tak marzył młody Ransdorf i rumaka bodzie,
I woła: „hej do Pullen, drużyno krzyżacka!”
Ale rumak ostrogą draśnięty znienacka,
Wystąpił się i spotknął i klęknął na ziemię;
Lecz Ransdorfa żelazne nie zawiodło strzemię,
Spiął trędzlą z całej mocy i znów rumak stawa,
Zbiegła się doń łuczników drużyna ciekawa,
Winszują, że ze szwanku wycofał się zdrowo;
Ale starzy wojacy potrząsują głową,
A Wilhelm siwobrody szepnął do kamrata:

„Wolałbym nie pić wina przez całe dwa lata,
Niż widzieć, jak się rumak przed wojną spotyka:

Bo to niedobrze wróży szczęściu wojownika.
Młody wódz! zła nadzieja po takim wyborze,
I sam zginie do licha, i nas zgubić może.
Co nas spotka na Litwie, krew, czy miodek
stary,
Na odwagę, łucznicy, zatrąbmy w puchary!”
I ze skórzanej sakwy nasączył w róg wina,
Wychylił, i wesołą piosnkę rozpoczyna
Za Wilhelmem łuczniki wypili, zapieli¹⁴⁰;
Ale coś i po winie sercu nie weselej,
Ale huczna piosenka w pół taktu się utnie,
A echo gór litewskich odpowiada smutnie.

VI

Litwa krząta się w polach, jak mrówka, jak
pszczola
Po niwach płynie pieśnią zniwiarki wesoła,
Po lasach się rozlega róg myśliwski kręty,

¹⁴⁰*zapiać* (daw.) — zaśpiewać. [przypis edytorski]

Po świątyniach modlitwa i głos ofiar święty,
Pod błękitem niebiosów szczebioce chór pta-
szy,

A bojowe rumaki hasają na paszy.

Czemu ich nie siodłacie? czemu nie cuglicie?

Komu miła swoboda, komu drogie życie,

Kto pragnie zdrowia dziatwy, kto pragnie czd

Bożej,

Niechaj ucho wyteży, ku ziemi przyłoży,

Niechaj dymów zapyta, niechaj wiatrów bada,

Co ów tętent oznacza? i te kruków stada,

Co się zewsząd chmurami po nad Litwę gania,

Że aż ciemno na niebie, że aż w polu czarno?

A prędzej niech porzuca i chatę i łowy,

Niechaj sygnał myśliwski zmieni na bojowy,

Niechaj swój łuk opatrzy, da cięciwę nową

I zostrzy na kamieniu swą włócznię stalową;

A zebrawszy w drużynę jednej matki dzieci,

Skąd przybywają kruki, niech w tę stronę leci:

Tam może pierśmi w piersi lub z ciemnej za-
sadzki

Uda się wam odeprzeć lub zbić huf krzyżacki.

A nie wpuszczajcie wrogów ku domowej strze-

sie¹⁴¹,
Kędy chatki bezbronne rozsypane w lesie,
Gdzie nad bogi, skrytymi w dębowe konary,
Czuwa słaba niewiasta lub ofiarnik stary,
Gdzie się wasi ojcowie schadzają leniwie,
Kędy twój syn w kolebce, lub siostra na żniwie,
Biada twemu plemieniu, biada twej zagrodzie!
Wróg nie włócznieą, to smutkiem tve serce prze-
bodzie.

Nie zegną się pod bronią tve ręce, tve ramię,
To je żal obezsili, to rozpacz załamie:

Bo was Niemcy przezwali dziećmi Belzebuba,
Wytepić wasze plemię to największa chluba.
W białych płaszczach z krzyżami to goście pa-
miętni;

Na litewskim podwórku, gdzie ich koń zatę-
ni,

Bądź już gotów, mieszkańcze, na twą śmierć
widoczną:

Wnet ogień i żelazo gospodarzyć poczną,
Krwią bryzgną piersi starców, niemowląt, ko-
biece,

¹⁴¹*strzesie* — dziś popr. forma Msc.lp: *strzesze*. [przypis edytorski]

I rumak, co przy żłobie, i pszczołka w pasiece,
Wszystko legnie od strzały, pożaru, lub młota,
Aż do drobnej jaskółki, co w oknie szczebiota.

VII

Po Litwie wdąż plądrują krzyżackie pałasze¹⁴²,
A bezbronni mieszkańcy, jak piskłeta ptasze,
Widząc srogięgo sępa, co już wnet uderzy,
Gromadzą się i tulą pod skrzydła macierzy —
O dziesięć mil wokoło zbierają się w grona,
Spiesz do zamku Pullen ciżba przepłoszona.
Margier otwiera wrota — spotykać wychodzi;
A dziesięć wielkich czółnów i rybackich łodzi
Snuje się wciąż po Niemnie, wyściga się, spie-
szy
Gwoli mężów i niewiast i kapłanów rzeszy.
Z dziesięciu bujnych łąnów wymłócono żyto,
Pięćdziesiąt tucznych wołów na pokarm zabi-
to,

¹⁴²*pałasz* — broń sieczna stosowana przez kawalerzystów. [przypis edytorski]

Nawarżono ałusu¹⁴³, nasycono miodu,
Margier ma karmić dziatwę swojego narodu,
Jako ów ptak zamorski — pelikan mu imię —
O którym powiadają powieści pielgrzymie,
Że kiedy wygłodnieją, kiedy żer niełatwy,
Własne piersi rozdziera na pokarm dla dziatwy.
Tak i Margier, szczęśliwy, że doń przyszli swoi,
Chętnie sercem nakarmi, krwią własną napoi,
Podzieli się i chlebem i sercem, i siłą,
Byle Litwie niegłodno i bezpiecznie było.
Do Pullen niech już idą rycerze krzyżowi:
Tam przyjąć najeźdźców od dawna gotowi,
Tam kamiennych toporów i włóczeń ze stali
Dawno już naciosali, dawno nakowali;
Wielkie stosy kamieni zniesiono na wieżę,
Na zaruchotanie karków zakutych w pancerze;
Wyjeźdźdźli rumaków doznanych w gonitwie —
A piersi bohaterskich nie zabraknie Litwie.
Jeżeli Krzyżak na polu Litwinów pokona,
To jeszcze twierdza Pullen od Niemna bronio-
na —
Z wysokimi basztami i podziemnym lochem,

¹⁴³*alus* (lit.) — piwo. [przypis edytorski]

Nie tak snadno¹⁴⁴ ją zdobyć siłą lub popłochem.
Na basztach czujna warta przechadza się wo-
kół,
W zamku Margier tak mężny, tak czujny jak
sokół,
Pod ziemią strasznych bogów i Marti mieszka-
nie,
Tam się Litwa wspomóżę, kiedy sił nie stanie.
Choćby już wzięła zamek drużyna krzyżacza,
Z Poklusem i Perkunem niechże walkę stacza,
I na pioruny bogów, na Litwy postrzały,
Niech się Krzyżak posunie, jeżeli taki śmiały;
Jeżeli mąż się spodli i straci nadzieję
Niewiasta garnek wrzątku na oczy mu wleje.

VIII

Tak Margier sprawę Litwy ubezpieczył wczę-
śnie;
Ale cierpiał jak ojciec — ach, cierpiał boleśnie!
Gdy od stosu umknęła dziecina niemiecka,
Zgadł wyrodne uczucia w sercu swego dziecka,

¹⁴⁴*snadno* (daw.) — łatwo. [przypis edytorski]

I wzdrygnął się na myśli karmione kryjomu,
Niegodne córki Litwy z książęcego domu,
Tak sprzeczne z nienawiścią, co ku Niemcom
chowa

Zakipiał... drżąca ręka już była gotowa,
Rzucić się na krew własną z morderczem żelazem

I uczucie z jej piersi wyrwa: z sercem razem;

—

Ale opuścił ręce — spogląda i bada,
Że Egle taka smutna, milcząca i blada;
Pożałował nieszczęsnej, co cierpiała tyle,
I sercu ojcowskiemu dał folgę¹⁴⁵ na chwilę;
Przytulił do swych piersi ofiarę niedoli,
Przebacza jej cierpienie i sam nad nim boli;
I mówił w głębi ducha: „O biedna ty, biedna!
Mściwe są bogi nasze, a któż ich przejedna?
Skupi się na cię zemsta i niebios, i ziemi.
Egle! a ja, twój ojciec, rękami własnymi
Będę musiał cię przywieść przed boże ołtarze,
Jeśli niebo swej zemście poświęcić cię każe!”

¹⁴⁵ *dać folgę* — pozwolić (sobie) na coś. [przypis edytorski]

IX

A zemsta nieśmiertelnych niedługo się zwle-
kła:

Stanął przed starą Marti straszliwy bóg piekła,
Objawił, jak umknęło krzyżackie pachole,
I dał uczuć swą zemstę, dał wiedzieć swą wolę.

Gdy wróżbiarka, Poklusa pośredniczka szczerą,
Zażądała krwi Egli za krew Krucygiera,
Aby przebłagać bogów a z Litwy zmyć zakał¹⁴⁶

Margier nawet nie zbladnął, nawet nie zapła-
kał;

Przywiódł Eglę przed ołtarz i tak mówił do
niej:

„Córko moja! od śmierci ojciec nie uchroni.
Tyś wydarła ofiarę spod kapłańskich noży,
Poklus na mnie, na ciebie, na Litwę się sroży
O! nie ściągaj na Litwę cierpienia niedoli!
Ja czuję, żeś ty młoda, że ci serce boli;
Ale twoje uczucie jest bogom w ohydzie,

¹⁴⁶*zakał* — tu: hańba. [przypis edytorski]

Nie wolno im złorzeczyć: bo o Litwę idzie.
Tyś Krzyżaka przed śmiercią ocaliła srogą,
Umrzesz na jego miejscu — umieraj niebogo!
Ja twój ojciec... wódz Litwy... nie cofnę się
wcale,

Ja sam topór naostrzę, ja sam stos rozpale,
I niech zgon, dokonany wedle niebios woli,
Litwę od takich grzechów na zawsze wyzwoli,
Bo na niebie, na ziemi nie ma cięższej zbrodni,
Jak gdy się z wrogiem łączą ziomkowie wy-
rodni.

Lecz wróg zbawion od śmierci ku większej ohy-
dzie

I zemścić się, i sercu urągać się przyjdzie. —
Litwini! znacie moje rozkazy książęce:

Choćbym płakał, jak dziecko, choćbym łamał
ręce,

Zawiedźcie ją do lochów najgłębszej otchłani,
Dopóki wyrok niebios dopełni się na niej,
A przystęp niechaj będzie każdemu zawarty,
A choćbym ja sam błagał — słyszycie mnie,
warty! —

Biada temu, kto tknięty żalem, lub obawą,

Wpuści, choćby jej ojca, pomimo łzę krwawą!”
Tak mówił groźnym głosem niezachwianej wo-
li,
Jakby serce z kamienia nic a nic nie boli;
Schmurzył czoło, brew męską nacisnął na oczy,
Lecz z jego orlich źrenic łza się nie potoczy.

X

Ludno i gwarno w zamku przywykłym do ci-
szy;
Ledwie zdoła pomieścić tysięcznych przybyszy.
Uwijają się tłumy i konno i pieszo;
Mężowie ostrzą miecze i kamienie krzeszą
Na topory i młoty, na dzidy i strzały
(Oreź ze staroświeckich czasów pozostały); —
A poważni starcowie zszedłszy się do rady,
Opowiadają dawne krzyżackie napady,
Ciosają krzepkie drzewca do stalnych bardyszy,
I uczą władać bronią młodszych towarzyszy.
Najstarszy z między starców, Lutas siwobrody,
W gromadzie wojowniczej zwija się jak młody;

Piorunny jego o krzyk na chwilę nie zmilczy;
Przywdział do góry włosiem szubę¹⁴⁷ z szerści
wilczej,
I sutym łbem, z leśnego niedźwiedzia odartym,
Przystroił siwą głowę i napuścił hartem
Swój topór staroświecki, wypróbowan laty,
I na brusie kamiennym toczy miecz szczerba-
ty;
Wąsy białe, jak mleko, najeża do góry
I brodę, co od szarej, kudłatej wilczury¹⁴⁸
Dziwnym blaskiem odbija — a zgrzybiała rę-
ka,
Co trzęsła się niedawno, gdy w struny zabrzę-
ka,
Podźwiga ciężki kamień aż na górę wieży,
I biada łbom krzyżackim, gdy na nie wymie-
rzy!
Okrzyk wojny odmłodził odrętwiałe kości,
Trąbka wskrzesza w nim ducha dawniejszej dziel-
ności;
Pod bronią wyprostował pochyloną szyję,

¹⁴⁷*szuba* (daw.) — podbite futrem okrycie wierzchnie przypominające płaszcz.
[przypis edytorski]

¹⁴⁸*wilczura* — futro ze skóry wilka. [przypis edytorski]

A poczuł, że krew młoda do serca mu bije.
Tak Niemen obumarły pod bryłą lodową,
Gdy się wiatrem wiosennym odżywi na nowo,
Silniejszym wirem pędzi ku cichej zatoce,
I mocniejszymi ciosy w brzeg piaszczysty grzmo-
ce.

Zgrzybiałej starca twarzy i mętnej źrenicy,
Jakby Perkun użyzył ognia błyskawicy,
Czarodziejską potęgą tak iskrzy się z dala,
I najłękliwsze piersi do męstwa zapala.

„Hej! — woła — naprzód, Litwo! na mury, na
wały!

Ażeby duchy ojców was nie przeklinały,
Ażeby wasze dzieci wyrastały krzepko!

Widzicie? miecz krzyżacki tuż nad ich kolebką,
Słyszycie? psalm niemiecki już zatrzęsa knieję,
Oto już dym pożarny z za lasu czernieje; —
Patrzajcie, tam, na lewo! naprzeciw Puniały
Sztandar Wielkiego Mistrza połyska się biały!
Widzicie liczny hufiec, co tej szmaty strzeże?
Złocisto zwirowane błyszczą ich puklerze,
Do łuków, dzieci Litwy! powitajmy gości!
Zaraz się brzeg Niemnowy trupami umości.

Do łuków! — niechaj każdy jedną pierś rozbi-
ja:

Bo tutaj w każdej piersi niebezpieczna zmija!”

XI

Tak Lutas krzyczał z góry, ile piersi zmogą;
A dziesięć trąb rogowych ozwało się trwogą,
Od nich w każdym wąwozie i na każdej niwie
Echo po dziesięć razy zawrzało chrapliwie.
Az tamtej strony Niemna płyną insze tony:
Dźwięk muzyki kościelnej pięknej, wyuczonej,
I w takt łacińskiej pieśni, bez końca, bez mia-
ry,
Wysuwają się z lasu krzyżackie rajtary¹⁴⁹,
Biała chorągiew Mistrza pierwszy plac¹⁵⁰ zabie-
ra,
Dalej sztandar, a na nim herb Hannebergera,
Dalej zza każdej sosny, zza dębu, zza jodły,
Różnobarwne jak kwiecie, hufce się powiodły,
Żelazem wszystkie piersi, wszystkie błyszczą gło-

¹⁴⁹*rajtar* (z niem.) — żołnierz jazdy. [przypis edytorski]

¹⁵⁰*plac* — tu z niem.: miejsce. [przypis edytorski]

wy.

Stanął naprzeciw Pullen jakby mur stalowy
Popisany krzyżami: bo wszyscy pancerni
Przywdzieli białe płaszcze — na nich krzyż się
czerni,

Że na całym ich wojsku, bez końca, bez liku,
Jakby na chrześcijańskim starym mogilniku.
Litwa widzi znak śmierci — i strzela w te krzy-
że,

Dufając¹⁵¹, że je zwalczy, że na wskroś przeni-
że¹⁵²,

A wzywając ku szczęściu swe bogi ojczyste,
Twojemu zwamieniowi urąga¹⁵³ się, Chryste.

XII

Z tych okien i ze strzelnic, od Perkuna dzieci,
Jedno tylko westchnienie ku krzyżowi leci:
Egle na śmierć sądzona — przed jutrem swej
kaźni

Jeszcze marną nadzieją biedne życie drażni.

¹⁵¹ *dufać* — ufać, zwł. nadmiernie. [przypis edytorski]

¹⁵² *przenizac* — przebić. [przypis edytorski]

¹⁵³ *urągać* — ubliżać. [przypis edytorski]

W lochu swego więzienia, przy okienku ciem-
nem,
Widzi, jak huf Krzyżaków snuje się nad Nie-
mnem;
Nauczona od dziecka, że Krzyżacy podli,
Chciałaby ich przeklinać — a jednak się mo-
dli,
Westchnąć ku swoim bogom daremno się ku-
si,
Krzyż jest bogiem Ransdorfa — potężnym być
musi;
A swych uczuć nie mogąc utrzymać na wodzy,
Jękła: „Bogowie Litwy! zanadtoście srodzy!
Przygwożdżony do krzyża i w koronie z cierni,
Bóg Krzyżaków pogląda ku mnie miłosierniej;
On od śmierci mnie zbawi, on te baszty skru-
szy,
On przyniesie pociechę bolejącej duszy.
I przyjdą tu Krzyżowi wojownicy biali;
Ja obaczę Ransdorfa — i on mnie ocali.
Zamiast ginąć, jak trawa, gdy ją zetną kosą,
Ja uciekę z Ransdorfem, gdzie oczy poniosą,
Nad morze, w kraj niemiecki — pod Chrystu-

sa władzę...

Mego ojca opuszczę, moich bogów zdradzę...

Zbrodniarka! ! cóż wyrzekłam? o święci bogowie!

Gdzie są wasze pioruny zadać cios mej głowie,

Skrócić moje dni młode, które zbawić życzę,

Wypalić z mego serca uczucia zbrodnicze?..

Ojcze! ja twoja córka!., gdzież moja odwaga?

Ja się cofam, gdy Poklus ofiary wymaga

Dla ocalenia Litwy! — Co znaczy ta skarga?

Czemu się serce moje na dwie strony targa?..

Ransdorfie! tyś wróg Litwy! — giń w jednej godzinie!..

O nie! raczej niech Egle, niechaj Litwa zginie...

Bogowie, których Niemcy, czy Litwini chwala!

Którzyście potężniejsi, niechaj go ocalą —

Tych przeklnę, co ze wszelkiej litości wyzuci,

Tego uznam za boga, kto nam szczęście wróci!”

Tak złamana rozpaczą nieszczęsna dziewczyna,

Modli się, błogosławi, złorzeczy, przeklina,

To krzyżyk do ust ciśnie, to go szarpie z łona,
Aż na surową ziemię upadła zemdlona.

XIII

A z lasu spoza Niemna słychać huk donośny.
Ścina topór niemiecki jedliny i sosny;
Jak szeregi bojaków ugodzone młotem,
Walą się stare drzewa z ponurym łoskotem,
Aż się echo borowe zatrzęsa z daleka.
Spłoszone ptactwo leśne chmurami ucieka,
Ulatuje nad Niemnem, nad warowni dachem,
Spieszmy k'Litwie na skargę, dzieli się przestra-
chem.
Bogowie, co te lasy mieli pod obroną,
Z wiatrem głuche przekleństwa na łupieżców
ziona.
Ustała święta cisza nad zamczyskiem starem,
Kipi całe powietrze tysięcznym rozgwarem,
Poprzeplaszane ptactwo wrzeszczy na zatoce,
Tętni topór po kłodach, sosna się druzgoce,
Rzą rumaki rajtarów, trąbka gra sygnały,

A szumnym rozhoworem gwarzy obóz cały.
Po borze, ponad wodą i po błoni płaskiej
Echo zaledwie zdoła dopędzić te wrzaski,
W niesforną całość tonów naprędce je składa,
I zda się wciąż poutarzać: *zagłada! zagłada!*

Każde cieniste drzewo, co zwalone padnie,
Odstłania albo cizbę skupioną bezładnie,
Albo hufiec szykowny już do boju gotów;
Wznosi się, jakby miasto — biały rząd namio-
tów,

Migotają proporce, jak kwiaty nad błonią;
Najwyższy namiot kościół — już tam na mszę
dzwonią.

Mały miedziany dzwonek gdy zabrząknął z wol-
na,

Umilknął łoskot siekier i wrzawa swawolna
I surma¹⁵⁴ obozowa — w jedno mgnienie oka
Dokoła znów się cisza rozlega głęboka.

Aż ptastwo ośmielone, gdy je cisza mami,
Poczęło z wolna krążyć tuż nad namiotami,
Ucieka, to powraca, i żałośnie kwili,
I szuka drzew znajomych, i gniazd, co zburzyli,

¹⁵⁴*surma* — trąba bojowa. [przypis edytorski]

Margier z wysokich wałów gniewnym okiem
ciska,
Liczy chorągwie Niemców i obozowiska:
Widzi szereg pancerny nad Niemnem rozwity,
A tam ciosają kłody, uwiązują płyty,
By ułatwić przeprawę. Po tratwach, po moście
Wkrótce przyjdą do Pullen nieproszeni goście.
Gotowe im przyjęcie — już się ukrop pieni,
A na polach litewskich nie braknie kamieni;
Daremnie w hełm uzbrajać i głowę, i szyję,
Wrzątek oczy zaleje, kamień łeb rozbije;
A topory, z krzemienia wyciosane świeżo,
Bohaterskim zamachem w ich serca uderzą.
Z napiętymi łukami, celując z daleka,
Ciżba Litwy na wale tylko hasła czeka.
Margier zmierzył szerz Niemna i obozowisko:
„Ha! złoczyńcy! namioty rozpięli za blisko,
Nasze strzały doleczą, jeszcze pędu stanie¹⁵⁵ —
Hej! puścić chmurę żądał na ich powitanie!”
I już łuk swój dębowy napiął do wystrzału,
Kiedy dzwonek za Niemnem ozwał się poma-
łu,

¹⁵⁵*stanie* (daw.) — wystarczy. [przypis edytorski]

U Krzyżaków ucichła wrzawa obozowa,
A chorągiew nadbrzeżna, do boju gotowa,
Uklęła — snadź¹⁵⁶ się modłą — Margier łuk
nateży:

Oto Mistrz, ze starszyzną i z orszakiem księży,
Idzie z wolna pod namiot, gdzie kościół ubrali,
Poznał go wódz litewski pomimo oddali,
Wziął na oko — wycelił¹⁵⁷ — już go ma pod
strzałą,

Chciał już strzałę wypuścić; lecz serce zadrżało:
„Nie! — zawołał — niech żaden nie strzela, nie
mierzy,

Dopóki Niemcy swoich nie skończą pacierzy:
Oni modłą zajęci poklękli na ziemi,
My nie walczym z ich bogiem, jak oni z nasze-
mi.

Oni ufni w odległość i w swój zastęp krzepki,
Nie mogą się w tej chwili spodziewa: zaczepki,
Uderzyć niespodzianie — to byłoby zdradnie”.
Rzekł, odpuścił cięciwę, łuk na ziemi kładnie,
A sam upadłszy na twarz, przed obliczem Li-

¹⁵⁶*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

¹⁵⁷*wycelił* — dziś popr.: wycelował. [przypis edytorski]

twy,
Do swych bogów błagalne posyła modlitwy.
I z obu brzegów Niemna była chwila ciszy,
Że się brzękot polnego konika posłyszysz,
A zza chmurnych obłoków, jak dobra otucha,
Słońce się uśmiechnęło — Pan modlitwy słu-
cha.

XIV

Trwa cisza uroczysta — wtem z lasu znienacka
Odezwała się trąba miedziana krzyżacka,
Zagrał potem głos drugi i sto, głosów za nim,
Aż zabrzękło powietrze chrapliwym zgrzyta-
niem.

I wali się na brzegi niezliczona tłuszcza,
Na Niemen dziesięć płytów, dziesięć tratw spuszcza,
Tłum się ciśnie na pomost, aż zatapia drzewa,
A na każdej z tych tratw chorągiew powiewa,
Zadrgał Niemen — wioślarze uderzyli w wiosła,
Połowa wojsk krzyżackich zwawo się poniosła

Margier skinął, wycelił — i z tratew, co płyną,
Krew bryzgnęła ruczajem nad Niemna głębina,
I zajękło sto piersi wyziewając ducha,
I sto trupów krzyżackich do głębiny plucha¹⁵⁸.
Wioślarze przyspieszają i wiosła, i drąga,
Kipi Niemen — rząd tratew pod wały nadciąg-
ga.
Z przekleństwem wystrzelili krzyżackie łucz-
niki,
I kilka mężnych trupów od strony Puniały
Stoczyło się z okopów przez urwiste wały,
Aż w Niemnowej topieli drgnął łoskot ponury
Jak gdyby stos kamieni zawalił się z góry.

XV

Przybijają do brzegu najezdnicze tratwy;
Lecz wybrzeże urwiste, a przystęp niełatwy,
A nad głową na wałach Litwinów gromada,
I grad ciężkich kamieni na Krzyżowców spada.
Lecz choć wisi już nad nim mordercza siekie-
ra,

¹⁵⁸*pluchać* — pluskać, wpadać do wody. [przypis edytorski]

Książę saski odważnie na górę się wdziera,
A wśród hucznych okrzyków, że aż słychać w le-
sie,
Za nim ciżba pancerna po wąwozach pnie się.
Już doszli napastnicy do połowy wałów,
Już głowy najezdnicze wolne od wystrzałów,
Kiedy na płytkim głazie w mordercze objęcia
Stary Lutas pochwycił niemieckiego księcia,
I cisnął go na ziemię tak potężnym rzutem,
Aż stęknął żwir pod ciałem w żelazo okutym,
I młotem tak mu silnie do piersi uderza,
Że aż zgrzytnął blaszany napierśnik rycerza;
Ale Krucygier zręczny, jak liszka, jak żmija,
Wstaje, skręca się, z ramion litewskich wywi-
ja,
I nim się starzec spostrzegł — tak go mieczem
płatnie,
Że Lutas padł, wydając jęczenia ostatnie.
Zerwał się — jeszcze, zamach ostateczny czy-
ni,
Już mu spieszą na pomoc zawzięci Litwini,
Gdy Rudolf książę saskie skinął na Krzyżaki:
„Zabierzcie go! nam dzisiaj przyda się dziad ta-

ki:

Musi znać przejścia twierdzy — odprowadźcie
dziada,

Niech go tam Ransdorf Warner najściślej wy-
bada;

Nim z cielska zgrzybiałego dusza nie uciekła,

Nim szatan poganina pochwyci do piekła —

Pod mękami niech nasze zawiadomi wodze

O murach, lochach zamku, o całej załodze.”

Rzekł, a jego żołdacy w tejże samej chwili

Konającego starca na ręce chwycili,

Zbiegli z krętego wału, zanieśli do łodzi.

A choć ze starej głowy krew bystro uchodzi,

Lutas wyciągnął ręce, jak szpony jastrzębie,

Chwycił jednego z Niemców i w Niemnowe
głębie

Strąci z łodzi — i upadł na ręce wioślarzy,

Bełkoce nieprzytomnie, coś o bitwie marzy.

XVI

Już Niemcy wał zdobyli — do warownej ściany
Wleką burzące działa, grzmotliwe tarany.

Huknął straszliwy łoskot, aż się wstrzęsły góry.

Margier ścian swoich broni — jego głos ponu-
ry,

Choć Krzyżaków napęlnia zwątpieniem i trwo-
gą,

Ale wszyscy Litwini słyszeć go nie mogą.

Cóż litewscy bojacy? liczba ich niedługa,

A reszta — motłoch trwożny uciekły od pługą,

Ciska strzały na oślep, z rąk bardysze¹⁵⁹ roni,

Ścianę osłania pierśmi, lecz jej nie ochroni.

Grzmotnął armatni wystrzał, jak piekiel widzia-
dło...

Runął mur, pękły balki, pół ściany odpadło.

Jeszcze chwila... a jeżeli nie odeprą krzepko,

Wnet się Niemcy zapastwią nad dziatwy ko-
lebką;

Taka myśl rozpaczliwa i okrzyk Margiera,

¹⁵⁹*bardysz* — właśc. *berdysz*, stalowy topór używany przez dawną piechotę.
[przypis edytorski]

W ich piersiach budzi męstwo, co już obumie-
ra.

Choć zgruchotane ściany, obalone głazy,
Pierś jest murem warownym, mocniejszym sto-
razy

Od wypalonych cegieł i twardych kamieni;
Poculi to litewscy męże zrozczeni,
I jakby nową siłą Perkun¹⁶⁰ ich obdarza,
Jakby zstąpił sam Poklus¹⁶¹ ze swego ołtarza,
Tak w obec nieprzyjaznych taranów i kuli,
Nieśmiertelną odwagę w swej piersi poculi.

W poszarpanych odzieżach, okryci kurzawą,
Dobyli sił ostatnich na obronę krwawą;
Krzyząc z ochrzypłej piersi usta spalonymi,
Uderzyli zajadle na wroga swej ziemi.

Niemieckim szwargotaniem wzywając Maryję,
Krzyżak ciężkim pałaszem każdy cios odbije.
A kiedy lotna strzała nie służy z pobliska,
Przy obalanej ścianie dwa wojska się ściska,
W jedną potworną całość zlewa się i splata,
Jak gdyby fala czarna, ruchoma, iskrzata.

¹⁶⁰*Perkun* a. *Perun* — bóg pioruna, niebios, ognia i płodności, główne bóstwo litewskie. [przypis edytorski]

¹⁶¹*Poklus* — litewski bóg świata podziemnego i śmierci. [przypis edytorski]

A coraz ciężkie ciało do Niemna się zwali,
Trąba zgrzyta, krew świszczce, stal brzęczy po
stali,
Ziemia stęka, jak gdyby wzruszona do głębi,
A wiatr gęstą kurzawę pod niebiosą kłębi,
A gwarny wir bojowy kipi tak bezładnie,
Że ucho nic nie schwyci, oko nic nie zgadnie.
Wzięli górę kudłaci wojownicy w czerni.
Staczają się po wałach rycerze pancerni,
Niosą rannych i trupów znakomitszej braci;
A kto życia nie stracił, ten już siłę traci,
Zbiera pogięte hełmy, potrzaskane miecze,
I ucieka od Litwy — nie zawsze uciecze:
Owdzie oszczep ciśnięty z Margierowej dłoni,
Owdzie strzała swym żądłem kamiennym do-
goni,
I trupem go położy, skarże za bezprawia.
Już się tratwa po tratwie za Niemen przepra-
wia,
A dopóki wioślarze skręcają przy zatoce,
Kamień z góry zepchnięty po ich tratwach grzmo-
ce,
Złamie sosnowe kłody, lub balki rozdzieli,

I trwoźnych niedobitków pogrąża w topieli.
Krwawe słońce zachodzi — świat grąży się w ciem-
nie,
Wszędzie krew: na niebiosach, na ziemi, na
Niemnie,
Na twarzy bojowników i na ich odzieży,
I na ostzach orężów, co zer miały świeży.
Wreszcie krzyżowe hufce opuściły wały,
Tylko same Litwinów garstki pozostały;
A na ich czele Margier, na włóczni oparty,
Każe niecić ogniska, rozporządza warty;
A cała jego odzież zbryzgana posoką,
Twarz blada, krwią zabiegło bohaterskie oko,
A miecz jego morderczy, gdy się zniwo kończy,
Silnie utkwiony w ziemię krew kroplami sączy.

XVII

Wokoło wodza ciżba strudzona i cicha
Trupy Niemców do Niemna pogardliwie spy-
cha;

Nie odziera ze zbroi: bo zanadto spieszy.
Legł mężny Hanneberger, pan Niemieckiej Rze-
szy,
Znany rycerz turniejów, co z żywą ochotą
Szedł z Krzyżaki na Litwę po laury i złoto;
Książę saski przez ramie dostał cięcie zwawe;
Poległ komtur z Elbląga, co radził wyprawę;
A Wilhelm, stary łucznik, co na miód się kwa-
pił,
Zamiast kowieńskich lipców krwi własnej się
napił,
Padł przy zachodniej baszcie przywalony cegłą.
A co prostych rajtarów¹⁶² i knechtów¹⁶³ pole-
gło?
Pan tylko z górnych niebios policzyć to może,
I na cię, Wielki Mistrzu, hrabio Teodorze
Policzy krwi ich winę!

¹⁶²*rajtar* (z niem.) — żołnierz jazdy. [przypis edytorski]

¹⁶³*knecht* (z niem.) — żołnierz średniowiecznej piechoty. [przypis edytorski]

XVIII

„Jutro plon się poźnie!”

Rzeki Margier sam do siebie, i zwrócił pobożnie

Bohaterskie spojrzenie ku wieczornej zorzy.

„Ausko¹⁶⁴ święta! tyś bóstwo, w tobie ogień boży,

W tym zarzewiu kraśniej potęga i siła;

Dzięki, żeś jego iskrę w piersi nam rzuciła!

Wróg odparty na chwilę, gdy wróci na dłużej

Kraśna jutrznio! twój promień niech nam szczęście wróży! —

Do roboty, Litwini! za nami są nieba,

Zgruchotano nam mury, naprawić je trzeba

Ciosajcie nowe ściany i kamienie znoście,

Przez noc niech stanie baszta: bo znów przyjdą goście.

Niewiasty i starcowie niech naprawią wieżę,

A, mężowie od boju, spożyjcie wieczerzę,

I niech każdy wychyli miodu pełną czarę;

¹⁶⁴*Auska* — litewska bogini wschodzącego i zachodzącego słońca. [przypis edytorski]

Najpierwszą wlać na ogień bogom na ofiarę,
Rozłammy chleb na braci pogrzebowej stypie:
Może jutro nas kurhan bojowy przysypie.
Kapłani, grajcie w gęśli, rozpocznijcie pieśnię,
Niewiasty, poprzestańcie płakać tak boleśnię;
Kto dziś został sierotą po ojcu, po bracie,
W Litwie matkę, a we mnie brata pozyskacie”.
Rzekł, złożył hełm na trawie, wyzuł¹⁶⁵ się ze
zbroi,
I splakany sierotom chleb dzieli i kroi,
I do siwego starca, i do biednej wdowy
Przypija czarą miodu obchód pogrzebowy.
Na wałach gwar i życie spokojne powraca,
Przy bojowych ogniskach wieczerza i praca,
W Niemnie iskrzą ogniska — a po całej niwie
Echo nocne odgłosy powtarza leniwie,
I krzyżackie piosenki, i modlitew szmery,
Jęk ranionych, gwar ludu i łoskot siekiery.

¹⁶⁵wyzuć — tu: rozebrać. [przypis edytorski]

PIEŚŃ PIĄTA

I

Ransdorfowi, co pełnił odwodowe strażę,
Wielki Mistrz na bój pierwszy puszczać się nie
każe;

Chrobre jego łuczники o jutrzejszym świcie
Pójdą na bój morderczy na śmierć i na życie:
Starszyzna rozjątrzona dzisiejszymi klęski,
Na jutro przepowiada swój tryumf zwydeżki.
Bez dzwonu i bez pieśni, przy modlitwie cichej,
Znakomitszych zabitych pochowali mnichy,
Aby słysząc z daleka pogrzebowe tony
Nie brał większej otuchy poganin wzgardzony,
Albo niegodnym śmiechem szyderczej radości
Nie dał w urągowisko chrześcijańskich kości.

Wedle¹⁶⁶ namiotów wodzów palą się ogni-
ska,

A krzyżackie rycerstwo otacza je z bliska;
A przy każdym ognisku ksiądz w komży i stule

¹⁶⁶*wedle* (daw.) — obok. [przypis edytorski]

Przemawia do rajtarów pobożnie i czule,
Zagrzewa do odwagi, by walczyli śmieiej,
Wróży zabitym niebo, bo w Panu zasnęli,
I z Biblii przytacza wzory znakomite
Samsona¹⁶⁷, Machabejów¹⁶⁸, Deborę¹⁶⁹, Judy-
tę¹⁷⁰,
I uciśnionej Litwy bałwochwalcze syny
Równa z Amorejczyki¹⁷¹, albo Filistyny¹⁷²,
A przekształcając pismo gwoli¹⁷³ swej potrze-
bie,
Woła z Mojżeszem¹⁷⁴: „Wodze! zbierzcie lud do
siebie,
Idźcie pod mury miasta, głosząc spokój Boży,
A kto was nie usłucha, kto bram nie otworzy,
Rozpocznie z tobą wojnę — niechaj ginie zgo-

¹⁶⁷*Samson* — siłacz i wojownik izraelski, walczący z Filistynami, usidlony przez kochankę Dalilę. [przypis edytorski]

¹⁶⁸*Machabeusze* — żydowsch powstańcy przeciw władzy rzymskiej, w 164 p.n.e. odnowili państwo Izrael. [przypis edytorski]

¹⁶⁹*Debora* (bibl.) — prorokini, zachęcająca do walki z Kananejczykami. [przypis edytorski]

¹⁷⁰*Judyta* (bibl.) — bohaterka *Księgi Judyty*, zabójczyni wodza Asyryjczyków Holofernesa. [przypis edytorski]

¹⁷¹*Amorejczycy* — wspomniany w *Biblii* lud pogański. [przypis edytorski]

¹⁷²*Filistyni* — wielokrotnie wspomniani w *Biblii* wrogowie Izraelitów. [przypis edytorski]

¹⁷³*gwoli* (daw.) — z powodu (+ rzeczownik w celowniku). [przypis edytorski]

¹⁷⁴*Woła z Mojżeszem* — Pwt XX. [przypis edytorski]

da

A gdy Pan Bóg bezbożnych w wasze ręce poda,
Wszędzie mieczem straszliwym spustoszenie nie-
ście,

Niech padną głowy męskie i głowy niewieście,
Niech sprośni bałwochwalcy giną w jednej chwi-
li,

Aby was nieprawości swych nie nauczyli.
Przez wasze mściwe ręce Bóg niewiernych ka-
rze;

W pień wyniszczcie ich głowy, w popiół ich
ołtarze!”

Takimi okrzykami mnich wyteża płuca,
W zapale fanatycznym miota się i rzuca,
Krew mu kipi w źrenicach, a na uściech piana,
I śpiewa pieśń Judyty¹⁷⁵ padłszy na kolana:
„Panie! spójrz na obozy Assyryjskiej czerni¹⁷⁶...
Niech się w niwecz obróć, niech giną niewier-
ni!

Na próżno w swojej liczbie ufa motłoch ślepy,
W swoje tarcze i strzały i w swoje oszczepy,

¹⁷⁵pieśń Judyty — Jd IX. [przypis edytorski]

¹⁷⁶czern — tu: dzicz. [przypis edytorski]

A nie wie, z kim prowadzi świętokradzkie bo-
je,
Ze ty sam kruszysz miecze, a Pan imie twoje!”
Tak mnich pokrzepia w wojsku upadłego du-
cha,
A żołdactwo pobożnie kaznodziei słucha,
I nadzieję wygranej już pewniejszą liczy,
I napawa się myślą bogatych zdobyczy.
W inszym zasię namiocie mnich na tarczy sie-
dzi,
Udziela rozgrzeszenia i słucha spowiedzi,
Bo jako napisano w zakonnym statucie:
„Gotujcie się do boju w żalu a pokucie,
Bądźcie zbrojni w zasługę, a cnotą orężni,
Niewinność chrześcijańska niech serce umęż-
ni”.

Krzyżactwo, pisanemu wierne zakonowi,
Jeden grzech wypowiada, nim drugi ponowi,
Zmiata z serca wspomnienia ominionych zbrod-
ni,
Aby nowym gadzinom lęgnąć się wygodniej,
I przy blasku smolnego drzewa lub łuczywy
Przenajświętszy Sakrament dzieli mnich sędzi-

wy

Poklękłemu rycerstwu i knechtów¹⁷⁷ czeladzi¹⁷⁸:

„Oto Baranek Boży, który grzechy gładzi!”

Dzwonek brzęczy, ksiądz pieje, a cała gromada

Długimi szeregami na kolana pada,

A blask smolnych pochodni miga uroczyście

Między konary sosen i dębowe liście.

II

Białe wodzów namioty na zielonej darni¹⁷⁹

Od ognia, co w nich gore, sieją blask latarni.

Stamtąd nie bierze chwały Odkupiciel świata,

Tam nikt z braci w kościelny dzwonek nie ko-
łata;

Zamiast modłów szeptanych pobożnymi usty,

Słysząc brzękot pucharów i piosnkę rozpusty;

Tam śpiewak obozowy, Minnesinger¹⁸⁰ stary,

Wypieszczonymi takty rwie w struny cytary,

Nie pomnąc, jak jest świętą dostojność śpie-

¹⁷⁷*knecht* (z niem.) — żołnierz średniowiecznej piechoty. [przypis edytorski]

¹⁷⁸*czeladź* (daw.) — służba, tu: prości żołnierze. [przypis edytorski]

¹⁷⁹*darn* — wastwa gleby wraz z trawą i korzeniami. [przypis edytorski]

¹⁸⁰*minnesinger* (niem.) — śpiewak, trubadur. [przypis edytorski]

wacza,
Lubieżne krotochwile bezczelnie przytacza,
A pjane serce wodzów w takt bardonu¹⁸¹ tętni;
Otaczają śpiewaka rycerze namiętni,
Gromada strojna w togi i zakonne płaszcze
Na słowa nieprzystojne śmieje się i klaszcze;
Najdzielniejsi wodzowie, najgorliwsi księża,
Każdy ku brzydkiej pieśni uwagę natęża,
Nalewa pełny puchar niemieckiego wina
I wtórować śpiewaczym tonom rozpoczyna.
Piosenka i modlitwa i dziki gwar szału
Nad obozem krzyżackim wznoszą się pomału,
A nieskalane echo litewskiej pustyni
Powtarza je po cichu, snadź¹⁸² gwałt sobie czy-
ni.

III

Ransdorf w swoim namiocie, jak zakonnik w ce-
li,
Siedzi jeden, powszedniej ochoty nie dzieli:

¹⁸¹*bardon* (daw.) — instrument strunowy podobny do lutni. [przypis edytorski]

¹⁸²*snadź* (daw.) — widocznie. [przypis edytorski]

Myśl o Egli, od czasu gdy ujrzał swobodę,
Ochrania od skażenia jego serce młode.
Bo hulacka piosenka szafu i rozkoszy
Boleści rozpaczliwej z serca nie wypłoszy,
Na zgryzotę sumienia, ach! niełatwa rada,
Winem nie zalać iskry, co mu pierś przejada.
On klęczał przed ołtarzem i modlił się co dzień,
Winił się na spowiedzi, jak najcięższy zbrodzień,
Przedstawiał swą niewdzięczność w straszliwej
postaci,
Jako Litwie żelazem za gościnę płaci.
Ale mnich, co go przyjął na pokuty łono,
Co chciał wskrzesić do życia duszę zrozczo-
ną,
Na próżno doń przemawiał w imię sprawy Bo-
żej,
Zamiast ranę wyleczyć, rozjątrzył ją srożej:
Bo słysząc, że dla Boga walczą się te kraje,
Że zdrada w imię Pańskie zdradą być przestaje,
Zachwiał się młody łucznik w młodocianej wie-
rze,
I coś mu było ciężko, gdy mówił pacierze;

Pierzchły swobodne myśli z ociężałej głowy,
A piersi jakby kamień przywalił grobowy.

IV

Ransdorf marzył w namiocie daleki od ludzi,
Kiedy go szelest zbroi z marzenia obudzi:
Łucznik z pobojowiska wszedł pod namiot zwa-
wo
Oblany krwią, osypan bojową kurzawą.
„Wodzu — rzeczce — bojowe przynosim ci da-
ry,
Jest to umierający bałwochwalca stary.
Waleczny książę saski (niechaj żyje zdrowo)
Zwalił starego czarta siłą Samsonową,
A póki dusza w cielsku, przytomność w umy-
śle,
Poleca Waszej Cześci wybadać go ściśle
O tajnych lochach zamku, którymi się wciska,
Aby węża wykurzyć z jego legowiska,
Nie dobyć zamku szturmem: silną ma obronę,
Jak liche gniazdo sępie do skał przyczepione;

Ale ten dziki starzec, przyciśniony nożem,
Opowie insze drogi, którymi wejść możem.
Przynosim go pod samy namiot Waszej Cze-
ści;

Ależ to silny Litwin, ze sto czartów mieści,
A całą staję¹⁸³ ziemi zawalił swym ciałem,
A takiej długiej brody nigdy nie widziałem,
A choć we krwi opłynął, choć wyziewa ducha,
Olbrzymim głosem z piersi jak z kotła wybu-
cha.

Tak łucznik gadatliwy o swym jeńcu gwarzy,
A Ransdorf, co go słucha, pobledniał na twa-
rzy,

I jak zbrodniarz, którego na torturę zową,
Wychodzi przed swój namiot.

V

Tam z powisłą głową
I z przebitymi pierśmi, skrępowany w sznury,
Leżał Lutas otulony szmatami wilczury¹⁸⁴;

¹⁸³*staje* — daw. miara długości. [przypis edytorski]

¹⁸⁴*wilczura* — futro ze skóry wilka. [przypis edytorski]

Odarty ze przyłbicy i z miecza, i z młota,
Poczerniałymi usty złorzeczenia miota,
Szamoce się z więzami jego ręka wściekła,
Po jego siwej brodzie płynie krew zapiekła
Ransdorf skinął, i z ramion rycerskiego dziada
Ocięto gruby powróż, co ręce przejada;
A starzec, jakby upiór, jakby trup mogilny,
Wstał... zachwiał się na ziemi i upadł bezsilny;
Tylko całą potęgę i duszy, i ciała
Skupił w dzikiej źrenicy, co krwią zakipiała;
Raz spojrział na Ransdorfa, tak dziko, tak har-
do,
Że go zdeptał spojrzeniem i przeszył pogardą
I jęknął: „W uroczystej śmiertelnej godzinie
Witaj, młody rycerzu i chrześcijaninie!
Mianowano cię wodzem... los godzin zazdro-
ści!
Pożądanych do Litwy sprowadziłeś gości!
Witam cię i pozdrawiam przekleństwem mej
ziemi,
Które Litwa wyrzeczce nad kośćmi mojemu.
Zbawiłem cię od śmierci w zlitowaniu podłem

Więc to ja tę szarańczę na Litwę przywiodłem,
Co jej niwę pustoszy... O! gdzież moja chwała?
Gdzie krew, co w tylu bitwach chrobrze się
wylała?

Przekleństwo, ej, przekleństwo pozostanie po
mnie!...

Tyś, zwyczajnie jak Krzyżak, działał wiarołom-
nie:

Tak uczy wasza wiara i wasi prorocy,
Za chleb ofiarowany rzucić kamień z procy,
Za uścisk płatnąć mieczem — tyś dziecko bez-
prawi,

Nie winien srogi tygrys, że się we krwi pławi;
Lecz ten godzien zaginać w piekielnej czeluści,
Kto zwierzę krwi niesyte z kagańca wypuści....
Oto krew naszych braci, płomień naszych zglisz-
czy

Słyszę z dala jak huczy, przelewa się, świszczy,
I gorącym potokiem leje się do łona,
I miga przed oczami jak chusta czerwona.

Wkrótce ty sam obaczysz, co jest zgon zbrod-
niarza.

Zgryzota bystrym słuchem przed śmiercią ob-

darza:

Ja słyszę, jak z niebiosów Perkun mnie prze-
klina,

Jak płacze każda matka i każda dziecina,

Jak jęczy biedna Egle uwięziona w wieży,

W którą topór kapłański w tej chwili uderzy

W zamian za twoją głowę — niechaj mnie prze-
klina!

I tutaj moja zbrodnia, i tu moja wina.

Gdzie wtedy był mój topór, gdy truchlejąc ca-
ła,

Niegodne dziecka Litwy uczucia wyznała?

Dlaczego jej nie zabił? jednym cięciem mo-
jem

Obdarzyłbym i Eglę, i Litwę spokojem!

Czemum ci nie dał zginąć na ofiarę piekła?

Czemu ze starych oczu łza grzeszna pociekła?...”

Tak Lutas, słabym głosem rozdzierając płuca,

Na wilgotnej murawie targa się i rzuca,

I ręce to wypręża, to do prośby składa.

„Młodzieńcze! jeszcze jedna zostaje ci zdrada:

Ukazać loch tajemny — O! rycerzu krzyża!

Patrzaj: oto się Lutas do prośby poniża,

Błagam cię, wiarołomco, w imieniu mej ziemi:
Nie mów o tajnym lochu przed braćmi twoje-
mi.

Jeżeli nie wejdziecie przez tamte bezdroże,
Jeszcze Litwa na siłach pokrzepić się może...

Szalony! co ja czynię? i co mi się marzy?
Że w pół drogi zbrodniczej zatrzymam zbrod-
niarzy?!

O nie! ty się nie cofniesz przed żadną ohydą!
Jak wilki do owczarni niech podkopem wnij-
dą,

Niech zburzą gród Margiera Niemcy wiaro-
łomni...

Lecz przysiągłeś na Boga... twój Bóg się dopo-
mni

Zemsty za pogwałcone klątwy uroczyste —
O! przybity do krzyża chrześcijański Chryste!
Ciśmij z krzyża piorunem, poganin Cię błaga,
Niech się pomści krew Litwy i Twoja zniewa-
ga!

Albo wróćcie mi siły i miecz dajcie w ręce,
Ja się zemszczę... do łuków! do mieczów, mło-
dzieńce!

Brońcie wejścia do lochu! bo już wróg napada!
Powiedzcie Margierowi... że w obozie zdrada,
Że Lutas... zdradził Litwę!...” Tu oddech się
zatnie;
Ryknął lew strasznym płaczem — ryknienie
ostatnie
Rozległo się w pustyni. Choć w krzyżackim
tłumie
Nikt, krom¹⁸⁵ wodza, litewskiej mowy nie ro-
zumie,
Jednak wszyscy pobladli, każdy oddech ścina;
A tylko mnich brodaty, słysząc z ust Litwina,
Że wymawia Chrystusa i ręce podnosi:
„Oto — rzecz — poganin chrztu świętego
prosi,
Z płaczem wyznaje grzechy, spowiada się w skru-
sze,
„Spieszmy odebrać piekłu zatraconą duszę!”
I już ze stągwią wody z Niemna zaczerpniętej
Chciał nad czołem Lutasa odprawić chrzest świę-
ty,

¹⁸⁵*krom* (daw.) — oprócz. [przypis edytorski]

Przybliża się ostrożnie i wyciąga szyję —
„Ciesz się, piekło! już stary poganin nie żyje!”

VI

Na ziemi poszarzało, na niebie już świta.
Ransdof jak martwy posąg, jak kolumna wryta
Stał nad trupem Lutasa — co myśli? co ma-
rzy?

Szatan mu dziką rozpacz napisał na twarzy,
Jego czoło zmarszczkami najeża zgryzota,
Jako wichur wśród burzy kiedy fale miota,
A w głowie kipią myśli szalone i chore,
A całe ciepło cierpień w jego piersiach gore.
„Ha! prawdę powiedziałeś, o starcze złowrogi!
Nie pora zbrodniarzowi cofa: się w pół drogi
Kto raz wirem występku został uniesiony,
Już go twarda konieczność pochwyci w swe szpo-
ny,
Pchnie ze zbrodni we zbrodnie; na drodze ta-
kowej
Chcieć się wstrzymać od grzechu — to może

grzech nowy!

Hańba złamać przysięgę... daną w obec krzyża,
Mistrzowi wydać przejście, co k' twierdzy przy-
bliża...

Chowałbym tajemnicę; ale to się znaczy:
Eglę zostawić w rękach litewskich siepaczy.
Nim wał i mur zdobędą rycerze krzyżowi,
Oni jej krew niewinną już przelać gotowi,
I wydrzeć wielkie serce!... O, stójcie, zbrodnia-
rze!

Na wieczne potępienie choć mnie Pan Bóg ska-
że,

Zdradzę was... tajnym lochem łuczników po-
wiodę,

I ofiarę ze stosu wyrwę na swobodę,

I Mistrzowi ułatwię oblężenia pracę,

I za gościnność waszą płomieniem zapłacę.

Niech z dymem waszych dachów, z jękiem wa-
szych dzieci,

Przekleństwo na mą głowę do niebios polecą,

I tam wymodli piorun, co mi strzaska łono —

Ja przyjmę bez szemrania karę zasłużoną,

Byle Eglę ocalić — prędzej... prędzej zdrada!”

I porwał róg bawoli, i do ust przykłada,
I na swoich łuczników na pobudkę dzwoni,
Aż się zgrzytanie trąby rozległo po błoni,
I wywołało w lesie różnych dźwięków krocie.
Kipi obóz niemiecki, jak rój na wylocie,
A ptaszki, co już dzionek opiewały rychły,
Przelekłe nowym gwarem w pół taktu ucichły.
Ozwał się dzwonek na mszę — gwar kipi nad
wodą,
Rzą rumaki, co Niemcy na wodopój wiodą;
A zza krawędzi lasu powoli... powoli
Błysnęło jasne słońce — zlej czy dobrej doli.

VII

Litwini już gotowi — oni w nocnej chwili
I basztę zgruchotaną, i mur naprawili,
Osadzili strażami i wały, i wieże,
I bramę do warowni, i Niemna wybrzeże;
A sami do świątyni zeszli się gromadnie,
Gdzie Marti suche drzewa do ogniska kładnie,
A podnosząc do góry ociemniałe oczy,

Z podziemnymi bogami swój rozhovor toczy.
A na jej twarz promienną, na postać niewieścią
Cała Litwa pogląda z przestraczem i cześcią;
Czy wróżbiarka poblednie, czy rumieńcem pa-
ła,
Litwa, jakby w jej twarzy swą dolę czytała,
Płomieni się i blednie. Marti stos rozzarza,
I po trzykroć obchodzi dokoła ołtarza,
I polewa na ogień krew z całopalenia,
I coraz insze bóstwo kolejną wymienia,
Coraz inszemu bóstwu oddaje pokłony,
Zwraca się do zachodniej, to do wschodniej
strony,
Niewidzialnego inszym przywołuje ducha,
Zdaje się o coś pyta, zdaje się coś słucha;
Aż nareszcie poczuła nadziemską wyrocznię
I chrapowatym głosem przepowiadać pocznie,
A z czarnych kłębow dymu, jak z piorunnej
chmury
Leci odgłos wyrazów drżący a ponury:
„Pytałam się u bogów, w czym losu osnowa,
Ale niebo milczenie uroczyste chowa;
Chciałam w piekle wyczytać przyszłość tej kra-

iny,
Ale nad całym piekłem lata płomień siny;
Pytałam chmur niebieskich, ale wiatr je kręci;
Pytałam czarnych kruków, lecz zerem zajęci;
Tylko płomień Zniczowy — słuchajcie z od-
dali —
Z jakimś się dzisiaj hukiem niezwyčajnym pa-
li,
Uczuвам w łonie ziemi jakiś dreszcz niezna-
ny,
A noże ofiarnicze spadają ze ściany,
Kędy je zawieszono! — Czuwajcie gotowi!
Trzeba spełnić, cokolwiek niebo postanowi:
Bo łatwiej zepchnąć górę do Niemnowej fali,
Prędzej ogień zaskrzepnie, woda się zapali,
Niż z wyroków, nad ludzką zawieszonych gło-
wą,
Potrafimy odmienić choćby jedno słowo.
Wiele przeszło pokoleń w Litewszczyźnie sta-
rej;
Ale jak Litwa Litwą nie było ofiary
Jaka dziś ma się spełnić — biada temu, biada!
Kto z boleści zajęknie, kto sercem nie włada,

Kto z mężów aż do końca nie dotrzyma broni,
Która z niewiast przed wrogiem choćby łzę uro-
ni!”

Tak Marti wysilona chwieje się i ślania,
A z wałów róg bojowy podał znak spotkania,
„Na mury! — krzyknął Margier — niech Nie-
mieć obaczy,
Co jest walka w rozpaczy, co jest śmierć w roz-
paczy!”

VIII

Krzyżacy z nowym wojskiem, jak wczorajszej
chwili,
I tratwy naprawili, i Niemen przebyli,
I trzy potężne hufce zmierzają swobodniej
Od Niemna, od Puniały, od strony zachodniej;
Tylko strona południa, gdzie las i bezdroże
Wieńcem się wojsk morderczych opasać nie mo-
że.

Książę saski, choć ranny, od strony Puniały
Rozwinął po wąwozach hufiec okazały;

Nemur, gościnne księżę od Niemieckiej Rze-
szy,
Pod zachodnie okopy z rajtarami spieszy,
I szykuje konnicę nad szerokim jarem;
Sam Wielki Mistrz od Niemna, pod białym
sztandarem,
Na czele swej piechoty przodkowanie bierze,
Wdziera się mimo trudu na strome wybrzeże.
A Litwa ogarnięta potrójną obławą
Na wszystkich trzech okopach potyka się zwa-
wo;
W miarę jak rąk ubywa, odwagi przyrasta:
Mąż bierze łuk i włócznię, a słaba niewiasta
Kamieniami i gruzem zamierza z oddali,
Bije w głowy rajtarów i z nóg ich obali;
Tylko że słabym ręką ta praca niełatwa.
Dziś ani jeden czólen, ani jedna tratwa
Nie zostały strzaskane od ciosu kamieni,
Rzadko trupem krzyżackim Niemen się zapie-
ni.
A nie bacząc na straty niemiecka drużyna,
Coraz wyżej a wyżej po wałach się wspina,
Czepia się na urwiskach, czepia na opoce,

I z bojowych taranów do warowni grzmoce.
Litwa stanęła pierśmi — zakiśniał bój ręczny,
Zlał się w jedną gromadę oddział trzytysięczny,
I krzyki różnorodne, i szczęk różnej broni
Szalonymi rozgwary uderzył po błoni,
Naokoło warowni rzeź toczy się krwawa,
jakby chmurny obłok kłębi się kurzawa,
I coraz się rozciąga i dłużej i szerzej;
Czasem ogień z rusznicy jak piorun uderzy,
Czasem bieżąc po wałach różnymi zakręty
Grzmotnie wśród chmury kamień z wieżycy
zepchnięty,
Przebija w chmurze otwór, co znowu się zlewa;
Z chmury tylko krew świszczy, jak deszczu ule-
wa,
I wałą się zabici do rzeki, do fosy,
A z twierdzy jęk niewieści kwili wniebogłosy.
Zza Niemna coraz nowi przybywaj ą goście,
I na trupach zabitych, jakby na pomoście,
Stają nowe szeregi na pomoc Mistrzowi,
Kędy huf obezsilon, świeżym się odnowi.
A Litwini wciąż jedni wśród nieprzyjaciela;
Oko piaskiem nabite już niecelno strzela,

Ręce trudem złamane nie udźwigną młota,
Słabym tylko zamachem po pancerzach grzmo-
ta

Silny niegdyś ich bardysz. — Koleją, koleją,
Widzi Margier, że jego bojownicy mdleją¹⁸⁶
W piersiach zachrzypnął okrzyk, co był silny
z rana,

W oczach krew się zapiekła, a na ustach piana.
Zatrąbił do odwrotu, i swój zastęp cały
Pod osłonę warowni zgromadził na wały,
I już pod samym wałem ujrział krzyża znamię.
Spojrzał w oczy Litwinom, i ręce załamie:
Na próżno im wydawać wojownicze hasła,
Ostatnia iskra męstwa w ich oczach zagasła;
Ale jeszcze ostatnia nadzieja nie znika.

„Niech silny grad kamieni spotka najeźdznika!”
I co żyje: mężowie, niewiasty i dzieci,
Jeśli dźwigać stos cegieł — i gradem polecą
Tysiąc strasznych pocisków — a każdy coś zna-
czy:

Bo najstraszniejsza siła to siła rozpaczy!
Jak gdyby pod sturęcznym zamachem olbrzy-

¹⁸⁶*mdleć* (daw.) — słabnąć. [przypis edytorski]

ma

Chwieje się huf krzyżacki, i pochód zatrzyma.

IX

Od wschodniej, od zachodniej, od północnej
ściany

Margier ujrzał pęd wroga kamieńmi wstrzy-
many;

Zwrócił się k' południowi — o straszny Per-
kunie!

Tu chorągiew krzyżacka odważnie się sunie
Z niedostępnych bezdroży — gdzie stara olszy-
na,

Gdzie się lochów tajemnych siatka rozpoczyna
Silny hufiec niemiecki zachodzi swobodnie,
Przed hufcem młody łucznik potrząsa pochod-
nię,

Zapalił dach i dalej spustoszenie niesie,

I oto płomień węzem zwija się po strzesie!

Obrzucił całą twierdzę. „Litwini! — zawoła —

Dajcie rozbrat nadziei: już się twierdza pali.

Modlitwa nie pomoże, męstwo nie ocali.

Jedno zostało... umrzeć... o! gdyby wrogowie
Szanowali cześć niewiast, albo dziatwy zdro-
wie!

Litwini! ja, wasz książę, z rzewnymi modlitwy
Upadłbym do nóg jego dla zbawienia Litwy.
Ale któż Krucygiera o litość umodli?

Trzeba umrzeć... Litwini!. . czyż umrzem jak
podli

A na ostatnim trupie mężnego Litwina
Naszych starców i dzieci Krzyżak pozarzyna!
I będzie się na zgliszczach urągać z boleści,
Naszych bogów znieważy, niewiasty zbezczę-
ści!

O! nie dopuść, Perkunie, na Litwę tej plamy!
Jeżeli trzeba się poddać — trupy im oddamy!

Zapalcie stos ofiarny! wzmóźcie się na sile,
Rzućcie na nich kamieńmi, wstrzymajcie na
chwile,

By wrogowie, przyszedłszy w nazbyt rannej do-
bie,

Nie przeszkodzili spełnić, cośmy winni sobie.
Jeszcze ostatnim gradem na wroga ciśnijcie!

Brat bratu, ojciec dziecku niech odbierze ży-

cie:

To lepiej, niżli zginąć od ręki siepacza^{187!}”

Rzekł, i kamień z okopu co największy stacza,
I twardymi granity od końca do końca
Sto krzyżackich rycerzy w topielisko wtrąca.

X

Twierdza gore, bój kipi — Litwini z rozkoszą
W śródku samej warowni stos ofiarny wznoszą
Straszliwy jęk rozpaczy doszedł do podziemi;
Wyszła Marti, jak upiór, z bogami swojemi,
A zagasiwszy Znicza — z wysileniem ducha
Ostatnią jego iskrę na stosie rozdmucha.
Ransdorf widzi z daleka swej zdrady owoce:
Marti strasznym toporem w pierś Litwinów
grzmoce,
Pod ofiarnym żelazem ściele się gromada,
A kto skonał, kapłanka na stosie go składa;
A dzieci Litwy, pjane szalem i rozpaczą,
Same się zabijają, same na stos skaczą;
Niejeden dziki ojciec wśród pogorzelska

¹⁸⁷*siepacz* (daw.) — morderca na zlecenie, bandyta. [przypis edytorski]

Chwycił syna z kolebki i na ogień ciska;
A matka jeszcze trupa spalonego pieści,
Nim ją przyszli zabijać — skonała z boleści,
Margier kapłanom w trąby odezwać się każe,
Aby się podniecała wściekłość przy ofiarze;
A sam z kilku mężnymi własne mury wali,
Strąca balki¹⁸⁸ na Niemców, by nie przeskadzali
Spełnić się losom Litwy przy ofierze krwawej.
—

Pociesz się, Wielki Mistrzu, żniwem twej wyprawy!

XI

Kiedy Litwę ogarnął jej zapał szaleńczy,
O Egli zapomniano, że w więzieniu jęczy —
Ransdorf z ogniem i mieczem, jakby zbójca dziki,
Obiega całą twierdzę z wiernymi łuczniaki,
Po znajomych komnatach snuje się dokoła,
I w ręce na nią klaszcze, po imieniu woła.

¹⁸⁸*balka* — dziś popr.: belka. [przypis edytorski]

A chociaż płomień huczy, a bój z dala wrzeszczy,
Choć się z echem rozlega płacz matek złowieszczy,
Chociaż echo szaleje wpośród komnat próżni
—

On pewien, że ją znajdzie, że jej głos odróżni,
Wpadł szalenie do lochów w ofiarnej podziemi,
To deptał bogi Litwy, to klękał przed niemi;
Wreszcie w lochach podziemnych, których nie pamięta,
Znalazł ciemne więzienie, gdzie Egle zamknięta.

XII

Ona z piętnem boleści na wybladłej twarzy
Siedziała w głębi lochu — coś głęboko marzy.
Promień słońca ukradkiem jej oblicze złoci:
Zbiedniał kraśny rumieniec wśród murów wilgoci,

Schmurniało piękne czoło, powisła jej głowa,
A na jej ustach bladość spoczęła grobowa;
Rzekłbyś, że skamieniała, jak martwa opoka,
Gdyby nie iskra życia, co strzela z jej oka.

Gdy Ransdorf ostateczne wysilenia czyni,
Kiedy pękły żelazne wrzeciądze¹⁸⁹ jaskini,
Cofnęła się... trwożliwie krzyknęła boleśnie,
Patrzy nań nieprzytomna jak na widmo we śnie.
Ransdorf krwią obryzgany przed dziewicą klę-
ka:

„Córko Litwy! błysnęła ostatnia jutrzeńka
Nad gniazdem twego rodu — cała twierdza
gore¹⁹⁰!

Przybiegam cię ocalić: och! przybiegam w po-
rę:

Płomień ostatnie balki na dworcu¹⁹¹ przepala,
A Krzyżacy do twierdzy cisną się jak fala,
A Litwini pod zamkiem rozpaczliwą zgrają
Sami się na ofiarę bogom zabijają,
Aby żywo nie wpadli pod niemiecką władzę.
Idźmy stąd, piękna Egle, ja cię uprowadzę!

¹⁸⁹wrzeciądze (daw.) — wrota. [przypis edytorski]

¹⁹⁰gorzeć (daw.) — płonąć. [przypis edytorski]

¹⁹¹dworzec (daw.) — dwór. [przypis edytorski]

Straszny dzień!... uciekajmy... czy widzisz dym czarny?

Czy słyszysz huk płomieni i okrzyk ofiarny?

Czujesz, jak tu gorąco już przepala cegły?

Spieszmy! bo droga trudna, a nasz cel odległy...

Ja ciebie uprowadzę szlaki znajomemi

Z niebezpieczeństwa wrogów, ze zgliszcza twej ziemi!”

Rzekł, i patrząc z rozkoszą w oblicze dziecięce

Chciał miłe sercu brzemię pochwycić na ręce;

Ale córka Margiera łagodna a cicha,

Skinieniem go oddala, spojrzeniem odpycha,

A w tym jednym spojrzeniu tyle sił wyteęza,

Że, jak pchnięty ramieniem bojowego męża,

Cofnął się młody Krzyżak. — „Stój, dziki zu-
chwalcze!

Kto ci mówił, żeś słaba? że siebie nie zwalczę?

Co znaczą mego domu gorejące ściany?

W twoim ręku pochodnia i miecz krwią zbry-
zgany?

Posłuchaj mnie, Krzyżowcze! och! niedawno
jeszcze

Tako najśłodsza myślą biedne serce pieścę,

Ze z tobą w cudzej ziemi będę pędzić chwile,
Obowiązki dla bogów, dla Litwy uchylę,
Porzucę dom i ojca... i będzie mi błogo,
I tu nie pożałuję nikogo... nikogo;
W snach widziałam twój domek i morskie wy-
brzeże

I mury waszych zamków, i kościelne wieże;
Przysięgłam twemu bogu, że moich porzucę
I skłonię całe serce ku jego nauce...

Lecz dzisiaj w moich myślach i w sercu ina-
czej:

Ty przywiodłeś do Pullen krzyżackich siepaczy,
Wniosłeś do mojej strzechy i miecz, i pozogę,
Dzisiaj Litwa chce ofiar — cofnąć się nie mo-
gę.

Moja powinność umrzeć w ofiarnej postaci
Obok mojego ojca, obok moich braci.

Weź ten krzyż... mnie nie wolno nosić go na
łonie:

Egle ze swymi bóstwy w jednym stosie spło-
nie.

Stąd nie zdołasz mnie wyrwać całą swoją mocą

I nigdy się nie dowiesz: do kogo i po co
Zaszłę ostatnią modłę...”

XIII

Tak mówiła śmiało.

O duszo Margierowa! czemu słabe ciało
Obrałaś za mieszkanie? czemu we łzach oczy?
Czemu ten dym, co buchnął, twoją główkę mro-
czy?

Czemu płomień pożarny, co się mignął z dala,
Z piersi ostatni oddech gorącym wypala?

Egle traci przytomność, chwieje się i pada,
płomień już się wgryza, sklepienie przejada,
I w głębokie podziemie od baszty przyległej
Posypały się głównie i runęły cegły.

Spośród gruzów pożarnych, dymu i płomieni,
Porwali biedną Eglę łuczniczy strwożeni;

A Ransdorf na ich czele, jako czujna warta,
Ukazuje im drogę, płomienie rozgarta¹⁹²;

A gdy wyszli z podziemia, on drżący i siny
Mieczem toruje drogę pomiędzy Litwiny.

¹⁹²rozgartać — dziś popr.: rozgarniać. [przypis edytorski]

Tam już z wałów ostatnie cofnęły się straże,
A twierdza jednym hukiem goreje w pożarze;
Ze wszystkich stron Krzyżacy wpadają i wrzesz-
czą,

A ich trąba ogłasza godzinę złowieszczą,
To chychoce, jak szatan, to syczy, jak żmija.

A Litwa nieprzytomnie sama się zabija:

Tam morderczym toporem brat uderza brata,

Ojciec własne niemowlę bardyszem rozplata,

Dzika Marti ze stosu płonącego drzewa

Ostatnią dla nich pieśnię pogrzebową śpiewa,

Poleca swoim bogom dusze tych, co płoną,

I wywija w powietrzu siekierą święconą.

Ransdorf z lubą zdobyczą przebiega podwó-
rze,

Przeciska się przez ognie, topory i noże,

I mieczem nieprzytomne wymierza zamachy

A jego hełm i pancerz, wykowane z blachy,

Napaliły się w ogniu, pierś i głowę pieką. —

O! w tej głowie, w tej piersi goręcej daleko!

Wrząca dusza młodziana silniej płomienieje

Od zgryzot i obawy, i trwożnej nadzieje.

XIV

Wierni jego łucznicy, uchyliwszy głowy,
Nieśli omdlałą Eglę za obwód zamkowy,
Gdzie spod olchy, zawarte kamieńmi i kłodą
Poczynają się lochy, co do Niemna wiodą,
W których była ostatnia obrona Litwina,
A których dziki widok tyle przypomina.
Och! bo w życiu Ransdorfa to miejsce nie lada:
Tędy go wiodła miłość, tędy wiodła zdrada,
O poranku szedł tędy na czele swej młodzi,
A teraz jak kochanek szczęśliwy przechodzi.
Lecz choć sercu i męstwu dziś stało się zadość,
Czemu na jego twarzy nie kraśnieje radość?
Czemu serce nie kipi w swobodzie młodzień-
czej
Gdy szlachetne żądanie skutkiem się uwieńczy?
Już swobodny od mieczów i pogorzeliśka,
Czerpa wodę z potoku, na twarz lubą pryska
—
Egle dała znak życia, snadź że coś pamięta,
Swobodniej odetchnęła pierś, bolem ściśnięta,
Otwarła jasne oczy — o radosna zmiana! —

I niebem zabłysnęła dla duszy młodziana,
I sili się przypomnieć wszystkie dnia koleje:
Gdzie jest? dokąd ją wiodą? co się w zamku
dzieje?

Chce, ale nie śmie spytać, a choć się zapyta,
W oczach tylko łuczników odpowiedź wyczy-
ta:

Bo ich trwogą przeraża podziemne bezdroże,
Zguba jeszcze tak blisko — a głos zdradzić mo-
że.

„Czas nagli do pospiechu! uciekajmy skoro!”
Tak wołając, łuczniki na barki ją biorą,
A Ransdorf, z zapaloną pochodnią, na prze-
dzie,
Znajomymi zakręty cały orszak wiezie;
Aż w milczeniu ostrożne posuwając kroki
Stanęli u wybrzeża Niemnowej zatoki.

Tam, jak Ransdorf zawczasie¹⁹³ przygoto-
wać każe,

Czeka już łódź niemiecka i zręczni wioślarze.
Egle jeszcze w półmartwa, złożona do łodzi,
Spojrzała w stronę zamku, skąd okrzyk docho-

¹⁹³*zawczasie* — *zawczasu*. [przypis edytorski]

dzi,
I na krwawe płomienie, co jej dom pożarły,
I okrzyk rozpaczliwy z piersi obumarłej
Przeszył piersi Ransdorfa jak ostrym żelazem:
„Puszczajcie mnie do ojca! ja zginę z nim razem!

Ja przed obliczem śmierci odważnie dostoję,
Jak wszyscy bracia moi, jako siostry moje!”
Tak jęknęła boleśnie i ręce załamała,
I znów omdlała głowę przewiesza na ramię,
tA Ransdorf klęczy przed nią i słowa nie mówi,
A wioślarze, na wodza skinienie gotowi,
Zepchnęli łódź do wody, zaszumiały wiosła,
I fala z cichym szmerem ich czółno poniosła.

XV

A na zgliszczach zamkowych kipi bój zajadły:
Zwęglone od płomienia ściany już opadły,
Do Niemna, do Puniały płynie krew ruczajem¹⁹⁴;

¹⁹⁴*ruczaj* — strumyk. [przypis edytorski]

Litwini nie przestają mordować się wzajem,
Wskakują w stos ofiarny, śpiewają i jęczą,
Obryzgani posoką i pianą szaleńczą
Jeden Margier spokojny wśród jęku swych dzie-
ci;
Żaden mu wściekły wyraz oblicza nie szpeci;
Ujrzał zgubę, gdy Krzyżak od lochów się wci-
ska,
Zaprzysiął, że mu odda trupy i zwaliska,
A jako dobro Litwy, jak bogowie każą,
Ścina głowy swym braciom z uroczystą twarzą;
Nie pastwi się nad nimi, jako wściekły zbójca,
Ale pełni powinność książęcia i ojca,
Aby lud bohaterski, sercem ukochany,
Nie przyszedł w pohańbienie dźwigając kajda-
ny.

Szukający zdobyczy wśród zamku płomieni,
Krzyżacy na morderstwo patrzą przerażeni;
Od ranka swej wściekłości wywierając dosyć,
Nie śmieją na Litwinów już ręki podnosić.
Choć biorą te szaleństwo za sidła szatana,
Do ich serca wstępuje jakaś cześć nieznana

Dla chrobrych bojowników. Już stos ledwie pa-
ła,
Już Marti wśród gorących płomieni skonała,
Już słychać słaby łoskot ledwie kilku młotów,
Margier krwawą ofiarę już dopełnić gotów
I przebić własne piersi.

XVI

Wtem z Niemna od brze-

ga

Płynącą łódź krzyżacką z daleka postrzega:
Poznał postać Ransdorfa — rzucił wzrok so-
koli:

Poznał Eglę — zapłakał... bo mu serce boli.

„Bogowie! ja tu czuwam, gdzie o Litwę idzie,

A tu własna krew moja spieszy ku ohydzie!

Wyrodna krew Margiera, Egle nieszczęśliwa,

Spieszy potargać z Litwą rodzinne ogniwa,

I z młodą a najdzikszą krzyżacką gadziną

Ucieka od ofiary, kędy wszyscy giną!

Perkunie! wzmocnij rękę! oto w jednym strzale

Ja cześć jej nieskalaną od hańby ocale!”
Rzekł, i z silnego łuku wymierzył do łodzi,
Nie wierzy w trafność oka: bo mu łzą zachodzi
—

Naciągnął — puścił strzałę... pobiegła ze świstem,
Aż Niemen zapluchotał drgnieniem uroczystem.
Stanęło w oczach ojca grobowe widziadło,
A z czołna coś białego do wody upadło.
Jeszcze wystrzał, i jeszcze uroczysta chwila,
Łódź skręca się po fali, chwieje się, nachyla,
I z pluchotem jak kamień do Niemna uderza
W polerownej zbroicy ciężki trup rycerza.
Zakrzyknęli wioślarze ratunkiem zajęci;
Jeszcze się biała płachta z falami zakręci,
Mignęła raz... i drugi po wodnym obszarze...
Uciekli na brzeg drugi strwożeni wioślarze,
A Niemen, jak dotknęła czarodziejska władza,
Znowu płynie spokojnie, znowu się wygładza,
Kręci się lekkim wirem, od słońca połyska,
Nie zgadniesz w jego łonie śladu grobowiska.

XVII

„Spełniła się — rzeki Margier — ofiara straszliwa!”

I pochodzi do stosu, i miecza dobywa

Tam już wszyscy Litwini snem wiecznym posnęli:

Ówdzie trup się czerwieni, ówdzie kość się bieleli,

Owdzie jęk się wydziera ostatniego ducha,

A nad stosem przygasłym jeszcze dym wybuchy.

Margier kołpak soboli zdjął z rycerskiej głowy:

„Witam cię, chobra¹⁹⁵ Litwo, w otchłani grobowej!

Daj świadectwo niebiosom w uroczystej dobie¹⁹⁶,

Żem cześć twoją ocalił i zginął przy tobie!

Nie umarłaś spodlona — tylko nieszczęśliwa!”

Rzekł, i szerokim mieczem własną pierś przesywa,

¹⁹⁵*chrobry* (daw.) — dzielny, odważny. [przypis edytorski]

¹⁹⁶*doba* (daw.) — tu: czas, pora. [przypis edytorski]

Oczy wlepił w niebiosa, i trupem się ściele...
Skonał ostatni Litwin na bratnim popiele.

EPILOG

Krzyżacy w gruzach cegieł i spalonych głowni
Długo szukali skarbów ukrytych w warowni,
Żołdactwo w popielisku długo się szamota
Szukając starych miodów i srebra i złota.

Wycięli stare lasy u Litwinów święte,
Zabrali tuczne trzody dotąd nieporznięte,
I zburzyli warownię, i z ziemią zrównali,
Krzyż na niej postawili i odeszli dalej.

Puszczyki zamieszkały tajemne otchłanie,
Czas objął rumowisko w swoje panowanie,
Na rycerskich popiołach to się trawka wspina,
To porosły pokrzywy i gęsta leszczyna;
Potem rolnik zaorał niwę znakomitą,
I posiał na jej łanie chleborodne żyto —

A na gładkiej głębokiej Niemnowej topieli
Czasem się biała płachta o zmroku zabieli.
Ci nie wierzą, ci wierzą — dziwny ród człowie-
czy!

Ktoś ci jeszcze odpowie: że to stare rzeczy,
Że z czasów, gdy Litwini byli jeszcze dzicy,

Jest to chusta grobowa Egli topielicy.
A więcej próżno pytać o przeszłość nieznaną

—

Gdzieś ją, słyszę, w łacińskich książkach zapisano:

Chcesz się prawdy dowiedzieć, pytaj kronikarzy;

Resztę niech własna głowa, niech serce domarzy.

Borejkowszczyzna.

D. 6 sierpnia 1854 r.

Wszystkie zasoby Wolnych Lektur możesz swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać pod warunkiem zachowania warunków licencji i zgodnie z Zasadami wykorzystania Wolnych Lektur.

Ten utwór jest w domenie publicznej.

Wszystkie materiały dodatkowe (przypisy, motywy literackie) są udostępnione na Licencji Wolnej Sztuki 1.3.

Fundacja Nowoczesna Polska zastrzega sobie prawa do wydania krytycznego zgodnie z art. Art.99(2) Ustawy o prawach autorskich i prawach pokrewnych. Wykorzystując zasoby z Wolnych Lektur, należy pamiętać o zapisach licencji oraz zasadach, które spisaliśmy w Zasadach wykorzystania Wolnych Lektur. Zapoznaj się z nimi, zanim udostępnisz dalej nasze książki.

E-book można pobrać ze strony:
<http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/syrokomla-margier>

Tekst opracowany na podstawie: Władysław Syrokomla, Pisma epiczne i dramatyczne, tom pierwszy, wyd. M. Jagielski, Poznań 1868.

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>). Utwór powstał w ramach konkursu "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013", realizowanego za pośrednictwem MSZ RP w roku 2013. Zezwala się na dowolne wykorzystanie utworu, pod warunkiem zachowania ww. informacji, w tym informacji o stosowanej licencji, o posiadaczach praw oraz o konkursie "Współpraca w dziedzinie dyplomacji publicznej 2013". Publikacja wyraża jedynie poglądy autora i nie może być utożsamiana z oficjalnym stanowiskiem Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP.

Opracowanie redakcyjne i przypisy: Paulina Choromańska, Paweł Koziół.

Okładka na podstawie: Neal.@Flickr, CC BY 2.0

ISBN 978-83-288-0964-2

Wesprzyj Wolne Lektury!

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

WŁADYSŁAW SYROKOMLA *Margier*
Jak możesz pomóc?

202

Przeznacz 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska,

KRS 0000070056